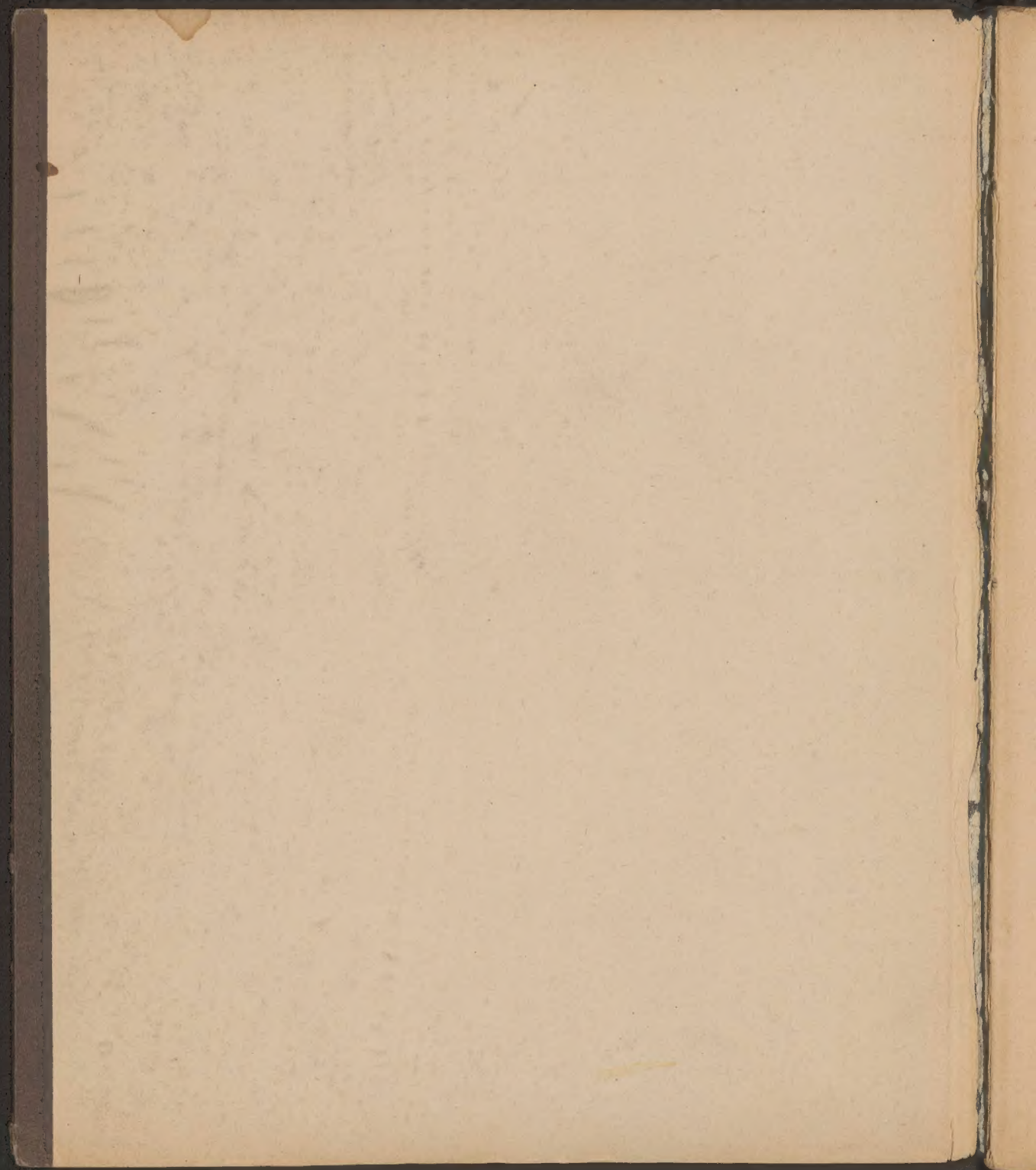


Iosn. 10.

v  
dapsiki I





Hausbesitzer Normankington einfassen die  
 Briten von eins bis einflussreich hundert.

Mähr: Ostpran, am 3. März 1915.

2

57/50

f. 10



Strament dostaiem 2. marca, tny cesyły 3. III. 915.

3. III

Requynarya.  
(Schiller)

I jam w Arkady: ujrzał światło dnie; 3. III. gumowe obcaszki  
I mnie natura radosna 14 30h.

Przyreklam życie przegłowe, promienne:  
I jam w Arkady: ujrzał światło dnie -  
Lecz ty mi tylko dała krótka wiosna.

Maj życia kwitnie raz i nie powraca.  
Na mnie państwo przelotnie

I garnę - gorzka pozostała praca;  
Żywot się kończy: przegryzła go skraca,  
A imię nadzieli przetrwać niepowrotnie.

I już przed Tobą strasliwa miernoci  
Stoję ze sercem pobożem:

Odbieram niekiedy sekret rozpliwoci:  
Jam go nie wziął - oddaję w całości:  
Ja w życiu nigdy przegięcia nie parnałem.

Przed tron Sędziego panuję me rale  
I teje, gorzkie ich strugi:

Na pieśni miłoś, że królujesz w chwale  
I mucas ludzkie uczynki na prale,  
A ptacisz walle pastugi.  
wszystkim walle ich zastugi.

Tutaj na górnym ciele potępienie,  
 A na piersiach nagroda -  
 Dla serce obrzydłych gorzkie kawydoenie,  
 A dla kwiatów tajemni objawienie  
 I dla pierzawych pokój i pogoda.

Tu się ścigamy wygnani i oceni,  
 Skrwawiony potnik wiedzcie!  
 Bogini, którą ludzie prawdę awali,  
 Zdaleka preli, blisko unikali,  
 Ma, warkę, młodość ratymata w jędrze:

"Za problem hojnie nagrode two męki.

"Oddaj mi młodość twoją -

"Prócz tych słów innej nie dam ci poręki".  
 Stwierdzeniem młodej krwi rzy chęcej jęki  
 I poświęceniem bują młodość moją.

"Poswici mi miłość ku lubej kobiecie:

"Oddaj mi twoją kochankę -

"I lichwą odpłacę ci na tamtym świecie".

Łaskotam; serce krwi, nasło - a przecie  
 Wywarłem zgięci dury z niebianek.

"Zapisz opiewa na prochy mogilne".

Świat mnie rydero zagadnie.

"Za puto królów kapłany przychylie

"Im wam za prawdę podają omyłne -

"Robak się stoczy gdy piątność napadnie."



Sydecey wciąż drwiz: „Wierność to pędzenie,  
„ Na tego świat, że stare.

„ Świat cały chory – więc na pocieszenie  
„ Rogów, niebroda stwara mu pomylenie;  
„ Na nędrz chytrość daje ludzicom wiara.

„ Wierność i przyrość – słowa prauwane

„ Do grobów od nas zakryte –

„ Straszne, ponieważ nigdy niebadane.

„ To nasz brzozy cieniec malowane,

„ Wawierci dle nędrzot sumienia odbite.

„ Twoja nieśmiertelność – wrażeń to mumijszycia,

„ Żywych kentaśców podobieństwo.

„ Nadziś balsam phroni je od ognia

„ Dla manycieli twa śród grobów skrycia –

„ I ratę pinda, goni twoje ślaskiństwo?

„ Za prę pędzenia – prochy cię świadkami! –

„ Oddaś pewne radości.

„ Śmierć dnie dristak jak przed lat tysiącami –

„ Czy trup choć jeden stanął między nami

„ I dał świadectwo o tamtej wierności? ”

Widz: Czas pójnie do Wierności bręgu;

Natura w wiosnie szapana

Jak martwy rewtok ciżgnie na nim w bręgu...

Żaden trup nie witał z wiecznego noclegu,

A jam wciąż rfał słowom światów Pana.

Wyklęwa ci miśch, sywot miatem twerdy.

Idzi kłkam w twojej stolicy -

Łobojstuscią słuhatem progardy,  
Łom niedostępną, wiara, w ciebie hardy,  
Kądem nagrody według obietnicy.

"Równą miłoscią kocham wszystkie dzieci."

Oderwał się gwałtownie.

"Dwa równe światy - styciecie ziemskie dzieci! -

"Dwa tylko dla was do wyboru światy:

"Jeden Nadzieja, a drugi Wzrost."

"Kto jeden pewa, niech wiać gnie amary

"I niech na drugim nie lata.

"Wzrost - jeżeli nie masz łaski Wiary -

"Ciepło, jeśli wierzysz: to pogańskie stary,

"Do dzieje świata są: z każdym światem.

"Tyś wiecisz - wagać należą raptały:

"Nadzieja, to twoja praca.

"Gdy w ciemności życia spływa ci skrydlate,

"Opatuj jednej, czy kilku chwili straci,

"Do tego wierzność przekreśla nie powraca."



## Na Popielec.

Ku mogile wśród świąt  
 Czas przynie  
 Towoli;

Nie chcę myśleć o przeszłości:  
 Niech przeminie,  
 Bo boli.

I sił odarta starość kroczy,  
 W nauce  
 Ubyt marna....

Od przyszłości moje oczy  
 Odwróć,  
 Do czarna...

Trudno w życiu bez rozpaczy  
 Choć chwile  
 Wziąć...

Kamiasz gryźć się - usnąć racij  
 W mogile -  
 Lub nie żyć.

Jam krzyków w ziemskim bycie  
 I ochota  
 Nie nosić...

Odbiorę Boże, takie życie:  
 Jam o to  
 Nie proszę.

Serżenia dostanę nie umiałem  
 Si uchem,  
 W spożyciu:

Wszystko się dzie ciątem,  
 Ser duchem  
 W więzieniu.

Tak zgodniły zagładać przez krótki. Obrazek nastrojowy. Dajem mu chleba  
 na intencję.

Na powitanie nowego stulecia.  
(Schiller).

Gdzie dla wolności przystan się otwiera?

Gdzie przystan dla Pokoju?

Stare stulecie w porodzie umiera,

Nowe się rodzi w rozboju.

Już się ślad świata wyrócił do góry,  
Związek narodów stargany;

Nie powstrzymały wojennej wichury  
Lązy, rzeki, oceany.

Opanowanie walczą dwa Tytany  
Nad całym światem <sup>dobrym</sup> ~~obrazem~~;

Chcą pakować wszystkie narody w kajdany.

Walczą gromem i trójzębem.

Chcą pisać pisać i daleka i z bliska,  
Jak Brennus w starożytności

Francuz pisał miłość na wagę ciska  
Na hańbę sprawiedliwości.

Angliki flotami poplatają morze:

Lądy dla niego za pasuje.

Chcą oceanów bezkresne przestworza

Lawrów jak mizerkanie własne.



Na swych okrągach do birgunów pniecia,  
 Nowego wciąż pruka kraju,  
 Odkrył nieznane ostrowy, wybrzeża  
 I zabrał wrypłki... proś raju.

Ach żadna mapa kraju ci nie poda,  
 Gdzie wierzny mój jaśnienie,  
 Gdzie niewstępniona panuje swoboda,  
 Gdzie się ciowiek nie stanie.

Ten niezmierzony świat w swoich rozmiarach  
 Nieogarniony w pojęciu  
 Nie dość pnieć w bezbrzeżnych obszarach,  
 Szajliwych — nawet drzewu.

W tajemne dury, w najświętsze schronienia  
 Uciekaj z wojennej cieżni:  
Wolność panuje... w krainie manewra,  
Piękno żyje... tylko w pieśni.

6. III. 15

• Nie wyrażony jest los tych prekursorów. Mój patron św. Jan Chryzostom jest tego klasycznym przykładem. Teologowie nie wiedzą, czy wchodzi do kalendarza, jako pierwszy chrześcijański męczennik, czy też jako ostatni żydowski prorok. Niekoniecznie są męczennikami. I xnowu nie wiadomo czy za prawdę, Chryzostom, czy też za cięstość starego Łakonu, który faryzeusze kłótniemi tem, co później w Misnie tab... zostało zapisane. Był twórcą nowej wiary - ale u nich nie było jego przesłanie do Chrystusa i oprócz świadectwa o Chrystusie nie po nim nie zostało.

Odrzuciwszy przedział wieków, przedmioty i znaczenia ludzi, naprawdę jestem do tego Patrona powołany.

Twórcy rosyjskiej rewolucyj w Polsce z roku 1905, zobaczywszy, że bez polskiego ducha, wbrew polskim odrębnym tendencjom, rosyjska rewolucja nie znajdzie w Polsce gruntu, zaczęli powoli przyznawać się do narodowości, aby na przysięść światu: sobie rewolucyjną spótkując. Ci, którzy ośmiał się białego nazywać białą gęsią, a Polskę, niezgodnie z narodów, zdeszczuwał ludźmi bezwstydu i humizmu zaczęli swoje rosyjskie na polskim gruncie poczynania ubierać ex post w szatę narodową i wkrótce pamiętali swoich Stawkich, Wasyłewskich, Potandkich, a nawet przywódców bandytyzmu kontynuatorami dżiniz, przez powitanie w 1863 rozpoczętego. Jakimi naprawdę byli w 1905. świadczą ich tajne gazety i broszura Unstabilita. Ale już w 1911 i 1912 tak silnie, ciagle i upórkiem powtarzali to oczywiste kłamstwo, że i sami w to uwierzyli i ogłosisz nieudolność niernajętych spraw o tem przekonali.

Zaczęła się orga kłamstwa. Trzasyk patriotyczny miał pokryć i roboje na swoich dokonywane i studenckie przewroto we i takomstwo na polenigdzie i pchci osobistego wyniszczenia się oraz obłowiunia się.

Przeciw temu kłamstwu wystąpiłem z całą bezwzględnością. Dla mnie spadkobiercą 1863 roku był zawsze Sokół i dlatego przypominalem mu jego obowiązki. Od końca 1912 roku i przez cały 1913 oraz pierwszą połowę 1914 demaskowałem bez miłosierdzia ich kłamliwe rachuby.

Hasłem moim była polska, narodowa, niepartyjna organizacja militarna. Nie wierzyłem, że wojna tak prędko wybuchnie. Mielismy z Grabskim nadzieję, że uda się przy zmianie składu Koła polskiego wyzyskać rewolucję na kadry wojska polskiego w Galicji, w rodzących konwediach. Myśleliśmy, że wykształcimy fachowo oficerów i podoficerów, a liczyliśmy, że na wypadek wojny Królestwo Polskie dostarczy żołnierza. To były dalekie plany. Blizszym były organizacje wojskowe w Szkole, w Druzynach Batorszowych i Druzynach strzeleckich.



To było. Założeni przez rosyjskich rewolucjonistów w 1905. Strzelcy okazywali się wcale organizacją partyjną, a nie narodowy charakter, odmawiali nawet współudziału w uwolnieniu ziomków narodowych, bezpartyjnie uwolnionych na pamiątkę Konstytucji 3. maja, Kościuszki itd. Tę wyborach 1911. okazywali się bojówką partyjną węgierską, a wstąpiła w Wojsko niemieckie w powiecie. W największych wyborach 1913 roku Podgórze - Wieliczka - Bochnia byli bojówką Dobrowskiego.

Moje zasady były: 1) organizacja narodowa militarna musi być bezpartyjną, polską, narodową. 2) jej polityczne kierownictwo należy do jawnej władzy, która jest tego sejmowe, lub wybrana przez nie Rada narodowa czy też jakas inna organizacja ad hoc przez tego sejmowe utworzona.

Też zasady dyktuję moje artykuły w „Więca - Pierotki”. Stowa polskiego i „Ell. Gąsienicy”. Walerianem też bez litosci tajny nad narodowy samowładny „J”. Konieczny tymczasem S.S. N.

I moje słowa, moja praca analaryz postuch oras, celno w narodzie. Tymczasem sięgają mnie jak drskiego zwierza, napadają, wyroka- ni i mi zwi i oszczerstwami. Nie spodziewałem się, że oszczerstwo tak przywróci do ciotwieka moie. Ja ich walerianem faktami, demas- kowaniem i prawdą, a oni mnie z uporem pojaka narywali moskalem. Tak dąży, że sami w oszczerstwo nawrócili i niernają- rzych sprawy przerzucili na swój stronek. Mnie się wydawało, że moja jasność, kaniasta, dxiatalsko czyni mnie zbyt mianym, aby tak niebezpieczny i niebezpieczny ranut mógł na moment przy- czerpić się do mnie i pomijać to oszczerstwo pogardliwemu młode- niem, albo odpowiedziami przyrząz ironia. A jednak: calomniez calomniez, ile en restera toujours quelque chose. że moja praca na Podole byłu moskale to był krawata ironia. Oszczerstwo się przypięło...

Tymczasem moje realne hasła chwytały naród, że nawet między strzelcami, oile który nie był zaprzęgiem socjalistą między naro- dowym, analaryz wdrigom celno.

Dziś 16. stycznia, 1914, owo pierwsze dnię Kosa sejmowego w Krakowie,

kiedy uchwalono polskie wojsko. Legiony z weryfikacją militarnych organizacji stworzyć, a poddać je pod zarządek jawnego, nie konspiracyjnego, nie samowolnego, lecz przez narodowych przedstawicieli utworzonego Narodowego Komitetu Narodowego, był dla nich tryumfem dla nich hasłem, był moją osobistą świętnością.

Weryfikacja o waleryjskim i raporcie o swoim zdrowiu, przywrócić interesie a nawet wprawić w stan, zostało przyjęte, uchwalone, zrobione jednogłośnie. Jednak pruscy i skoordynowanym jednolitą opinią publiczną. Pod jej naciskiem socjaliści z zgniewaniem rządów poddali się pod jedność narodową, wyrekli się konspiracyjnie samowolnych rządów narodowych, wyrekli się nawet Stendickiego, który był ich dogmatem, a zgodzili się na komendanta, którego zamianuje austriacki Komenda armii w porozumieniu z N. K. N. Mogłem tego dnia powiedzieć: „Pusć Panie świąt swego w pokój”. Konserwatyści, mający w programie potępienie wszelkich ruchów zbrojnych, na ten ruch zbrojny zgodzili się. Wyprawdzie ulegli nie na liskowi opinii lewej ręki, ale skutkiem był ten sam. Ja miałem prawo wytykać i powiedzieć, że to jest moje drzewo. Nie zrobiłem tego, bo mi się bało zrobić to strudom skłonię do jedności, bo mi nie chciało wynosić siebie. Zrobiłem płe, a nawet grupę.

Wbrew swoim zapędom, instynktom i programom pruscy do jedności wsiękali się na mnie jako na sferę moralnego przymusu. Nie dopuścili mnie do N. K. N. groźbą roztacza uchwał, nie przyjęli nawet na kancelaryjnego pruskiego w schyłku, choć o to prosiłem - odsunęli od weryfikacji. Ach! bo byłem tylko praecursorem. Moje drzewo, „moje drzewo” wzięli i inni. Moje drzewo zostało uznane i za polskie i za austriackie, a mnie odnowione obu tytułów, uznano za austriackiego zdrajcę stanu i za Moskala byli polskiego zdrajcę stanu i osadzone w więzieniu. Naprawdę życie nie rozdzieli krwawej ironii.



## Do Matki.

A przecież ja nie jestem Matko! do bym synem!...  
 chociaż mi nie sąsiad bliżsi z ogniem woku chwali,  
 choć starci inni moje drzewce podawali  
 I choć jak wrót przed tamtym ciągle ślęczę gminem...  
 Wyznaż, że to nieprawda. Nie stwardniałem ciałem,  
 gdy na wieś rozbójnicza wpadła jama Mosk.,  
 gdy dom, zboże, dobytek: wszystko spłądowali -  
 Wśród łez, głodu - mnie nie ma przy boku matczynym.  
 Jam niewolny... trymam się, by lecieć do ciebie,  
 lecz krata rwących ~~moich~~ chęci nie mieści pokopy,  
 więc cierpię nierzemiennie, piekiełku katuję.  
 Wiem, że w jaskini  
 wiadrze, że w jamie żyje o zebrany chleb,  
 Ja duży, padam pod twe błotem brudne stopy.  
 I rękami je obmywam, a ustami suszę.

## Głogowiec.

Trędy światy się wata, zamknięty w więzieniu  
 W gorzkiej bezsilności przez gonienie chwile,  
 Miotam się, gniewam, mamę, klęczę w mojej bezsilności,  
 Się wyzerpany, biedny siadę w odrętwieniu.  
 Krew pijunie i śmierć grozi polskiemu plemieniu:  
 Kraj od Karpat do Gdańska podobny mogile,  
 Kępy i spalony - miasta i wsi w pył,  
 A kto drugich nie niszczy, ulega niszczoniu.

Gdyś rądnął, wyobraźnia w nim kotyżana  
 Snud oczyma obrary przesunęła tużasie:  
 To wieś moja rodzinna, zielenią obrana,  
 Strój na wstanie - po której serce dotąd płać -  
 Zjawia się jak czar senny. Wiosko ukochana!  
 Taką jak byś, już się wycieć nie obacz.

### Myślenie.

Gdyś miała lat dwadzieścia, przed chatą w Grodzisku  
 Truchas len na cioticy, a ci ręce mdały;  
 Wierka stonny wytchnieniem dla głowy wolać,  
 Dyle, lub stras, przy bydle nocna na ściernisku.  
 Gdyś później jako żona stała przy ognisku  
 W kurnej, przegniłej chacie, od dymu pererumić,  
 Wśród nędzy, grodu troski lata ci mijały  
 Bez chwili odpocznienia, bez nadziei błąku.

Caruś wiecie i w dnu. Wzrę na starze lata  
 Chciałem pogodny życia schyłek dać mej manie,  
 Myśląc, że miara cierpień musiata się przebrać...  
 Kłóciły! Wróg dom spalił, zarabował zapasy,  
 Wśród mrozu, biota, chorób niecierkass w ziemnej jamie,  
 Jesi nie masz gdzie uprosić, kupić ni wybrać....

6. III. Chciało mnie przeprowadzić z celi 51 na 1 pistro na drugie pistro. Inieg  
 uporczywy pada bez przestanku już drugą dobę, więc mstałem pererucio, że to  
 przeprowadzka na gorsze mi wyjdzie. Komisarz rangdrif przywróceniu mi  
 dotychczasowej celi i tak nie mogę obadac trafności pererucio.



Wielkie to dobrodziejstwo dla ciopliwych: choroba, tytoni i alkohol. Gdy mnie aresztowano, byłem zdrowy, nie paliłem i nie wiodłem, nie piłem wina. Chwytałem nie ręką za straconą na darmo młodość, za matkę i siostrę, za marzenia tak gwałtowny i jasnowidzący, że cegły podobnego nie przypuszczałem. Stałem nie duszą i sercem, ale prosto ręką ciała od pąkłości na nogach do nadkich włosów skrocało się w jeden wir niezagarnionego ciała i rozparły. Ciopliwym duchowe katusze kładę, kropkę krwi, kładę drobiny ciała, a widziałem opłakiwane przedmioty dotykać i barwić, i tylko wisi przed i kopować. Potem dostałem influencję, po niej dostałem to wanyarów, ręką palić, piwo piłem pod noc i śniadanie, gdy mnie ręką chwytę, równocześnie cuję ból gardła, ucisk na pierś, szum w uszach, ból reumatyczny w kostkach i widziałem ciała i bólu już mijać całym mi miota. Chore ciało nie pozwala wbić się do duchowości się w jednej myśli czy w jednym uczuciu. A gdy ból taki tylko dojdzie, a nie nie tworzy, więc choroba, tytoni i alkohol są dobrodziejstwami niecierpliwych.

Kładę mi się, że i brat i matka nie żyją. Od 8 do 8 grudnia widziałem matkę we śnie i na jawie i tak, jak była na mojego dzieciństwa i jako starą, srebrną, drobną, biedną i ostatnią ciętą. Podobną halucynację miałem przez trzy dni 5, 6 i 7 stycznia z bratem. Prosto siedziałem w celi w bratniej celi i to wanyary mi podczas przechadzki więźniów. A nie widziałem jeszcze wtenczas, że ranny i w niewoli. Ranił go ręką i wzięto jakoby na kosiłkę i ręką tego samego dnia, kiedy mnie aresztowano 28 listopada 1914. Dział oboje i matka i brat tak mi z wyobraźni zginęli, że nie mogę wemysłowość sobie ich rysów.

Żywa rzecz: Siostra ani razu jako postać nie zjawia się w moich oczach. Łęziej ewangelii — pewnie o mnie myśli i wierzy, że jestem pomocną dłoń opuszczoną kobietom. Siostra zapewne zagrywała się na mnie, że znać o sobie nie daje, a nie wierzy, że bym nie mógł, przypisując postawi matkę do uświecenia. Działstwo. Mieszkałem, bo się serce kręci.

Gdyby ogłosić według Polaków galicyjskich, że Polacy jako naród nie są wari-  
mityłko niepodległości, ale jakiegokolwiek suwerenności samodzielnosci. Inwestując  
się światy: narody stałyby jednolite, spójne, jako porzucił jednego braku  
ulane. Litaszwa Niemcy. Tam nie ma chrześcijan, nie ma katolików i protes-  
tantów, nie ma pistów i poindnia, nie ma królestw, które preponderancja  
Prus przygniata, nie ma stronnicztwa, bo nawet twórcy międzynarodowego  
socjalizmu, którzy internacjonalizm w całości nie owadzi napisali, stęgli  
jako jeden naród, jedna myśl, jedno ramie: Niemcy.

A u nas rubrawcy postanowili pod ostrą ustaw wyjątkowych, wojennych  
zakazów partyjnych przeciwników. A uporem wywołującego się jako powta-  
raz w końcu, że jedno stronnicztwo galicyjskich Polaków kamienisto, czy  
popełniło zdradę stanu. Wiedzą kamienie, że tak, ale kontenci, że nieznajacy  
wewnętrznych między Polakami stosunków niemieccy kierownicy  
państwa uwierzyli im, powtarzając swoje oszczerstwo. Wiedzenie ci  
niemieccy kierownicy państwa muszą czasami powątpiewać w wierność  
informacji wywołanych przeciw masowemu stronnicztwu, skoro trzeba  
ze strony bloku takiej wytrwałej, systematycznej naganki, spienio-  
nieniu polityki okonywanej.

Oni wystawiają im, że ja siedzę w Kocie. Strach nie mi się należy, skoro  
płokowcy są moimi denuncjantami. Mają rację mnie nieznawidzić  
i prześladować. Ja sam jeden w 1910 rozpocząłem walkę z Dr. Dobrzyńskim  
i doprowadziłem do tego, że po trzech latach upadł. Ja zmusiłem Dr. Jaworskie-  
go do odwołania mandatu, kwalifikując jego korupcyjny, ponowny  
wybór i on wiedział, że go do Kocia polskiego nie wpuszcza. Na jego miejsce  
przyjda wojna, mnie osadzono w Kocie i on wrócił do Kocia bez protestu.  
Ja objechałem Stapińskiego tak, że się go kwalifikujący wyrekli i że mu  
naklonie nawet w lwowskiem sądzie być ciarano. Ja w dwóch latach  
wygłosiłem socjalistów w Bielsku i w Białej tak że zawieszili wyda-  
wanie odległej Volkstimme, która wychodzi jako Kopisblatt opawia



a rozpuściłem sieci na okrzę kawiniński ostrawski i w Krakowie umie-  
rzyłem się z nimi tak, że przed samą wojną ustąpili mi placu. Ja  
rozporządłem ruch odrodzicielski między niecierpliwością polskiem i libe-  
ralny ratowały się ze strachu o swój stan posiadania. Mają mnie więc raco  
mnie awidzić i mają przerywać bać się mnie na po wojnie.

Tylko co ta walka partyjna, w której ja postawiłem sobie za cel wdro-  
wienie życia publicznego w Galicji i wywiecenie wreszciej Kanali z  
stanowisk hierowitrych - co to ma wspólnego ze zdradą stanu?  
Ha no! na inny sposób byłoby mnie do kory nie wsadzić - a w czasie wojny  
kiedy kto ma ciurartkę, papieru i odpowiedni brak wstydu może  
bliźniego nasadzić do kory. Więc mnie wsadzić. A że winy na mnie  
nie ma, oni zaś sąsiedzi, że jest, więc śledztwo musi się ciągnąć. Boż wie  
jak długo.

Alle i m moja kora nie wystawera. Dobawili, że tem mnie nie stawię.  
Więc dalej wypisywać publicznie (co poufnie pisać i mówić, wartość  
wiodzić, bo to musi być gnojówka bezwstydu), że całe stronnictwo  
popędzia zdradę. Raczę, że po namyśle weryfikacji moich kolegów  
i po napisaniu całego stronnictwa jako zdrajców - po wojnie  
nie znajdę w nas przeciwników, bo nęd nam podnieść się nie dozwoli  
i wtedy galicyjskie bagno będzie mogło swobodnie a bez  
przeszkody na porządek wreszciej Kanali bez przeci i sumienia.  
Widzę, że mnie samemu rady nie dają, bo zwycięstwa wyjdę jako  
nie winny nęcenik, dla nich tem straszniejszy - więc chcę  
mnie przeryć całym ciurarem obalnego i odwróconego  
stronnictwa.

A w stronnictwie surutno. Grabiniski i Skarbek pniestrawili się  
i się do czego - a powinni nędowni ocy otwierać. Sto razy niewy-  
chani, znajdę za setnym pięciowym rarem postać, bo prawda  
jest po naszej stronie, a hr. Skingki jest honorowym, uczciwym  
ortowickim. Stronnictwa bloku muszą się odemaskować - tylko  
kiedy nęd przechodzi, że był przez blok obrukiwany, nie wróci się

do nas po informację, bo my będziemy już notorycznymi, nieulegającymi wątpliwości szdrajcami, szdrajcami i wchłutek denuncyacji bloku, ale i szdrajcami wchłutek tego, że my nie mieli odwagi w swoim czasie stanąć i zrobić cieniem pracy temu samemu, zaprzestować. Czyli: przyznaliśmy sami, że my na ten samut racu-izyli.

Bożu drigki, iem niedrów, bo nie mam siły ogromu tej krwawej krwi odciąć w całej rozciągłości.

P. Burak, gdy się rozebrał wiesz o podjęciach, skierowanych przeciw stronnictwu, ogłosił, że z niego występuje: serce okrutne. Zna z passa. Ale tym krokiem potwierdził lepiej niż sto kłamliwych denuncyacji, że samut są zasadnicze. O spokojnie chodźcie - bo gdyby nie chodźcie o dobro państwa, o sprawę nie polską ale czysto austriacką, to powinien być ngdowi oltar. Ory na przepaść, w jaką go oblesni denuncyanci wiodą. Zaprawdę nie jest teraz przypuszczenie być stronnictwem ngda: ja dla tych tak odpowiedziałych, a tak okłan-nych panów, których wielu sobie nie wraunje, mam listy ogo, a Bożu drigki, że do ich ngdu nie należ. Zdażę mi się, że szumie w korie lepiej niż im na ich hotelach - bo oni za przystość ludu, za losy narodów są odpowiedzialni, a przy najmniej w sprawie polskiej dostali się w ręce rządzików, dostali się naprawdę do właściwej winy.

Wola być w korie niż na miejscu Burka, a ~~nie~~ który odegrał rolę podig, a nawet niż na miejscu Grabiniskiego i Skaroha, którzy w tej wielkiej chwili drwinie znaleźli. Przy najmniej dla stronnictwa, którzy siedzi w korie, nie wie co oni teraz myślą, mówią, czyją i zdaleka są, że ich ośrodkowość pochodzi tylko ze strachu przed kore. A są szumie, gdzie wraunując się stronnictwem prawdę swoich niechęci stwierdza niechęciem. Franciszek Smolka był na smutniejszym skarany,



w wigriciu ciednia, ale w 1848 on nie kto inny ocalił monarchię w Austrii. Kresztę osądę moich Kolegów, jak wyjdę. Tylko i gic...  
wzajemna, jak z perspektywy ptaka, ocenia się dristalność innych  
w ogólnych rarybach i moja dristacja ocena - kresztę do sprostowania  
przez fakta, sprostowania, którego pragnę, bo Skarbka Kochan. choć  
bez wrażliwości, jak się zdaje - okaruje mi się, jako ludzi małych.  
Inni byli zawsze małymi - przez ucieczkę osobistą o niebiosach  
wizkary mi od Kanceli blokowych.

A po między blokowcami najniższym rzędem rolę spełnia pan  
Konstanty Brokowski. Rusin, który dla lepszej pensyi został w dejna-  
nym wieku polskim dristnikiem, a dla Karyery sydowskiem pościem  
sejmowym i Krakowa, wypisuje w Nowej Reformie newsy, od których  
najdroższy i ośrodek może się rozchorować. Dziwicie milionów Po-  
laków umiera o grodu, 25 milionów ludzi stoi w ogniu, rozstrzyga  
się sprawa istnienia Austrii, Francji, Turcji, o takich drobniarzach  
jak Serbia nie mówię, a on jeduo tylko widzi: oto ~~nas~~ wśród Polacy  
nie zostali rozstrzelani, a nawet nie wryscy ciedra w kozie. Ras-  
piere, że Dmowski pojedzie do Londynu, aby Anglików usposobić  
przydługu dla Rosyi - to też dla Dmowskiego na polskiej cieniu  
niejako nie ma. A tymczasem Anglii dali już dowód najwypiernej  
przydługu dla Rosyi, bo wypowiedzieli wojnę Siamcom i wódle  
wójciej moimoci najekstremniej ją prowadzą. To też jeżeli Dmowski  
reczyni się pojedzie do Londynu, to tylko po to, aby angielski rząd  
nakłonić do postawienia sprawy polskiej - co Brokowski ironicz-  
nie przyznaje - a więc w celu na sunię wrogim Rosyi.

Nie ma artykułu, w którymby Brokowski, rannosząc, że Polacy  
galicyjscy stanęli ponad obywateli po stronie Austrii, nie zrobił  
następcę, że stało się to za wyłączeniem jednego stronnictwa  
to nas. Jak nie czerwona w kamieniu, we wszystkich jego artyku-  
tach widnieje ta wieczna denuncjacja: ceterum censeo endemian.

deleudam esse.

I te kłamliwe skunucyaye sieje się podczas wojny, gdzie nikt na rozpatrywanie szczegółów nie ma czasu ani głowy. Ja swego czasu nie odważyłem się na cały serbski naród rucić odpuścić, a młodość w Sarajewie - bo proces poświecać na to wykarat - choć mnie Serbowie mniej rozczulają, niż moje stare buty, które darył zbrodniarz... a on, poleki dżennihan, na cześć polskiego narodu rucił świadom takimi kłami oszalełość, w nadziei, że się spieroni naroda, nym perystasi jak pies.

To rate skunucyaye osiągnęli?

Praktycznie dla siebie tyle, że wolno im samym, za wyłączeniem nas, zbierać składki na Legsony. Ale stracili weryfikację, bo stracił naród. Alpejczyk, Sudeci, Węgier nie rozumie się na wainiach partyjnych polskich i wie tylko tyle, co Polacy stwierdza, że między Polakami są zdrajcy. I nie musi taki Europejczyk, nawet bardzo ciemny, powziąć, jak Polacy, którzy przez sto lat niewoli pod knutem rosyjskim, mogą tęsknić do owych bestyalskich nędz. Właściwie macha, na wspomnienie Polaka roboty kruków spina. Bo to nie jego rzecz rozstrzygać, czy te przez jednych Polaków na drugich Polaków miotane oskarżenia są zasadniczo czy nie - nie jego rzecz stwierdzać, czy między Polakami zdrajcy, czy też lojalni mają większość: on wie niebicie, na podstawie świadectwa samych Polaków, że między Polakami są ludzie - mniejszość czy większość - mniejszość to - którym nie w smak Konstytucja, europejskie porządki godności orłowiek i który tęskni do rosyjskiego



Wierzą, Kłuta i Kary cielesnej. że takiego Europejczyka obrzydli-  
wości Wiera na wspomnienie narodu, którego cyć jest podobna do takich  
apetytów, nie skłótnego. Tramiast owej olennymowanej cześci, jak  
sobie tego olennymy duci, niestety polecy, rjera, takie Europejczyk jogandra  
całym narodem.

Ża te na nas nielane vererewstwa potowacy wicraja i niwo dla  
całego narodu, dla i nielania polskiego gorzkie. Tu nie pomogę  
wniocki Witosza na Kola, tu nie pomoię rjad, nie pomoię nawet  
boryk cy niomy dokłota Legionów, które blokowcy ukniali na swoje  
wysiężne dzieło. Jeżeli inni obywatele Austrii dowiedzą się nawet  
o tym hałasie, cy nionym w polskich gazetach okazyi Legionów,  
to w umysłach tych cudzoziemców najwyżej powstanie wniosek,  
że rastażka Legionów raledwi starczy na prawnowanie i obrodni  
polskich kdracjów: wina jeducej cześci narodu polskiego annuluje  
się rastażka drugiey cześci, cy niomą ponad powinność, ale  
ratość narodolwa dyabelnie mało warta.

I do tego owe partyjne porachunki niherenników dopro-  
wadziły. Narod natem cierpi - i ja z tej wojny nie dobrego dla  
naszego narodu sobie nie obiecuje, a to z winy nie obcy, ale  
własnej, polskiej. Do tego dochodzi, gdy niherennicy powołani  
na polestwa przez nadziycia Bobryńskiego, natatwiają pora-  
chunki partyjne. Osiggnęli tyle: z jeducej strony kamorski  
liedri w Kocie i to ich sukces - z drugiey strony wysocy ludzie  
o zdrowych umysłach i niekórym ried. sumieniu w całej  
Europie powiadają, że Polacy to bardzo lichy naród. Pralona  
rozniatka w tych olwoch wabłosciach. Laskie przypominają się  
czasy i słowa Robaka ze rmiang:

Żo gdy Napoleon wolność Litwie nieci,  
Gdy świat drzy cały, to ty myślisz .... o procecie!?

Przeczność. Obudziłem się z tem przekonaniem, że nastąpi ogromny przewrót w dotychczasowym przebiegu wojny. Wczem się objawi, co będzie jego przyczyną, nie wiem. Tylko przekonuję, że wszystko obróci się do góry nogami, że sądzę jakieś nieprzewidziane wypadki, które przyspieszą rozstrzygnięcie i pokój, a perkej od-  
nie od dotychczasowych przewidywań. Na osobliwoci są jeszcze ten następny:  
zobaczymy. Czyżby nie mimo spróchniałych nerwów był zdolny do przemiany?

Biedna mamusia! Drugi dzień ujawnia mi się starowina, ubrana odwiecznie  
a mianą resolutną, jakby mówiła: „I pójdę i już”. Coś to proroctwa kłama?

Zgłupieli i pomałeli Polacy. Prawdziwą troską, choć przeważnie w sercach  
ukrytą, a w tajemnych tylko i posępnych rozmowach objawianą, była obawa,  
aby Prusacy nie zagarnęli 2/3 Królestwa wedle granicy z roku 1795.  
Tymczasem cesarz austriacki ogłosił rozszerzenie swoich praw mo-  
narskich na Piotrków i Białobogę, któreby wedle podziału ostatniego  
leżały w strefie pruskiej. A więc niema obawy, aby znaczna część Kró-  
lestwa dostała się Prusom - przeciwnie jest pewność, że Królestwo  
całe, albo prawie jakgdyby całe dostanie się Austrii. To to najuczciwie  
przebiega i nadzieja. Tu należy się walczyć rozsądek, bo akt cesarski  
to nie mógł być rozkazem ministrów i posłanek generałów, to  
akt państwopolityczny. Lekko myśleć go nie wydano z pewnością, tylko  
po porozumieniu się ze sprzymierzeńcem. A więc kłama i przesł  
polskich spadła.

I tutaj cięra. Nie stychać o demonstracjach wdzięku, o hymnach  
i kołach. A za to należą się kołdy najwęższe, najgorzniejsze, najczarniejsze.  
To jest naprawdę przewróceniem karty wojny i to na naszą ko-  
rzysk. Tymczasem wojna przystępna umoty, zdusiła porządek ogólny  
rozumu i już 8 dni widać, a Polacy nic. Myślę i rozważa i inwen-  
turu. Było dla 1. tak doniosły akt stanowić.

Nawet ci, którzy za ręką demagogowali każdego, kto się pytał, czy  
Prusacy nie zabiorą lewej części Królestwa, nieśmiało twierdzi. A z powodu



wieżnia Belgradu demonstrowali patryoty. Tei Austrii potrzeba  
nie tylko uciec austriackich, ale z drugiej strony także żyjących polskich  
demonstracyi, bo te wywołają echo i w Warszawie i w Petersburgu  
w Londynie i w Paryżu, a i w Berlinie także. Złotek, niedojdź do siebie,  
nie politykować.

III.

Łdaje mi się, że moja rola już skończona, a gdy wyjdę z więzienia, nie będę wie-  
dzieć, co z wolnością robić. Kiedy skończyłem lat 40, nawiązałem wydawanie  
„Wiesca-Proroki”, choć pismo właśnie skończyło 40 lat istnienia i pośredem  
do kory po raz pierwszy w życiu, a dano mi celę N° 40. Był to jakoby omen.  
A gdy w rozmarzyłem moją działalność, zobaczyłem, że wojna katarła ślady mojej  
pracy i gdy pomników i owoców nie stało, zaginął nawet pamięć trudu  
i poświęcenia. Dom się naprawdę poświęcał. Dziadzi w Tarnopolu, wynieśliem  
się wszelkich rozrywek, wszelkiego samolubstwa, nawet trwania o rozpięciu oso-  
bistego. Literatę, naukę i wykształcenia, przedstawiał przycię od 1900 wszelką  
belletystykę, bo mi brkoda czasu na rzeczy lekkie. Nie byłem ani na żadnej  
zabawie, ani na koncercie, choć muzykę Kocham; nie wiem co to pociągadka  
lub jakkolwiek wytechnienie. Kądowniem sobie myśli o ożenku, choć się  
dużo rwała do jakiejś swojej, Kochanej kobiety, a później do jakichś wiarynych  
dzieci. Wysłatkę wolne chwile poświęcałem pracy narodowej; wysłatkę  
trudy i zdrowie i noc niespane i głód i nędzę. Od Glinian do  
Podwołoczysk i od Brodów do Zaleszczyk wyjeżdżałem wysłatkę miasta  
i wydeptałem per mata wysłatkę wsi. Trzydzięci lat J. P. L. setki cytelu,  
Kas, Końsk rolniczych, spółek; organizacje polityczne, gospodarskie i kulturalne  
mnie samodzielną, powitanie, a często i rozwój daleki. Byłem samowarierem  
opisaniem, lustratorem i wysłatkę. Burej, donny polskiej, serhoły  
ludowe, Kościółki, sohoły mogłyby dużo powiedzieć o mnie. Dziadziem  
a owoce pracy były widoczne.

I przyruli Moskale i pociggnęli jakoby strychnikiem po Podolu, a wysłatkę  
znikło jeżeli opomiedzy pogorzelców polskich Ktoś wciąż przy życiu i pamięta  
o nim, to zaponni wśród kłutów, cholery, tyfusu i głodu. Zmarłowa-  
ne siły, zdrowie i pieniądze - bez śladu, bez wdzięcznego wspomnienia

bez owoców na przyszłość. A ja nie stary, iebyś na tonie rodziły chiał  
rękąć mój, rękąć wyczerpany, aby nowej pracy rękąć, byt odarty  
z wiary i napędu, by się nowej pracy z ogniem dawnym i wytrwałością  
poświęcić. A gdy wszystko mijało, ial mi zarowna, i powroto na marne,  
ial chiał, co się do mnie nie niechciały nadzieję mój, ial rozkoszy,  
któremu po niej, a mogiem mój, ial zmarudowanego życia.

Na zachodzie do pięciu lat mogiem tej słokaral wiele, ale wojna  
zmięciła wszystko w zaskakach.

Dziś, gdy sobie wyobrażę znowu zniszczenia i obnydliwość zniszcze-  
nia, nie wiem co robić. Nie widzę skosobów, i rodków, moznos. Mogę  
jść nad dołkniętymi, ale rady i pomocy dać im nie mogę. Mam  
wolny czas, mogę myśleć i rękąć. I myślę. Ale w głowie jak w stodole  
na przednówku, wiatr od ratyśka do ratyśka lata i otęga pajęczynę,  
ale rboia rady iarna nadziei nie odkryje. Nic nie wynajdę i  
i podobno nie wy myślę. A kto rady nie ma, nie powinien zabierać  
nieznan publicznego, jeżeli jest samodzielnym, lecz ustąpić go innym,  
którzy radę mają, lub się bodaj żądają, że ją mają.

Wszystko co robić? Wrócić do szkoły? Gdybyś uczył matematyki,  
wróciłbyś chętnie. To jedna nie wiedzi. Ale ja fachowiec od literatury...  
Kartami miodrici wiary, nadziei i miłości i to była nauka, co  
wiedzę rozumu, umysł objaśnia, a kartaci serce, wola i sumienie.  
Dziś wiary i nadziei nie mam, a miłości do ludzkości ani odgrywać  
ani kłamać nie chcę. A ludzkość jest Polska. Ojczyzna, to przede-  
wzięciem i wybór obywateli. Miliony ich wygnani i wygnani jeszcze  
wojna. A ci co przy życiu zostali, jakiegoś niekieremni. Gdy trzeba  
uderzyć w łony jenniarowe nad okropnością zniszczenia i zabrać się  
do wspólnej, ogólniej, jednolitej pracy nad odbudowaniem kraju,  
Polacy, których wojna, mór i gód nie ujadł, ratując się porachunki  
partyjne, kradną sobie miedze i słowka, poschlebiają się politycan-  
tom i na niemiłych rodaków znowu najohydliwiej denuncyacje.



Wcierpieniu krysi się dusza - ale tylko taka, która jest zdolna do udośćkonalania się. Polskie dusze w gódrze, wódry i aniszczeniu się tylko pisniactwem. Widoć nie ma niedoli, nie ma piękna dość strasznego, aby o tych piarów wyknesać, wypalić iskrę ludzką, iskrę polską. Gnojem pod obcą plenią powinni rostać, bo iycia niegodni. Aich intensiwnie to rozkład, który im dłużej trwa, tem Smrodliwog wonią zaraża Europę. I takiego materiału mamy robić Polkę, na ohydę przed światem? To dla nich niewola jordańska za mało, bo zbyt kulturalna - moskiewska za mało, bo przy całej podłości za głupeja - tutaj potrzebny bat Attyli czy Tamerlana.

Strach co mi pner głowę przechodzi. I dla tego lepiej, że siedzę w więzieniu. Al gdy nadziei, wiary i miłości nie mam, jak się do miodriery ce zpać i latem sercem? Podobno po wojnie poproszę o emeryturę, rannickam w najrapadziejryj formie każtem i pierwsze pamiątki czekać będą i miereci w przechowaniu, nie bytembytem na świecie, że skrywitem sam własne życie, że pamiątką me dla obiedu - a że fatre powinny być sprowadzone, więc sterna, i z mojego poświęcenia się, że stwity ofiar- nioję mi wst... ślad, aby o niej zaświadczyć. Te karty, gdzie mój iycie pisało, wydarte z dziejów narodu, a mnie zostaje najwyżej ngrytliwy i nirech Satyra.

Wojna obecna przyniesie ogromne przewroty w umysłowości. Dwa już widać teraz. Pierwszym jest socjalizowanie się państw. Gdy drożyna raczyła się wzmagać, a głód grozić, gdy postąpiły w myśl najwysierych pragnień ludności i pmonopolizowały artykuły żywności. Na umysł ludności wtedy raczy naję pniepiywał gospodarom, co i ile mają zasiewać. Obejmują już nie środki komunikacyjne, ale fabryki w swój rangd, sprzedają nasion w swój rangd, a co dalszy rozwój wypadków przyniesie, trudno przewidzieć. To co już się stało, jest realizacją tak wielkiej części programu socjalistycznego, że pewność najsmielisi marksiści nie myśleli ani o tak rychłym, ani tak szerokim ucierywistwieniu swoich doktryn. Pner odjęcie wolnej konkurencji i spekulacji rzykują masy - jest więc prawdopodobne, że te masy i po wojnie rządzą takiej samej opieki rządowej dla uchronienia

się przed wyryskiem. Nie wolna spekulacja i konkurencja jest częścią składową wolności osobistej, jest pewną stroną indywidualizmu. Bez wdawania się w sądy, czy ta zmiana jest lepszą czy gorszą, skonstatować należy fakt, że te zmiany, które po wojnie robi się nieco zmienia, ale przecież częściowo będą musiały pozostać, są ograniczeniem wolności osobistej, uchróceniem indywidualizmu.

Chłowiek przystaje mieć znaczenie jako osoba, a liwy się tylko jako pionek skądś wyciągnięty.

Najlepiej tę przemianę pojąć z warunków wypadła drugi objaw słobondnego przewrotu, a to wreszcie autor rządów. Nie mówię już o rządach, na których ręce stoi monarcha. Choć i tutaj są pewne znaki, odmiennie od dawniejszych form rządzenia. Wśród nich wiek monarcha, pomiaraniem bożem nad ogół ludzki wyrażony, otoczony religijną częścią, liwy się jednak k magnatami, wojewodami, wasalantami: ludźmi wpływowymi. Ci niejednokrotnie harmonowali i umierali potanowi- nia popularna państwa.

Dziś ludzie wpływowych, czy wybitnych nie ma. Przedstawiciele najstarszych rodów, przywódcy stronnictw, są takim samym resem jak Karol i Niemcewicz. Nawet w Niemczech królowi i cesarzowi panujący, konstytucyjnie cesarzowi równi, nie mają nic do gadania. Jaka p. Bethmann-Hollweg, póki mu, cesarz nie da dyktando.

Ala i pora monarchii - w takiej Francji rząd, pod prezydencją kawy perdy z Périgord czy innego Facanowa postępuje akurat tak samo jak rządy monarchii. "Dojść i nikt się temu nie dziwi. Jeden Clémenceaux przeciwie starożytnego pójścia radby odgrywać pora rządu rolę jakiegoś Henryka Iwa u Barbarossy, ale tylko odgrywa się z niemożnością, bo czasy się zmieniły.

Ma indywidualne wpływy, wybitne, silne, a umiarkowane nie ma dziś miejsca. Są wreszcie rządy, mniej o to czy monarchiczne, czy republikańskie, ale nieograniczone. I tej wreszcie mocy nie dała im konstytucja, bo ją zawiesili - ani zgoda powołana, bo się o nią nie pytali - ani wartość osobista jednostek, bo tylko przypadek rządu,



ie wojna rastała tu, a nie inne jednostki na fotelach. Gdyby wojna rastała i inne jednostki, na tych stanowiskach, nie sama ani na jotę nie wyglądałaby inaczej. A miliony ludności może nie ma i setek takich ludzi, którzyby potrafili bodaj narwać ludzi, wchodzących w skład rządów. Nie ludnie, to raczej osoby wybitne, a nawet, przewoźne, mające saufanie ludów tworgo rządu; rząd jest to bezimienna organizacja, której na imionach otosnych nie ma ralej, bo przez to samo, że jest rządem, już jest wrochmoca. I ludność domaga się, aby rząd jeszcze mocniej, częściej i szczerzej Towój tej wrochmocy używał.

Mamy więc tylko bezimienną, ale wrochmocy rząd i miliony ludności, które są dla rządu tylko materią. To dorobek najnowszych czasów. Również sto sunków zmierza do tego powoli, wojna światowa ten wynik przypisywała i ujaśniała. Obojętne jest nieca, jak ten rząd powstaje, czy przez powołanie ze strony państwa, czy też przez decyzję, od stronnictw parlamentarnych, jak we Francji. Ale rząd ma nie tylko moim, lecz za instynktem ludności łaknie i obowiązek miserai się we wrochmocy i regulować wrochmocy.

A to jest krytycy socjalizm. I może właśnie dlatego należał się spodziewać rewolucji w Rosji, że tam rząd - jedyny despotyczny - nie umiał i nie chciał miserai się we wrochmocy, np. w rozdział artykułów i ywności.

Ta socjalistyczna bezimiennosc przenosiła do armii. Oprócz Glindenburga żadne narwisko nie wypłynęło na pole stawy. A jeżeli kilka jeszcze narwisk jest w rąkach, to tylko dla tego, że są naczelnymi komendantami jak Joffre, albo prefektem górnego jak Conrad v. Hotzenhof. Ale te narwiska mogą kiedyś sławić, wymierzyć się na inne, bezimienną dla wojny, bez kinywady dla entoryanu powrochmocy.

Dwójcie bezimienna organizacja, a dla indywidualności brakuje pole do pispisu, do wyrażenia się ponad wrochmocy.

Państwa i narody socjalizują się. Równocześnie zaś socjaliści projektują swój program do nowych warunków. Antymilitaryści

wie Francuzi mnożą armię i prowadzą wojnę - antymonarchiści pruscy idą zginąć na rękę cesarza - a nawet rewolucyoniści rosyjscy, dążący do obalenia caratu, razusłkli (wypadki agitacji pochodzą od inorodców Polaków, Żydów itd), bo i carem ruiarata się w sposób skomplikowany Różyja jako naród. Socjaliści międzynarodowy zginął - i republikanów, międzynarodowców, antimilitarystów socjaliści wedle warunków zostali monarchistami, nacjonalistami i imperialistami. Ale ich program spełniał polityczny i organizacyjny wchodził w życie. Jeśliby socjalizm państwowego mógł zostać Król pruski, to obojętne. Towarys Liebknecht, czy Kappaj-niejszy monarcha, robie byda jedno: regulować życie osobiste, prywatne i interesów tamtego kraju.

Naturalnie dalszy rozwój wojny może przynieść jeszcze większe zmiany i przewroty. Wszak to dopiero...

10. III.

Ita dwa dni siedzę już w łóżku, a nie wiem za co. Później sam pociąg Napoleon miał czas opuścić Elbę, wyrzucić Ludwika XVIII, zawisnąć Europę, przegrać i pójść na wyspę św. Heleny. A ja siedzę i nie wiem, jak długo będę siedział.

W rozkazie aresztowania mnie, wydanym przez sztab generalny, wyryta-tem, że mi zarzucają „Betätigung an der Auflösung der ostgalizischen, polnischen k. u. k. Legion“, przytem „antimonarchische Motive“ miały grać główną rolę. Mniejsza o to, że ani pozytywnie ani negatywnie nie miałem nic wspólnego z legionarzem w ogóle, a ze wschodnim w szczególności, to mnie się na słowo wierzyć nie może. Musi badać - tylko przyzwyczaj, że rozwiązaniu legionu wschodniego nie było swamiona obrodni tak ~~wschodni~~, i nawet branie to czemu razumie mnie nie siedzę ci, który ten legion tworzyli i rozwiązywali? Ja byłbym w najgorzejm razie podległy w obecnym współudział, ale wrythim wiadomo, że byli hierownicy, którzy za to są



odpowiedzialni. Tymczasem stronomowie wschodniej sekcji i jej departamentu wojennego chodzą wolno, a ja siedzę. A przecież w pierwszym rzędzie ich należało wziąć na śledztwo, a nie Bialanina, który chyba magnetycznie mógł oddziaływać na Lwów, Sanok i Jasło.

Jeżeli tamci panowie chodzą wolno, a są tylko pod dozorem policyjnym, nie rozumiem, dla czego mnie z równą wolnością konystać nie pozwolą? Czyżby w państwie, gdzie równouprawnienie jest zagwarantowane, miało posiadać różne miary, stosowane do tytułów i majątku?

Czy „anti-monarchische Motive” odnoszą się do jednego tylko faktu: do legionu wschodniego, czy też jeszcze do jakichś innych podejrzeń, nie wiem i o przesłuchania w śledztwie nie mogłem wywnioskować. Nie wiem nawet czy mają znaczyć tyle, co zamysły skierowane przeciw monarchii, czy też przeciw monarchii. Jestem tylko pewny, że w obu kierunkach nie tylko na jawie, ale w śnie, w gorączce ani w pijanistwie nie wyhodujęm. Ale siedzę.

Z jednego przesłuchania odniosłem wrażenie, że sąd uważa usposobienie niektórych legionistów na karygodne. Nie miałem sposobności okazać żadnego usposobienia, oprócz chęci stwierzenia w biurach sekcji wschodniej - ale jej blok nie przyjęt - tylko że ta chęć i wiadomości są o przychylności dla legionistów.

I tutaj znówu przychodzi mi nowa refleksja - pierwszej niż ja mogliby o nieprzychylności dla legionistów być podejrzany mi si, którzy z sekcji wschodniej M. K. N. wystąpili. Tych należałoby przedtem badać o przychylności i usposobienie. Ale oni chodzą wolno, a ja, który z sekcji wschodniej nie miałem nic wspólnego - siedzę.

Podczas śledztwa wycurtem, że parte stronnictwo narodowej demokracji jest pracujące o ten demagogiczny antypaństwowy. Przyzwery o to podejście na powód aresztowania, toż praca ja nie byłam jedyną, głową tego stronnictwa. Co więcej! głowy firmujące, znane wystąpieniem, są inne. Jeżeli całe stronnictwo ma być podejrzane, dla czego tu nie siedzą przynajmniej dyktariski i Skarbek?

I poniżam nie umiem sobie na rade o tych pytaniach odpowiedzieć, choć mi po głowie niekiedy do głowy, jedno mniej prawdopodobne.

mix drugie.

Leda je mi ruz crasen, ze neCRYWISIE w mojej osobie zamknieto całe strouwictwo. Wiedziarno, ze my estarej: Gąbiniski, Skarbek, Grabeksi i ja mamy glos przewazny w strouwnictwie, wiec oile strouwnictwo jest nam na karygodne, to ruz nam kara nalezy. Tyłko Grabekiego nie szapano, Gąbiniski jest chucelleneys, a Skarbek starozytnym hrabia, podobno od Hohenollernow starozytnejzym, wiec zamknieto muie, jako niema-  
jącego tytuloŵ. Bylym natens owym Prügellenabe, który za niezgromnie  
kierajigtko odbiera phtosty. Tak honorowej roli by najmurej bym sobie  
nie syeryt.

Twoją drogą, w tym wypadku nie rozumiabym postępowania ani  
Ligotki, ani Karolka. Gdyby w tej chwili rólę się odwróciły, ja bym  
bez wahania przygotował się do areestu i słowami: „jeżeli oni winni, to ja  
jestem takim samym winowajcą”. Tak nie rozumiem ich stanowiska,  
i to przypuszczenie wydaje mi się bardzo mało prawdopodobnem. Chyba,  
i stchoryli tak, iż nie imię myśleć, mówić, dychać, tylko słuchać  
i wreszcie siłami przed sobą.

Krasem znnowu przychodzi mi do głowy, że weryfikacja te rzeczy pochodzi z burzliwym. Można być względem innych jako prawdziwy zdrajca, ale jeżeli do niczego na siebie nie wpłynęło, do niczego ranstowane pod liębą i datą, które musi być przedmiotem dochodzenia, tedy można spokojnie chodzić po świecie i swoją zdradę wuapetować. Ale choćby był bardziej parafrazowy niż wronkowie rządu, jeżeli na siebie wpłynęło do niczego i datą i liębą prerencyjną, musi się siedzieć. Jest to głupie przypuszczenie, ale w tej niepewności i ono przychodzi mi do głowy.

Kiedyś, niedrzej, knowu przypuszczałem, że jakieś czynniki dzisiaj wpłyną na  
 i gdzieś mojej kory, a zapewne i naszdrenia. Wic czasem myślę sobie, że  
 na prośbę kaktystów z Bielska nad jersuki ~~prezesa~~ wyjednał moje uwie-  
 aseni, albo że strzeły z I pułku legionów, który dotąd uważają się za



socjalistów, a coś od reszty legionów odrębnego, żądali mojego aresztowania.

Obg wie, jakie mi kombinacje snują się po głowie. Czasami zdaje mi się, że  
nad za główno spostregnię się, że niewinnego osadzo o w więzieniu, więc nie chce  
się przyznać do omyłki, rozpoczni poszukiwania nie w kierunku zdrady  
główniej, ale w kierunku niezostojnego jakiego słowa, jakiegoś njeumego  
wyrażenia się o armii, o planie wojennym, o możliwym wyniku wojny  
i nie mogąc karać za zdradę, bo jej nie było, a mi chcąc przyznać się do  
o myłki, w takich czasach zupełnie prokumiatęj, chce mnie ukarać za  
jakąkolwiek przysłówkę, byłoby się oharato, iem stuerwie porredzi za krato.

Od roli jahingos wielkiego wiginia stanu, do roli głuptasa, który  
chłapcie nieporządnie robąci jerykiem, wymyślam się we wszystkich po-  
ziena, przypuszczam wszystkie porywiny, a że nie wiem która mnie  
tu wsadziła i trzyma, smutnie oszaleję.

Niechby mi bodaj powiadzano, że jechiesz mnie nieśnane rano. Każę  
przetrymać mnie na ryglem aż do końca wojny, ale że rozprawy żadnej  
mnie nie będzie - byłbym spokojniejszym. Oczekując jednak rozprawy, a  
nie wiedząc o co ma się toczyć i mając całą podłość i bezsumienność  
moich przeciwników politycznych, jestem pewny, że gdy im będzie  
potrzeba, nie cofną się przed brzybotwórczym, jak nie cofnęli się  
przed napadami, kradzieżami, wyrokami śmierci na mnie - a że  
nie wiem, w którym kierunku pójdą ich Kłamstwa, po prostu dostaję  
obędu. Do tego przychodzi zgrozota o matkę i siostrę, obrata, od której  
żadnej wiadomości nie ma, i wreszcie składa się na tak wesoły stan,  
jak przystało w więzieniu.

11. III.

Łzytam „Poleń” i odchodzę od kłopotów. Czy ci ludzie mają braka, czy też tak są kaciętniewieni, iż nie umieją wymyślić się w uczucia cudzoziemca krytycznika? Oby wiedzą więcej o Polsce niż o Chinach, stusmo, żeby im o tej Polsce powiedzieć. Tymczasem, jeżeli chce się Polskę cudzoziemcom pokazać, sprawę polską, zrobić dla obcych nieatrakcyjną, obcydlwą dowymiotów

to sposób redagowania absolutnie dobieganie to nadanie spóźnia. Dwa momenty nadają, ostrych asowym, krytykom ten głos: 1) Składowanie i denuncjacja, 2) niebractwo.

Sokołowski, Srokowski, Daryński, Dąbrowski <sup>Wasyłowski</sup> denuncjują, ciżgli narodo-  
wydzi demochratorów i ty i. Stamtąd strony byłego kordonu. W tej napisienio-  
wej nienawici tak są, napisem, że nie widzą, że ich ataki odnuberg wręca  
płeciowy skutek. Nieuprzedzony krytyk obcy, pnieciawszy kilka arty-  
kułów, kadrni się niepomnieć, że w Polsce kmitowanej są ludnie, który  
kmit caują i nie chcą dopuścić, aby go o rok oprawy wydarło, bo tak  
zasmakowali w chłocie. Pan Daryński tak swój artykuł „Eri unnerungen  
aus einer nicht fernem Vergangenheit“ (12. II) prowadzi, że każdy krytyk  
wycisnie z niego pytanie: „Jako to, więc Skarbek jeszcze nie rozstrzelany?“  
A pniecia fakta znane, motywy milion razy uzasadnione, wryetho  
nawet Mickiewicza, który nie pisał: „Um einen Weltkrieg flehen  
wir dich an, o Gott“, tylko: „o wojnę powołując za wolność“ ludów  
prosimy się Panie.“ Tak się bierdażyko w pnieżeniu faktów i stów  
rozumach, że nie miał się wyboaczyć na Mickiewicza wiernie przytoczyć.  
Za tymi podpisującymi swoje oświadczenia panami, redaktorzy od siebie  
obchunicyje i potwara przeciwników politycznych w pnieglądzie  
tygodniowym, już bexi niemie.

Jeden Jaworski napisał też i prawdziwą i rozumną i polityczną:  
„Walczy my o wolność Polski pod berłem Habsburgów.“ I najciekawsza,  
że w całym Królestwie polskim to hasło nie ma gdzie ani jednego przeciw-  
nika, że więc Kiarnig rozumnie redaktorzy „Polem“, kiedy cudzoziem-  
com tłumaczy, że tam jest i nacię. Tam są tylko dwa kierunki myśli:  
jedni boją się i nienawidzą więcej Moskali, drudzy więcej Prusaków. Ale  
Austrii nikt nie nienawidzi, nikt się nie boi i gdyby im <sup>im dalszej</sup>  
powiedziiano, że się Królestwo zabiera na rzecz Austrii, to byłby enturyam  
nie do kowiciggnicia, a wierniejszych Austriaków nad Polaków i Kró-  
lestwa nie było i nie będzie.

To ile wdriferniejszą rolę, jako Polacy, miałby redaktorzy „Polem“, przed-  
stawiając zgodne i prawdę stan umysłów, a równocześnie merytowały



wielką przystępną sprawie narodowej i austriackiej, mi mówią o tem, że  
i antychryścalscy krytycy i krytycy endroziemców.

Symczasem nie przypominam sobie, żeby w jakiejkolwiek gazecie  
niemieckiej wykozystano informację „Polem”, chociaż redakcyja  
porwala do wywołania artykuły nawet bez powodu. Prawdopodobnie.

Do Komu, Niemców, Wiochow, Węgrów, Rumunów chce się krytać  
swary niemieckich ludzi o niemieckie sprawy? Poleniki ma dosyć  
w swoich narodowych gazetach, a jest ona o tyle więcej interesująca,  
że dotyczy spraw niemieckich i o dla przysmaku na receptę jednego  
pisma ma się odpowiedź napastowanego. Tu drugiej strony nie ma  
taka polemika bez kontrargumentów jest składowaniem, ujadani-  
aniem, chamstwem, na które cywilizowany endroziemiec spełnie  
z obrzydzeniem. A nie ma bliższe przedmioty, które w tej wojnie gorzej  
go obchodzi, więc spełnie równocześnie i na całą kwestyę polską.

Tępo chyba redakcyja „Polem” nie zamierzała — chociaż kto wie? Na-  
mnie wystarczy „ideowe” artykuły polemiczne robić wrażenie polemiki  
„Naprotiv” i „Stowem polskiem”. Ktane dziwiszki obijać mi się o uszy.  
Moi być, że zabrakło tym panom fantazyi, a kreść „Stowa polskiego”  
mi ma, więc nie ma się o kim kłócić, raczej dla nabicia prasu tłumacząc  
sławne napastliwości na niemieckie i sami je potem krytykują.  
Dzisiaj oficjalnie: Ktami polityków austriackich i morze wściekłość  
pruskie o pewności i adnych nie mają krytycyków. A „l'Orient”  
nie ma.

Dzisiaj ujadaniem na swoich przychodzi i trawina. „My tyle cierpieli;  
taki mój kraj umierający, my tacy obcy Niemcy; dajcie pieśń, dajcie  
dajcie trochę woli, Pruscy to dobry ludzie i gnieźni, oni nam posługuje,  
bo i nareszcie będziemy nareszcie cenić oceru wytnąć tym moskalofilonom”  
i t. d. Obrzydliwość bierze na to sławienie się, przy pochlebianie, bez iskry  
godności. „Wszystko nam wszystko miłosia wydarzy  
„Lecz rezent dumy nie mogą odebrać”

Wszystko powinno być takto pisać, którego celem jest informowanie  
zagranicy i obcych o naszych sprawach. Symczasem oni skomlą jak  
ślepe jelskie zwierzęta — ale gdy są, ludzi mi obojętnym, politowania

na wóś szczeniog nie webudzą. Czasami fałszujemy, aby udawać, że nie isbrą, lecz mają prawo traktować z mocarstwami i narodami jako równi i równymi. Twtu czas rozprawadają Legiony na werythie gamy, przypadki, rodaje i liorby, zaś Piłsudskiego szeg koniecznie otowryć legendę i pasować na Napoleona i kurywey ulicy. Czy ludzom, którzy mają Hindenburga, Einemsa, Borojewiera, Floetendosza jakiś Piłsudski będzie imponował? Czego te wgsate drzesi chęć? Piłsudski costat brygadyerem, jego portret umieszczone w „Woche” — mein Lieben was willst du noch mehr? So Fischer na Dukowinie wciąż dokasat niż Piłsudski, a jeszcze nikt i niego nie zrobił artykułu wiary.

Nie znam Piłsudskiego. L artykułów, pisanych z trudnością i z nie-  
mieczen, nie mogę wyrobić, czy to rozmarzanie się jest wyrazem  
necry wistego uczucia, jakimś nieposłusznym charakterem umięję na-  
stępnę otobreni, czy też jest to robota na urzęd, literatura z braku moty-  
wów, ortekli wiarię się parę matieżskiej kartów: „Tożciu! Tożciu!  
choć my maleicy, to my przecież państwo, nie chłopcy.”

Nie jeżeli te skucia przywiązania do Piłsudskiego są naturalne, to  
ci padowie nie umięję sobie szanować i deflorują własną duży  
jęch nietaktowne narzucanie swoich uczuć ludzom, którzy ani  
ich podzielać, ani nawet zrozumieć nie mogą. Ja im jestem bli-  
szy niż Niemiec czy Węgier, a na mnie robi to wrażenie niesmacz-  
ne, jak kiedy ktoś opowiada ktoś no weryth matieżskie poufajosi  
i upiśalni iowięj. Wyknuwam wtem o o omny brak smaku. Tdatego  
szczę, że wobec obcych takie prowadzenie piśma chybja celu. Krytyka  
rudzonienca za potę nie śapie i do czytania necry niemacanych nie  
umusi — trzeba mu takie informacje podawać, których on potrzebuje.

Informowanie obcych jest równego rodzaju kaptanstwem, a spociś  
prowadzenia „Polem” jest otubacki i tęgci smarkaterya. Po tylko  
niedowaroun studencha głowa ułatwia sobie sprawę przez wygła-  
sanie apodektycznych, wykluczających się opinii. A oni wśadnie  
w tej wojnie i wiatowej robaczyli walkę zachodu europejskiego z brę-  
dłatego Austrya ma lepiej reprezentować zachód niż Francya, albo



Turecja lepiej niż Anglia, tego nie zgodzić nikt. Z tego takie parterowe dania wyglądają, na szkolne wyprawowanie 14 letniego chłopca, a nie na dojrzałe rozpatrywanie niegdyś stanu.

Powiadają nasem, że to jest walka o egzystencję. Tak jest: Austria, Francja i Turcja walczą o istnienie, to prawda - ale Nierukująca Anglia i Rosja walczą o panowanie nad innymi, o odebranie innym egzystencji. A że sprawa zagmatwana jest w ten sposób, iż państwa walczące o byt rzucają się z państwami, walczącymi o rabór, więc prostoliniżne rozwiązanie jest wygodne w kawiarni, ale nie wypadła poważniejsza informatorowi. Przecież berlińczyk wyrytałaby takie elukubracje, niż może wydać innego sądu nad ten, że to bliscinnada.

I naprawdę ta cała rzecz wygląda na krwawą rabawę drisci: bawia się w wyjeżdż, w dyplomatów, jednem słowem w mamę i w tatę.

Chwila jest na powrót na takie rabawy, na wielką na partyjne piensiaństwo. Zmyślanie brudów i wynoszenie ich przed całą swat, który na wierzbie odwrócił się od widowiska, jest pas kinstwem.

Warto, żeby ci panowie przerzucali sobie XV. przypowieść "Książę Dzielny i miłośnik polskiego" o gospodarstwie rozumnym, który prowadzi gości przystym przystankiem do ińby bieżącej i o gospodarstwie głupim, który gościom na przed pokazywał miejsce, gdzie kłusują się śmieci i inne miejsce brudne, a ci chliwość obudził i nikt potem nie chciał iść do stołu jego. Ci panowie na porządek pokazyją gościom tylko doświadczenia zamiast Polaków.

Chcieli się też spotrzeć, bo od któregoś dalszego numeru uniwersalnej narwiska rotniery odznaczonych i czynnej armii. O to jest rozumne. For nic tylko ta garść, która służy w legionach, ale węgry polscy rotniery są się świetnie i mają fantazję. Cała więc deklamacja o tem, że dopiero w legionach odrodził się polski duch wyjeżdż, jedt i smierś i dla narodu kinywarskiego. Polscy rotniery tak w pruskiej jak w austriackiej armii należą do najdzielniejszych i nie w rosyjskiej podobno nie dorazają, to nie winien temu brak siły wojskowej, lecz niewola Polaków i głupek Rosyan. Dla nas to jest atut tylko. Chociaż, gdyby polskich rotniery w Rosji porównać z innymi rosyjskimi, to ich umiejętności w porównaniu do

wojsk niemieckich i austriackich. Kto wie, czy na sumę nie okrutniej  
są jeszcze wziętą szatarnię wojskową niż u innych plenników  
i ludów z Rosyi. To by trzeba wiedzieć.

Kiedy byłem w Białej rozmaici niechcący mi opowiadali strasliwe  
reczy o rabunkach, dokonywanych i w Galicyi i w Królestwie przez  
wojska austriackie wsi wieśni, a zwłaszcza przez houwiedów i przez  
płaski styryjskie. Wkrótce mi się stwierdziło, że są niemiłosiernie  
surowo karani takie wypadki. Czasami wygląda to aż na drażnienie.  
Warto by do Białej wrócić i z takimże polskim się spotkać, aby  
im przez fantę stał samkreński gość. Nie godzi się takich rzeczy roze-  
nać, bo skoro są tak ostro karani, to jego surowości musi być na  
linii znana; kogo honor nie wstrzyma, tego strach zapewne  
pohamuje. Gdyby i takie wypadki, jeżeli były, to raczej, bo tu  
naprawdę nad rabusiemi litości nie mają.

12. III.

Państwo mi!

Wrócić mi wolność! — Jam byłem wodzem ludu  
I towarzyszem w doli i w niedoli;  
Ja nadludźkiego nie chapiłem brudu  
Dy mi nie straci, uhoć się boli.

Czy grad strzelił plony, czy nalały neki,  
Wód opustoszył, czyli pioras strawił —  
Pośród niebezpieczeństw, bliższy czy daleki  
Żegnaj, o pomocy jam się zawsze stawiał.  
Jak chlebem karmił się lud mojem słowem,  
Choć mi usta swoją radość śpiewały,  
Moim rozmyśleniem w przedziś wczaj nowem  
Rozdził się; mojem przekleństwem się gniewał.



Ojciec lud mój kocha — a mnie przy nim nie ma...  
 Choć miłość nasza miłość trwać do zgony,  
 Darno w tej chwili szuka mnie ocygna  
 I nasłuchuje mojej mowy tonu...  
 Ludu Kozłany! jaś piersi mi odradzi  
 Mi nie rzy z tobą, rzy bierdy rozgryt:  
 Wrog mnie ocygery o krata osadzi  
 I nas słub wierzny pnerwa, leś mi skowryt.  
 Ja walę <sup>wrog</sup> z tobą, olw ciędeś bez ruchu,  
 Wryethi two rany w mojem ciele zbieram  
 I wryethi bole two ciopis w mym duchu  
 I tyżycami twych s'mierci umieram.  
 Pusić mnie, pusić! Coż chceś odemnie?  
 Chceś mnie rabić? — Wszak ja s'mierci idam  
 I po s'mierci idę — tylko chęć wracemnie  
 Wiek lud mnie widzi i ja lud ogledam.  
 Żyliśmy razem, więc żyć my pospołu  
 I cięta nasze w jednym s'mierci grobie...  
 Pusić!... Pozwólcie nam skonać przy sobie  
 I ruki wrócić do wspólnego dołu.

### Litość na litość.

Ktoś ścisnął ręce. Niepełniste śniegi  
 Świat srebrny w białe nurygały powiecie,  
 Ład kusił nek rwących nieujste śniegi,  
 Ruch ustał — wrelthie obumawo życie.

Tner pamariniste skuo w świat wyzieram.

Zarers nie rullans i natężam uelła

I gódne otto darenie otwieram:

Jah na rurentaru w półmós riera głucho.

Ludrie się skryli - tuż się do pieca,  
 Lwiers skrył się w jamie albo nasnął w borce,  
 Kaden jstak skrydłem bęki toś mi porę;  
 Ioiu nie gnieje puitki, choć oiwieca.

I rozpauliwa myśl daleko bierzy,  
 Na polskie wioski, na spalone chatki,  
 Do kostuszejczych na polu i ośmierz  
 I do bordskiej siostry, starej matki....

- Nie przeklinaj mnie matko w tej godzinie,  
 Krzywiła, gódna, prus drzeci rucóna,  
 że wieści nie masz o swym „pańskim” rynie,  
 żeś i mijsz tylko Karmila u Tona...

Gdybyś mogła z siebie wykuc argwé trzeba,  
 Siebie całego wrar oddam z ochotą:

Prerobię pierwi na kawałek chleba

I krew u rereca prerobię na kłoto.

Adragis nogi w cynowski podzięć

I w ogień ruc, nirehaj jarno ptonę:

Roqnej nau nie... postać pochylong

I sińg głowę i adkretariate reze....

- Nagły mnie topot z radunij obudzi:

Starach przyłeciać i miadł na kracie.

+ Taką wy nę drę w zimnem jolu marci,

że się nie lekam iść między żyde ludzi!

Masz starthu chleba: najedr się do ryta;

Wiem co niedola - wrak niedrę w więzieniu -

Ogryj się także przy skąpych pńomianach:

Nędran nędrana najszederniej arita.



Przyprowadź na robę, rwe ciastki i braci;  
 Sobie odejmus, a werygathide naszym;  
 Pałme, mams serce nialu, Ten nienie:  
 Moje mej matce za was kito odpisai!...

Moje tam ona mabeego progu  
 Ze wetydus regke wyśiaga sebraera -  
 Nielek nad niez serce litoine rapiaera,  
 Nielek ja nekarnia i poleca, bogu.  
 Litoi za litoi - Nie stai mnie na wyci -  
 Leer my bradary badimny przyjaciele.  
 - Odtąd wodziennie lata rój ptaszy,  
 A ja wżaienny chleb miedzy nich droid.

Votre Excellence!

C'est dans la dernière détresse et après avoir épuisé tous les moyens disponibles, que j'ose ~~mais~~ qu'un inconnu ose s'adresser à Votre Excellence avec une fervente prière de vouloir bien par le pur sentiment de l'humanité employer Votre influence et Votre haute position pour soulager les souffrants. Pendant cette guerre j'ai perdu ma famille qui ~~est~~ se trouve sous l'occupation russe, sans donner aucun signe de vie.

Mon frère "Oberleutnant" Matthée Lamorski fut blessé et pris par les Russes le 28 novembre de l'an passé. On racontait qu'il devait être transporté à l'hôpital de Piew, mais comme toutes les tentatives d'obtenir son adresse ont été sans résultat, ~~il semble~~ j'ai peur qu'il ne soit mort de blessures. Sa femme, qui va un de ces jours devenir mère pour la troisième fois, en est désolée et je crains pour sa santé et même <sup>sa</sup> sa vie.

Ma mère Barbe Lamorska avec ma sœur Barbe Woi, née Lamorska, mère de cinq enfants sont restées à Grogowice, district Preworsk, maintenant sous l'occupation russe. Tous les villages et quelques villes dans ces environs furent rasés pour ouvrir la vue, nécessaire à l'artillerie. Il n'y a dans ces parages ni arbres, ni maisons, ni moyens de vivre. Les gens meurent de faim. Je voudrais envoyer à ma mère du moins quelque argent, mais

il est impossible d'apprendre si elles <sup>sont</sup> encore en vie ou si elles demeurent encore dans le même lieu, ou dans les environs.

Dans cette incertitude qui est pire que la plus sinistre nouvelle assurée, dans l'impossibilité de venir en aide aux souffrantes, j'ose importuner Votre Excellence et prier avec insistance, que Votre Excellence daigne bien par l'intermédiaire de Son Exc. Mr. l'Ambassadeur du Royaume d'Espagne à St Pétersbourg s'informer sur le sort et l'adresse des personnes que j'ai nommées et de faire parvenir aux indigentes quelques subsides pécuniaires de ma part et de la part de ma belle-sœur.

Je sais que c'est un pas de désespoir que ma prière, mais Votre Excellence aura certainement la bonté d'excuser cette audace qui vient d'une situation désespérée.

Que Votre Excellence daigne agréer l'assurance de mon plus profond respect et l'expression de mes sentiments les plus distingués

J. L.

député au Parlement de Vienne et ancien  
député à la Diète de Lemberg  
chef du parti chrétien populaire.

To namyśle nie wyśle tego listu.

W r. 1849 wpłynęło do ministra spraw wewnętrznych pismo p. J. Boudeville zrefa biura sudrobianców w prefekturze policyj, orędagowan przez J. D. Ostrowskiego. Niktóre zdania p. niego kati dżiwicie przypadają do mojej sprawy, że uniwersum narwisło Michisur na moje, uobinaby przypuszczając iż to dżiwuacy na mnie.

"Sąd uniwersum rozpycha wyli sekte dżiwuacy to wiańszego"

"P. Adam Michisur jest przedstawicielem wyli ranej gromy tego stronnictwa. Jest to czynny i czynny intyngant: weryfikacja dowodu, że jest raniżerany w kromie miroskiewski...."

Powiadają i inne pewne dowody wiedzy, że przed stymianiem Katedry (w Collège de France) on wobec nędze rozpychłego myjął na sobie formalne obowiązanie do użycia Polski, jako też katolicyzmu i do użycia propagandy moshki ewhij



przedstawiają Rosję jako próchnię i oswobodniczkę wyciskającą Polaków. Czy on to robowiązania wziąć na siebie? Błąd nam dowodził mas-  
seryalnym, ale wypadki p. Michalskiego w Kolegium francuskim są dowodem  
spełnionym warunkiem takiego robowiązania. Wiadomo że on pręży publicznie  
dobrobytych rektów, natomiast przez Towarzystwo. A to rekt jest bratem agentów  
rosyjskich, którzy pod maską miłośnika i szlachetnego pobojownika, istrygują  
wielu emigrantów i serią resady państwa...

Michalski albo zaprzecza Rosji, albo też dobrowolnie przez ambicję  
albo próżność ogłasza się apostołem i prorokiem wrochotów moskiewskich.  
Tak w jednym jak w drugim razie powinien budzić nieufność nędu.  
Przedstawiam tylko kilka przykładów tego niebezpiecznego meneloty.  
Pisał w marcu 1849, a więc 66 lat temu równo. Luiseburgi Michalski  
na Ławorski, towiań ryków na wrochotów, Collège de France na moje  
garoty - mamy też samą denuncjację i tak samo wstawioną.  
Michalski pręży dłoń tyfusowemu środkowi, co przed potworem  
zginę.

16. III.

Skutki denuncjacji okazują się. Swoją ręką na kole polskim we Wiedniu, w lutym,  
poeci witał się z zaprzeczeniem publicznym oświadczeniem Polaków o odradzie, domagał  
się, żeby rząd urzędowo to oświadczenie sprostować, a teraz namierzeni Galicyjczy  
w odpowiedzi na zarzuty „Luksemburg” stwierdza, że żaden funkcyjnaryusz polityczny,  
szarbowy, portowy, kolejowy, sądowy narodowości polskiej nie jest ścigany o  
odrady i wpręgawstwo. Stwierdza również, że było kilka denuncjacji, ale sądy  
wojskowe, etapowe i karne prawicisty dochodzenia dla braku siły organu.  
I to nie pomoże i nie pomoże ewentualne zaprzeczenie całego gabinetu, bo  
hasła obokrajowców nie, że Polacy, grupujący się około „Polski” i N. K. N.,  
zapewniają, że są wierni i swojej wierności wobec nędu i Austrii, dzień  
w dzień stwierdza, że między Polakami austriackimi jest jedno całe  
obciśnięcie i tożsamość z notorycznymi odradami stanu. Z kogo więc składa  
się to obciśnięcie? Do władzy nie, bo władza trzyma o Kardecz nędem,  
przed którym się znajduje - a przecież wysłata delegacji do cesarza.

z zapewnieniami wierności, które musiały być pierwiej ponad wszelką  
wzrostliwość stwierdzone - gdy i inaczej ta delegacja nie byłaby wysła-  
ta audycyji, a pryncypalniej nie byłaby użyta tak tashawych wyra-  
zów.

Między polskimi księzami, rzymskokatolickimi, nie można sobie wprost wyobrazić rozmyślniej, świadomej zdrady na korzyść arymatyka Moskwa. Zwłaszcza waleczność, granicząca z lekkoomyślnymuchwalstwem, jest ich cechą. Niechże daje najlepsze świadectwo o usposobieniu ludu większego wobec aryatyńskiego najazdu.

Mierowianstwa w Galicyi nie ma, bo jego surrogatem są rydri. Ci chyba nie należą do stroniactwa, okrzykanego na antysemickie, a może i nie następują na podrywanie, jakoby łasknili do pogromców.

A robotnikach razgajaj socjalisci, nadezaju N. K. K. i redakcyja „Tolen”,  
i worysy nalezaj do ich oboru. A jakz wiara i naufaniem ciery zis to  
stornistwo u nadez, dowodem konfiskaty artykulow, wymierzonych  
przeciw socjalistom, dohonywane przez samz c. k. cenzura, ktora pre-  
puszcza wyzstie oszczercstwa na narodowych demochratow, stojace w raz-  
gaj spierania i oszczercowania p. k. Namietnika.

Którę więc zostaje jako dostawca przewlekłych dla endecji? Intelligencja „mit gross polnischen Aspirationen.“ I teraz wychodzi na jaw cała krowawicza rana, cała ironia, cały sympas poświęcenia bez wyjścia. Kamiennik, a więc nędy, stwierdza, że rewolucja przeciw inteligencji polskiej są oszołostwem, a ludzie, którzy narzucili jej nędy na jednym jedynym „polskiej“, roztropnie, na ratę świat, że inteligencja polska, że s.k. unędy (tak było w ostatnich dniach lipca w. Kąkolewicz) są notorycznymi moskalofilami. Iabosć nędy, wobec stworzonego przez



Dro Dobryńskiego bloku, którego o Kanaliu bez wstydu, bez przeświadczenia, bez wiary, wydaje twardo owoce. Dr. Korytowski porywa się po Dobryńskim, ażeby osiągnąć saloni i ogół publiczne. W nowym Sejmie spotkać się z taką ogólnością wierności, jakiej kiedyś namierzeni powinnieli pragnąć. Prawda, musimy się opierać do poddania się. Prawda nas mowią i krytyce. Kanalia która się otwierać ma, aby nie została podmarzowana i zmieszana argumentami.

Alle w kole polskiemu powstało po dawnemu. Blok był takim, bo nas tam i więcej należało kilku, a trwałimy w tem piekło bez ognia, w tem bracie ruchomym dla solidarności narodowej. Noż to była nasza wina.

A Korytowski spara się natyż wierności, jako malarz. Przed nami tem p. Jaworskiego do rozenia mandatu, namierzeni poparli go w sposób ich galicyjski przy ponownych wyborach. Dusi p. Jaworski, konserwatysta stary, wygrywa swego i mianem socjalistom, powstał ich parawanem przy reformie i daje placet na oszczędność kulturalnego, Dobryńskiego i innych, chociaż one wreszcie nadają nam twierdzenie namierzeni, również konserwatysty. Mianem socjalistom, radykali i starym, zawarli przedtem woli woli polaków, jako stronnictwo urzędników, redaktorów i profesorów, nie mające poddać ludu.

To jest dopiero początek. Blok po wygraniu wrych przeciwników partyjnych z N. K. N. już staje w spierności o namierzeni. Przy Ławar też o przesłaniu Kłosa Dr. Dobryńskim. Na obiektywne skonstatowanie, że w N. K. N. twardo ominięły radykalne i gwałtowne, co jest swiętą prawdą, o tyle mianem, że powinni być "katylinarzem", nie radykalne, "Nowa Reforma" niby to mianem i jako buwaryjną gazetę, przeobraża się po Dobryńskim, jak gdyby po Głowińskim lub Ławarskim przy Skarżku. Rychło czekać, a zgryznie i na nóg, jeżeli ten nawście rzygnie się w sprawach polskich. Rząd wnet zabawy, i i panowie, proci chyba karyerowicza Jaworskiego, który na potrzeby "Czerw", starych i stał za wreszcie potrzebuje rządowych pieniędzy, brykną od razu, o ile wedle rachm rządowych wypadnie, aby ci panowie namierzeni rewojowej nikomu nie zabawy.

Bo ci panowie mają psychologię wyjątką, tj. chęć miszererania. Chęć zatem miszererować polską partyz narodową - przy pomocy ngdu i owrem; ale gdy będzie potrzeba, to dla tego celu potrafią się obrócić także przeciw ngdowi - naturalnie po wojnie, bo się zbyt wielkimi tchórnymi, ari by już panowaniem ustaw wojennych radzierać i ngdem i narażać się na arest, a może wyroki. Chyba, żeby broni Boie Austrii nogą się powinięć, a wtedy z ochotą refundują sobie satysfakcyję ośta, który kopie chorego lwa.

Kładzie się jednak, że ngd nie przyjmie, a gdyby przyjął nie rechrze i nimis statatorem wywabi, bo go zastrasz, buntem w legionach. Zresztą robaczywy.

Symonsem Austrii poniośta już wielkie straty przez pomoc, z którą się bogactwa naruciła. Abieramima socjalistyczna, sformowana w „strzelców”, wymusiły 15 sierpnia do Kwolestwa polskiego, przez swoje postępowanie wykonać wszelkie sympaty, jakie dawniej miało w Kwolestwie dla Austrii. Zaczęli swoją robotę „strzelcy” już w Galicji od egwałowania kilku druzewat w Crathowicach. Potem zaczęli bitwę miśchowską, a gdy się Kłanstwo wydało, oś miszerli wojenne procymania Austrii. Zabrali z sobą setki prostytutek w strojach niby to Samarytanek i przez rozpuszczenie publiczne, po cierniach i kartoflach rozbili imis „wojaka polskiego” oraz Austrii w miśchowskim, jednorównym i Kłeskim. Generał Daryński zaczął masowo od wytransportowania 90 takich „samarytanek” do Krakowa.

Dotęgo przyjęły rekrutację i sady polowe. Rabowano nietylko izwrosi, parę i konie, potrzebne dla nich, ale rabowano wszystkie przedmioty, zdane do handlu, aby sprzedać i wziąć gotówkę. Prowadzili handel rabowanymi kołami - nawet mozigone lichtarze odrywali od fortepianów, aby mozigos sprzedać. O rabowaniu kamunistycznych miszerkań, porucanych przez rosyjskich urzędników, nie warto mówić, bo to zdobyta wojenna ewentualnie. Ale że Polacy, idący w imię Austrii, a więc



kulturalnego i prawnego państwa, oswobadzić innych Polaków z rąk woli rosyjskiej, tych rodaków rabowali, to jest zbrodnia narodowa, a wobec Austrii, winna której to się drżało i na której rachunek to było, jest to przecież rada, trochę racjonalniejsza niż moja.

Potem sądy polowe. Bandyci, zwani „strzelcami” rozstrzeliwali worytkami wybitniejszych pracowników narodowych, którzy w 1905 przyczynili się do tegoż piśmnia bandytyzmu. Losachunki obójcho-partyjne rozstrzygały o wyroku sądu polowego strzelców. Naturalnie po kawiarniach i synkach piła i jedli za darmo. I nie wiadomo było, czy to horda szokali na jeżdżącą kraj niepo: cielski, czy też swoi, rodacy, oswobodziciele. Choroby miewyżone mnożyły się w szeregach, ale p. Sołkowiński, który sam kaniłował się Komisarzem wojsk polskich na gubernii Kieleckiej i wydawał „Przegląd narodowy”, cudo wypisywał o bohaterstwie tych ludzi.

Narodowy Komitet narodowy wiedział o tem, bo skargi ciągle przychodziły do krakowa. Wiedział Leo, Jaworski, Daryński — ale pokrywali występki. Wiedział Porwadowski, Stronicki, Lwowski, którzy nakoniec postawili kwestję saupania i wylecieli o Komitetu.

Jeszcze pp. Leo, Jaworski, Daryński nie zależało na opinii Łanckiej polskiej ludności w odniesieniu do strzelców, to pewnie im było zależało na opinii, jaką Austria wyraża, skoro się ogłosiło o takich austriackich patriotów, że aż innych Polaków denuncyją o brak austriackiego patriotyzmu, a więc o zdradę stanu.

Jakby kto tego odjął, worytki z wyjątkiem ludności polskiej z rabowania rosyjskiego pierochuły. Właza w strzelców i w dary, która przez nich stała się hipodrya. Jak można było wierzyć w polskości bandy rabusiów i w lepszą rolę narodu, jaką takich pośrednictwem ma się wyśkać, jeżeli po kilku latach ci sami ludzie, którzy tam znano, którzy w sosnowickim zagłębieniu pluli na polski sztandar, narywali polskiego krata brzoza gęziz, teraz przychodzą niby to i miżem Krole polskiego i cesarza austriackiego odbudowywać Polskę.

Do badania jest jeden szczegół. Od 16 sierpnia, kiedy powiata Komitet narachowy, wypłacano w Krakowie na utrzymanie 2.100 strzelców stojących w kielcach, kwoty 8.000 kor druzumie do ranka p. Radlińskiego. Panie ta nie przedstawiała rachunków, razując, że cała suma wręcza "komendantowi" - a tymczasem strzelcy rabowali dalej, upewniali, że kalenka nie dostaje, że nie robotniczali się nie brać rośdu i piary ani od rządu austriackiego, bo są wojskiem polkiem, ani od Komitetu, bo oni mają tylko tajny rząd narodowy w Warszawie. Czy te pieniądze piarono od 16 sierpnia, czy też dopiero od przyjeździ 5 września - nie wiem. Pamiętam tylko równocześnie wypłacania pieniędzy na utrzymanie strzelców i razując, że strzelcy nie nie dostają, więc muszą rekwirować.

Przechodzi strzelców wobec polskiego ludu nie zmieniła się, kiedy austriacki generał objął komendę i kiedy rząd zapoczątkował, oraz opłacał legiony. Strzelcy tylko pozorownie pozwolili się narwać I. pułkiem Legionu - chociaż druzymy o tego pułku, rozmieszczeniu w 3 i 4 kompanii nie podcinając strzeleckiego bandytyzmu i o całym pułku tego samego mówić nie wolno - ale jeszcze kiedy ~~nie~~ opuścili Kielce i zostali na wypoczynek w dąbrowskim powiecie w Galicji, ciemni byli chłopów nie miłosierzenie, jak świadczy wypadki gręboszowskie i afera posta Bojki. Później bandytyzm chockali musieli ratować u ludności wspomnienie o bandytyzmu "woblego polskiego wojska".

Albo jeszcze za pobytu w Kielcach wynumerali na ludzkiej dachce, opłaty za przepustki itd, a potem wynumerali w ten sposób pieniądze ogłanali w swoim "Dzienniku ungodnym" jako dobrowolne składowe i podaniem imion tych przyrzuconych obywateli. Po wyrofanu się ich przed przeważającymi siłami o Kielce przybywający chockali znaleźli w "Dzienniku ungodnym" spis osób, które miały być bez sądu powieszane, to wina



tak wobec państwa rosyjskiego stwierdzone drukiem. Tak samo ogłaszali  
 skład Komitetu werbunkowego, aby Moschale wiedzieli tego wiernie. Wogóle  
 w całym postępowaniu strzelców aż do wycofania się z Krolestwa widać  
 tylko bandyckie instynkty i samowolność, kierownictwo — oburajaca, bo  
 kierująca się instynktami, nie winnych, podła, bo sterowana wobec swoich, bez-  
 bronnych rodaków. Tylko smutkateroż, narwać można państwu węgry-  
 kich dółów sądownych. Były one wprowadzić pisane po rosyjsku, ale dotyczyły  
 własności, pretensji, zapisów, testamentów itd. polskiej ludności. Ile kłopotu po  
 wojnie spadnie na to na niezwinnych dlatego, że robury chciały się bawić  
 w ziemie administracyjnie kraj okupowany. W tych postępkach tchew  
 własnie rosyjskich instynktów, nieposobienia, całej psychy. Ci strzelcy nie wli  
 wywalać ludu polskiego z pod Knuta — tylko dać niekierpowany upust  
 swojej „wrokiej naturze”, koczowanej na ziemach rosyjskich wrosach, wywo-  
 lili diabła nie tylko z pod przymocy, ale z pod prawa, z pod konieczności, z pod  
 wtyku.

Austria na tem poniosła przodek, bo serca ludności odwróciły się od niej.  
 Polacy bali się Prus, sympatyzowali z Austrią. Gdy robaczyli próbkę, poci-  
 z Austrią przystana, robaczyli, że pod Moschalem jest gęściej lepiej. Iż  
 regularna armia wchroczyła w te strony, takto wczem i metelchem postę-  
 powaniem stara się naprawić złe wspomnienie strzelców, ale nie wiem,  
 czy się to w zupełności udaje. W każdym razie niepotrzebny to trud, owo  
 odrabianie tego, do którego można było nie dopuścić. Długoż unosić tam  
 oddział N. K. N. — a chociaż przy armii regularnej nauczy się nieco  
 porządku i ludzkości, jednakże wstawanie do legionów obudza w ludności  
 która legionów od strzelców nie odróżnia, głęboką niechęć. Zapewne, że  
 rabijary i ludzie charani na śmierć głodową, postępująco wrobnieni i po-  
 mniog liobz legionów niewiadomo o jakie sprawy — ale w sierpinu i wrocinu  
 można tam było stworzyć armię 70 do 100.000 ludzi racnych, pragnących  
 walery i ojczyzny, a dziś będzie to przeważnie najomita, który dla wyżywienia  
 się i lenienia wstąpi do legionów, jeżeli tylko nie ma naburka.

To jest strata austriacka. Strata polska pakuje mi się jeszcze większą. W pięknym niebezpieczeństwie i oburzeniu muru narodowych, ererony jak chleb święty, w duszy ludzi miwa. Jest to okropna deroryntacja dla przyjaciół po polsku, dla tych, którzy w najtrudniejszych warunkach dokonywali codziennej, a niecodziennej pracy narodowej i z bohaterstwem nosili za nią przykładowania, gdy widzą, że ich najwierniejsze umiłowani wzięli w usta bandyci, zorganizowani wamur, że w imię tych umiłowani dopuszczają się bradawicy, roboju i wywładanej rozpusty, w imię hasła polskich demuncyja najlepszych Polaków, których sami nie mają nigdy rozstrzelać, do komend pruskich i prósba o egzekucyę i wreszcie, że ci bluźniercy sprawy narodowej, ubrawszy się w ultranarodowe raty, wszystkich innych Polaków, którzy nigdy swoim świętociom się nie poświęcili, odszczepiają od polskości pod osłoną obcej cenzury i praw wojennych.

Strata narodowe zostały wywołane przez nieodpowiedzialnych, a przede wszystkim przez wartościowych dla przyjaciół kulatyki, bezkarnego narzucenia lichych instytutów umiłowani lub partyjnej tudenki dla rozpokoju niekawałci do "kuriozów, filistrów i innych mydlarzy." Jakas swawola Karnawałowa chwyciła się garści ludzi, tworzących gdrzeńdziej cyganery, pseudoartystyerna, i ta garść jakobiniskim terrorem, w obyciu Kleszczowem niewidzialnych dotąd armii nieumiejących i rozyjskich, dopuszcza się orgii nad społeczeństwem.

To może u narodowo umiłowaniach zachwieć wiarę w przyręczoność, w wartość hasła narodowych. To co dręsiątki lat nieopinie przykładowania, waleryi, pracowac, a umówę, zabiegliwość kusić Karnawał do Karnawału na budowę rovar dalerij przyręczoności, gdy w decydującej chwili, nieopowytalnia garść młotkoców, pod osłoną Bóg wie czyją, wyrwie ten dorobek, pracowników wekare majordom na powierzenie lub



uwiecznienie i o furaż Koraka, który przed wojną w ziologianach taniał się po  
 dziesięciu, splegawi, anisowcy, wywróci dorobek lat w kilku chwilach?  
 Nikiedu niewiedziomy Polak, gdy wspomni, że w 1863. markaterya  
 wyrzuciła podziwienie narodowe w celu samobójstwa, zwanego powsta-  
 niem styczniowym, że w 1905 nie Polacy próbowali w Polsce robić rosyjs-  
 ką rewolucję i przez morderstwa, a jestem bandytyzm uniemożliwili  
 ratowanie pokornych zdobywców narodowych, osiągniętych przez  
 poświęcenie two w owej krótkiej epoce wolnościowej, że tenar wreszcie  
 ruch polski nowu został udaremniony lub skrywiony - nikiedu  
 powie sobie: Fatum wisi nad nami! Musimy zginąć, bo sobie wtasnamy  
 rękami grób wykopujemy.

A mi niewiedziomy jui od sierpnia zeszłego roku mówią: Lepiej  
 Turcy, Moskal, Prusak, Tatar, niż „wolne polskie wojsko” - i tem  
 powzięciem pochyla w sobie tę polskość, której nie miał jeszcze  
 czasu poznać, a tem mniej uchoć.

Rzecz dla strzelców była tymczasowa. Katarali się do niej aferyści,  
 ciodrzej, ludnie ber skrupułow. P. Hipolit Skwirski, radykał na utory-  
 manach rządowem, rżowick, który majątek przepisał na sobie i kre-  
 nych, a sam rżowicki przysięg manifestacji - budując mimo to  
 jako przedsiębiorca rządowe budynki, rżowicki sądy i więzienia i  
 noszący przy sobie grube tysiące, rżowick, nie mogący prawnie jako  
 golas kawierać umów i brać przedsiębiorstw, przed samą wojną stry-  
 kował 500.000 kor. rządowych jako pożyczkę konwersyjną na sanowanie  
 przedsiębiorstwa, którego nie prowadzić nie wolno prawnie, ten nale-  
 żył do ratowniczej Komisji i zbierał składki od krakow na odbu-  
 dowanie Polski. Ciekawość, czy się ze składkami przed kimkolwiek wy-  
 narzował. Obeł niego Dr. Aleksander Lisiewicz, syfilityk, który  
 jui raz był na pomieszczeniu umysłów w szpitalu obłąkanych, Rusin  
 pochodzenia - zresztą nieposzlakowany podobno ciodrzej - samianował

57

siebie reprezentantem Polaków amerykańskich i sawre fotografuje  
się z gwiazdristą chorążim Staniś zjednoczył. O nadzwyczaj  
flagi neutralnej nie będzie zapewne między narodowych not w tym  
kulligun zapustnym. Dalej Dr. Roger baron Battaglia, szczyt i Tapaniśtwu,  
uprawiający ten proceder natychczasowej szale i o takę smiałość  
"rycersa przemysłu oraz adwokata przemysłu" i i mponuje zamiast  
wzbudzić do oburzenia. Nie można gniewać się na jego postępowanie,  
bo to pryncypał poprostu rbocony, czerpiący na ranisk pocucia godzi-  
wości, jak odmienienie jaskiniśwy na ranisk wrochu. Ten ogłosił się  
komisarzem narodowym na Władch, bo tam bezpieczniejsi niż w Ga-  
liji. Wyjduł srychś patent kapitana i pełnił stnie wojskową  
jako "adwokat" powstania - tak jak dotę był adwokatem przemysłu,  
który się opiera.

Natychmiast do dobranej spółki ogłosił się p. Jan Stapiński, try-  
bun ludu. Jego wymyślna społeczeństwa, Tapaniśka, pryncypał  
na Kardecu obracaniu ludowem faterwy, sprzedającego siebie i swoje  
stronniśtwo Kardecu, kto da więcej - nie trzeba chyba charakteryzo-  
wać.

Wkrótce ten stapiński p. Władysław Wasowicz ogłosił się komisa-  
rem wojennym na Lwów, przybrał mundur oficerski, a gdy we  
Lwowie poczęto być goręco, udał się do Suchy pod Kywicz, jako kawa-  
lerniśta, komendant stapowy itp - był jak najdalej od frontu.

Kiedyś to drin, szantaryśta, bez sumienia i wiary mianował  
siebie najchętniej powiatowym Komisarzem, bo mu to dawato oficerski  
fatergatywy i równocześnie mwałniśto od obowiązku stnienia na  
frontu. Nawet Mojżesz Kanarek ze Skowienyna, porużany  
fater sąd za krywoopryśtstwo i nakłanianie do faterowych reżen  
wypryśta ze Szwajcaryi, wdrinął mundur strzelca i pełnił wartę  
przed pałacem episkopalnym w Krakowie. Naśladował w tem swego współ-



5  
wykawał p. Wilhelma Feldmanna, redaktora "Krytyki", który wziął  
powstanie za swój program naukowy, dziennikarski i polityczny. Ten  
takie ~~post~~ stawiał na warcie prasy p. Spisheim. Ale kiedy i dla Kra-  
kowskich strzelców przyśrebił rozkaz wyruszenia ~~na~~, p. Feldmann  
uniknął i wyjechał natychmiast do Berlina, jako całkiem sywiliśny dzien-  
nikarz, próbujący od czasu do czasu udawać dyplomata. Jeszcze wcześniej  
względni to samo p. Władysław Studnicki, wielki powstanie i rewo-  
lucyjny poeta, ale i powstania prorok i dyktator, mierzwiowie. Pięć  
kieras listy otwarte do narodów. Zarządził już swego ogólnego króla  
rumuńskiego i cały naród - kto wie, czy w tej chwili nie pracuje nad  
ogólnym do Juansikhaja i Wilona. Tylko, że to nie są ~~Komunistyczne~~  
głowy, więc kto wie, czy u nas za storoszenie przynajmniej się do nich.

Powstały 16 sierpnia naczelny Komitet narodowy dostał już te  
specjalne, okryte krowie niewinne mordowanych Polaków, nabunka-  
ni na Polakach dokonanych, i misernością wobec zagranicy, a  
niepoczytalności rangdżianami u siebie. Ale blokowcy zbyt dobre  
bawili się we własnym towarzystwie, aby się napić intruzów. Praes-  
wano tak gromtownie, aż przyniesiono weryfikację, którzy się pod ho-  
mendo Daryńskiego, Stawka, Wasylewskiego, i towarzyszy nie  
poddali, do uznania się. Przez cały czas współpracy z nimi, blokowcy  
ciągłe denuncjowali w swoich gazetach stronnictwa owych narzuconych  
współpracowników, jako zdradzieckie, rosyjskie. Tani miłreli i praco-  
wali. Zgadali rachunków - odstawiano im. Zgadali postronienia  
morderstw w Kielechism - naprobino. Im krowawere i bardziej oburające  
wiadomości przychodziły o najtych części Królestwa, tem gwałtowniej gazety  
blokowe wietrzyły zdradców i mordercy Polakami. Na tych kilka  
powiało Królestwa rwały się hordy agitatorów: Sokolnicki, Kaccher,  
Bobrowski, Klemensiewicz i talanga pomniejszych.

Na przeszkodzie wojna nasza i w tamtej stronie; nęd pnie wstąpił. Chwycił całą legion w ręce, a więc także i strzelców - i drżaj jest to już wojsko takie same, jak reszta armii. Już nie wyróżnia się przez drżenie i aders oddział olomotożyde Toburów, Angerskich rodaków. Smutna chwila państwa Galicyi przez Moskwę, zdegradowana także wielu samowolnych kochaniarzy powiatowych legionu. Jedynakże Makuchy, Wasowice i inni paradują w porostatę węgierskiej Galicyi - gępie i oburają, ale nie są składowi, bo komenda jest przy armii regularnej.

Do wygryzienia Ciesielskiego, Rowadowskiego, Stryckiego, Stronickiego i innych p. N. K. N. denuncjantstwo zapamiętało się w zalepieniu, jeżeli dostatek spienionej wicieliżny. Zaczepieni nie mieli możliwości obrony, bo cenzura nie donosiła. Uprawdnie rozgłaszają i wioły zgonu i blokowów widzieli to, ale były bezradne. Prof. Tokan w rymie zagnął i ledźstwo nadwój, popierających przez strzelców w kieleckim jaskrze w sierpniu i wrześniu. Za końno.

Dzwonę w drżajerysu N. K. N. tyumrasowiacy graja, pierwsze słowo. Sami stuchają, siopie "dla idei" i stają się współwinnymi. Może nawet wierzą w rozjakos? pudełków? W takim razie czynią gępieństwa w dobrym wierze.

Jako reprezentanci narodu pojechali do Berlina jup. Michai Sokołnicki i Ignacy Rosner. Sokołnicki wstawił się niedowarorem karyko witwem w kielecku, a był już pnanym z transakcyi rapperswylskiej. Jako bibliotekarz tamtyjzego muzeum narodowego "sprowadził" sam sobie na 500 frs. Kilka tysięcy "dubletów", między którymi jako dublet figurowało pierwsze wydanie kroniki Gwagnina-Strykowskiego z XVI. wieku, drisko niehodzące na białygo krukka między książkami. Ten Rosner zaś zdefrandował na uniwersytecie koledze piernięcie, przekazał na prasie, sfatrował w jego indeksie podpisy i potwierdzenie kwestury, a nie wykręcał się dopiero, kiedy biedny, skrywdzony kolega dowiedział się, że przez całą



potrocie nie był na uniwersytecie zapisany. Podróżno bydlę, to afery, ratuszowa i wystata Ignacia na dokonanie studiów do Berlina. Tacy panowie reprezentowali teras i mizernizm „najwyższej obywatelskiej magistratury narodowej” N. K. N. odradzając się Polakę przed Niemcami pruskimi, pedantami na punkcie prawas i prawności, a często i otwierającego honoru.

Bori! Bori! Do regiminy došli!

Gdy demuncyacja ogólnie nie skutkowała, rademuncyowano napróżd omie i siadło już ciwaroty mizernie, nie wiem raco. Łdaje się, że i nad jest w Kłopotie, bo try ma moje uwierzenie w tajemnicę, a redaktorom Krakowskim raportowiando konfiskate, gdyby o mojem saareertowaniu napisali. A więc po co siadło? Jeselim winien, ukarać i dla przykładu a postrachu Kłopotu ogłosić jeselim nie winien, pusić. Pa! ale podpory „ty musasowe” nie tylko dla omie kryminatu czy arubizacji, one pragną werytykch postoiw na-arej grupy samkugie i za odradz, odrzucić. Na posindreniu Kłota polskiego (z 16 lutego? i daty raportu) starano się wykluczyć całą grupę „Giz-biriskim nawale z Kłota. Byłoby to słowne, bo reerywicie mizernie to egrejs, apedroną przez Dobryńskiego nie powinno być miejsca dla nerciwych ludzi. Mui Koledry powinni być sami wyatapić.

Łdaje się jednak, że ngdowi było takie rozurazanie sprawy nie w smak. Wnoszę to po przemówieniu prerasa Bilińskiego, w którym narumy, że w N. K. N. mają przewagę signioły radykalne, oraz wsiąg w obronę Skartha. Nie byłoby dobre dla opinii w kraju i zagranicą, gdyby się rozurto, że ludzie smant jako Polacy bez narutu i mający kryte rzu, zostali odrumieni od roboty w legionach, w N. K. N., w orientacji austriackiej. Siadło w Kłote dodaje porównaniem ty musasowiaków zabarwienia narodowego, niepartyjnego. To uwieranie z ich bład, który się na nich pomieć. Ty musasowi widzi, że już za to wanyerów do Kory nie dostanę ani Skartha, ani ten umiły Gzbińskiego. Mui sam siadło. Mui miony o wspólniactw w dziele Skartha, siadło tu dla ratyfikacji ty musasowiaków, dla ugarenia ich gniawu i mizerności, a kto wie, czy oni dla mnie nie konstruują jakiej

innej obrodzi, byłaby nimie rządzić, skoro zarzut odrady stanu apelacji na pancerce. Byłby mi więc politycznym benedyktinem na ratowanie dla rozjuszonych tymczasowców. Muszą się biedaki tem kontentować.

Ala ta nieporęczalna mania demagogiczna dla pogrzebienia przeciwników politycznych odbija się już i na kwestyi polskiej, a odbija się goryż jęzorem na polskiej ludności.

Sprawa polska przepada. Marzenie o przyłączeniu całego Królestwa do Galicji i utworzenie czegoś podobnego do Węgier, a bodaj do Bośni, przyniósł. Prusacy zajęli Kalisz i Płock, zabrali północną część piotrowskiego (Rawa, Pleszew, Łódź i Łęczyca) i idą na północno-wschodniego Marowca, Łomży, ewentualnie Suwałki. Reszta dla Austrii. Marawa zostanie niestety granicą, pruskiemu czy austriackiemu, niejedna o to, ale będzie musiała podzielić los Brodów i upaść i wylądować. Zaiste dotąd przez Prusy obszar nazywają się Neu-Deutschland, Kalisz już przerwano Grossgarten, a Łódź Neu Breslau.

Tymczasem na dwie strony dokonano podstęp, rozpoczęły roboty. Demagogowie wręczyli mi najgoręcej Polaków galicyjskich jako zdrajców stanu i ruszplów, uwolnili Prusy od wszelkich względów ~~prawa~~ wobec Polaków. Nie ma i nie może być w tej chwili opinii publicznej, która by wywarła nacisk na rząd w kierunku uwzględnienia sprawy polskiej. Jeżeli pod ajcowskim rządem austriackim wyhodowali się między Polakami wielbiciele Rosji, to w potężnych naradach polskich będzie tylko ekspozytura rosyjska. Tyle filozofii stanu posiada hardy prwosław nad Elbą i hardy winiarz nad Renem. Opinia niemiecka, rzymska, katolicka, opinia profesorów morisy i stanęła w nim i rządzi sprawiedliwie, w imię prawniczych wspomnień frankfurckich, gdyby nie wiadomo, przez Polaków kolportowana gwałtem, że u wieńca sojusznika nadmorskiego, który Polaków poprostu pisał, to obchodzenie się ludzkie o rozbitek wyhodowało zdrajcę stanu i sympatyę dla największego wroga Polaków: cara.



Największy sentymentalista i uroczy, jakich widać, jest tam szary mnich, który, że tylko pruska piśń opaukowana jest jedynym sposobem postępowania z Polakami, bo przecież w wielkopolsce adwady stanu nie było. To też nie dziw, że nawet liroyer i piswał będą Polakom pruskie: ausrotten. Opinia publiczna niemiecka nie wpływa i jui wpływać nie będzie na rząd w kierunku postawienia kwestyi polskiej.

Nie będzie miał nato rity rząd austriacki. Może jui w tej chwili pod wpływem zapadłych demuncyacji tymerasowiaków ściera, że sobie nie pozwolił na podobieństwo do pruskiej ekspedycji, ale pod groźbą rewelacji pp. Państwiskich niewar zapewne myśli o zastawianiu ich w przyszłości. Jeżeli ich nie zastawia, to tylko dla braku siły, ale nie ochoty - boć o państwo państwa dbać musi, a państwo to była wedle zapewnienia, lojalnej części Polaków zagrożona. O nariskach na rząd niemiecki mowy nie ma.

Co więcej! Niepostrzeżenie wnoszą o przygotowywaniem, jui wybuchającym, przez wroch Polaków udarowaniem powstania, wronie przez byłych bandytów z Królestwa, wywołaty w Kotach dwu przyniesienia rozprawowanie. Nie myślący ludzie i dacy, którzy z niesporychylności szukają porozu dla nasadzenia swojej niechęci, jui dzisiaj czynią wynuty Polakom, dla czego nie unieśli powstania. Imbrzo Andrassy daje temu wyraz. Co byłoby dowodem głupoty u innego pisarza, jest u tego polityka, argumentem wyrzyskaniem głupiego nastroju, byleby rozgniewać siebie, swoje państwo i dyplomacyę z góry jui, jeżeli ~~była~~ jeonem sprawę polską. Polacy ich zawiedli, jak p. Andrassy pisze.

Nie będzie więc nacisku na rząd niemiecki w kierunku polskiej sprawy, a argumentów dostarczyli Polacy z tymerasowiaki, jenczkrojęj szernie w H. H. Rząd zaś sam nie może sprawy polskiej unieść, bo żąda je kram wojennu dotychczasowemu postępowaniu z Polakami, które przyniosło dla niego świetne rezultaty. - byby się spieniewiczyły idei tworzyć państwa pruskiego, powstającego z niemieckiego Havelan, Lutyków, Syrtów, Pomoran, Braniborów, oraz odwiecznemu parciu.

na wschód. Jaka przyczyna skłaniałaby go do nawrócenia o drogi, owocnej, na której rozwija swój naród i rośnie w potęgę wszechświatowa?

2) Utworzenie jakiejkolwiek Polski jest odnowieniem polskich prętni historycznych do Śląska, a historycznych i etnograficznych do Wielkopolski: Prus królewskich i Gdańskich. Naród niemiecki nie po to prowadzi wyprawę wojną, aby kwestyonować sobie posiadanie krajów, drzwiczonych od dawna i znanych niemieckim. 3) Prus nakwestyonowanie Prus Królewskich zostaje nakwestyonowaniem posiadanie Prus księzich i Królewem, kolebka monarchii pruskiej i zjednoczenia Niemiec, prawnicza, do której afekt Niemców protestanckich, a drzwicz i wrystkich jest tak przywiązany, jak Polacy do Krakowa, Rosjanie do Moskwy. (Polacy pod wpływem tymczasówki rychło wyrwali z ręki afekt do Pomorza i Główna prawdziwej Kolebki państwa polskiego).

A chyba niht nie posądzi pruskiego rządu o średniowieczny romantyzm rycerza le redresseur des torts i nie przypuści, że po wygranej wojnie ten rząd wspierałoby myślnie odstąpi "Polakom" na "stępcie" Pomorza, a może Śląsk z Poznaniem i obojgiem Prus. Wprawdzie gazety blokowe tak teraz Niemcy rudnie opiszają, że niejeden rytmik domna przy końcu wojny rozerwania, gdy się dowie, iż Prusy rozpoczęły wojnę nie w celu odbudowania "Polski" od morza do morza, ale to wina głupich krytyków i dziennikarzy oszustów, skłanujących własny naród.

Jeżeli nie nastąpi nieprzewidziane wypadki, jak wzmieszanie się neutralnych, choroby, zarazy, głód i rewolucje, wszystko jest za tem, że dwuprzemienne wygra. Wówczas w guberni Kaliszkiej, pockiej, Tomaszowskiej, elżbięto-woskiej, warszawskiej i ewentualnie suwalskiej zaprowadzi ten sam system, co w pomorskim: Ostmarken, Ansiedlungskommission, przerwaga niemieckich itd. Jeżeli po wojnie z Francją Niemcy nie znali kłóci dla Wielkopolan, których tak samo wyrzucali na stracone



placów jak drinaj - co stwierdził pociąg Trąpcyński w sejmie neery, kłó-  
tując, że liczba strat polskich w tej wojnie jest procentowo za wysoko na liczbę  
ludności w porównaniu ze stratami w ostatniej wojnie - to po zwycięstwie  
i potęgę i świat nie zabraknie im odwagi na takim unędrzeniu swego państwa.  
A gdy tak, to na lat 100 trzeba będzie w Wielkopolsce i w „Neu Deutchland”  
zrobić tak Polaków, jak się robi z ręką obywateli w Mecklemburgu, albo  
Lutycan w Saksonii czy Braniborów w Brandenburgii. Zostanie ogień  
spalenia i *Vae victis*. Tylko nad Łabą zostały przekroczone starożytności -  
chociaż narodziła się <sup>niecierpka</sup> na Wartę i dolną Wistę, przecież się wryła na  
Hochdeutsch.

Trzeba sobie to jasno powiedzieć. Niemcy już się tak silny mi, że nie  
można zabiegać o Polaków, o których zabiegają Rosja, Francja, Anglia -  
nie mogą pozwolić się do kłamstwa. Wierzący antypolskie prądy w budzie  
pruskiej ratowali - sejm neery, oprócz pokojowych pragnień centrum nie  
dał nadziei, obietnic, komplementu dla wycia się natężyć. Polskie  
gazety „Nowa Reformacja” na czele obciążają krytyków, nie podają maso-  
wych przekroczeń niemieckich, a z potopu niemieckich gazet wystawiają  
raz na miarę jakiejś rytmicznej słowności, rozpraszają je, indy-  
teluszków, jakoby takie były powołanie roztępienie w Niemczech.  
Tamtę część Polski, która się dostanie pod Prusów trzeba uważać za  
straconą. Los Obotrytów, których jeździ w objazdach Henryków Welfów za-  
waty kroniki, powrócił się do siebie i do kłótni.

A przecież gdyby nie ty mroźna smarkaczka, byłby promyślny nadziei  
i może być inaczey. Gdyby nie te niemieckie i obrodziłe demagogie  
w Naperodach, Reformach, Polu itd - cały świat byłby widział jedno  
widowisko: rozrównany naród stanął jak jeden mąż po stronie  
państwa, w którym znalazł możliwość rozwoju. Wobec nich tej  
wdróżnicy i przywiązania natężyć sobie na usta kaganiec i knosi  
o powagę, towarzystwo sojusznika, który jest nie mniej jawnym katem Polaków  
niż Rosja - knosi to, bo widzi, że interes Austrii, jej egzystencja tego wy-  
maga. Ta powaga nie imponowałaby wrogom, a nawet dawała Niemców.  
Dla pokorzenia, i w obronie stałej sprawy chwycili za miecz, musieli by

Nieumy i nauczaj pisać, tłumaczyć się tak jak się tłumaczy teraz w sprawie torpedowania handlowych okrętów, lub bombardowania Łowianum. O Kaliszu polskiej garsty wspomnieć nie warto. Tymczasem mieliśmy przecież plan Strelauna do wojsk rosyjskich w Galicji wschodniej, aby emigracja doszła do równania jakiego polskiego miasta o kieszonkę i mieć potem temat do opisywania, którymi wspomnienie zgaszonego Kalisza natarli w państwie ludzkiej. O takich jech nęty wobec tępicieli polskich byli niektórzy bandyci. Polacy gotowi!

Pod nastroszeniem jednolitości polskiej opinii i powagi oraz uszanowania, jakim inni polskie bytoby otoczone, gdyby emigracja nie wydarli pracy o rękę poważył ludzi jener demunary, można było na konferencji polskiej coś więcej dla Polaków uzyskać. Tris dwupromienne odnie za dystansem. Tris, trójporozumienie raś jest do Polaków niezachowane. Stralecy weryfikacji swoje wynurzenia przemienne i werbunkowe w Kieleskich obciążali za dobrovolu i tris trójporozumienie widri w Polakach i Krolestwa tchomów i odrajców - tchomów, bo sympatyzując widocznie za austriackimi strzelcami, skoro im dobrowolnie daje składki, nie ma odwagi potęgować się z Austrią, a odrajców, bo siedzą na ziemi, bledzą pod rosyjskim panowaniem, zrywają i pomagają wrogom. Trójporozumienie sprawy polskiej nie postawi, ~~temu~~ więc

A neutralni widzą tyle: w Rosji było przeladowanie i tam są odrajcy Polacy, którzy nie chcą ~~nie~~, lub wstąpili do austriackiego legionu. W Austrii nie było przeladowania, a są odrajcy, wytykani przez lojalnych Polaków palcami. W jednym Prusach, gdzie się przeprowadza planowy załadunek plemienia polskiego, nie było rady: widocznie Polacy to gatunek skazany na załadunek, więc go najlepiej uprzątnąć, aby usunąć kocioł wybuchowy ze środka Europy. A ci sami neutralni bez demunaryj bojadców, bez samoschwalstwa strzelców kieleskich byłiby z uszanowaniem i współczuciem patrzyli na naród polski.

Możni niektórzy nie najlepsze żywioły w drisie jerym N. K. N. ujętą



to niemiernieństwo - ale chyba wte dy, kiedyś nad pocićnie o wprowadzeniu prawdziwej jedności, sojalistycznej zgodę się na zaniechanie swoich denuncyacji i publicznych oszczerstw. Wtedy będzie na pokój. W każdym razie byłoby zabawne, gdybyś kiedyś zaudryrat, zwołanie interwencji Dąbrowskiego. Ktoś postępy się zmienił.

Sprawa polska uważam za przegraną. Ale sprawa ludności, wygnania jej, to bardzo trudne. Nikt nie wie, jakiej jest misji w Galicji i w Królestwie. Nikt go nie ma i nie chce poznać. Nie boli to Niemców czy Węgrów. Boją się, że po zwycięskiej wojnie trzeba będzie dać ludności jakąś pracę i jakieś odrodzenie. To grozi niemiernemu Wiedziom. Chwyta więc za podawanie przez tymczasowików wymówek - wita wygnanców i misji jako odrajców, a po wojnie ryćci będzie jeszcze ciężarowi, nakładamy na dopomoczenie odrajców. Wymówka gotowa i niemiernie ocalony.

A gdybyś nie denuncyacji, nie porachunki partyjne po niemiernie sataturacji w Polu, przeniesienie do niemiernie garst, można było umniejszyć wywołanie jodek przed wsparciem dla Galicji, wykonanie w niemiernie i innych krajach koronnych pocucie strachu, wdrożenie wobec kraju, który od czasu monarchii ucieka, przeinwiadczenie o obowiązku monarchii do powrotu i bodaj moralnych stratach bieda hom.

Dziś na pokój. Samolubne Węgry wymusiły wychodźców i przez usta hr. Andrasiego zgóry się zastępowają, że się do Polsej nawiodły. Niemcy nad Dunajem i alpejskiej pragną się wychodźców porwać, bodaj nich się oddadą Morhalom i do kompletnego obrac odraady, a nad umiarkowaniem na swoich wierzycieli i na wierzycieli państwa, lecz na swoje i Tashi utrzymywanie będzie.

Czy nie lepiej było w Polu namiaszt oszczerstw na ruderę podawać cięgle i łagnąć o szkoda Galicji i o obowiązku obu części monarchii do odrodzenia strata i starca Tera?

To jest dorobek smarkawy, niepowrótliwych karykatur, partyjników, którzy wojnę chcieli wygrać dla porachunków i berbrumy.

przeciwnikami politycznymi.

Alle potum weryfithiem: czy my Polacy jako całość mamy w sobie siłę, a w działaniu sprawnie do samodzielnosci?

18. III.

P. Kościłko Trochowski abracz się w toż, i w swojej Reformie dnia 16 marca pol. „Oczwierzstwu w odpowiedzi” wyznaję artykuł na Hardena. Wyprawdził odpowiadając Hardelowi już p. Jaworski w Polce, potem niezgodnie namierza, ale gdy te dwa rumaki się na wrota kuty, uwnata za stosowne Kościłkowemu raba nadstawic nogę. Papier ciopliwy. Szkoda, że Harden nie będzie tego czytał. Mogłoby bowiem ciekawie odpowiedzieć: „Jest smiesznie panie Trochowski mścić na mnie obelgi za to, że skorystałem i rozwinąłem twoje artykuły o Reformy? Wszak Reformy i Naprosz odhryty i wiatu, że wśród Polaków galicyjskich jest stronnictwo zdradców. Dukałem i na podstawie informacji waznej polskiej prasy doszedłem do przekonania, że stronnictwo zdradców składa się przeważnie, albo wyłączenie z inteligencji polskiej tj. c. k. wreszcie dniów. Naprosz w ostatnich dniach lipca 1914., potępiając adres wznawiania, wywołany do posta daniowskiego ochary napadu, jaki na niego ugodzili Niemcy austriacy stoncy, stwierdził bez wątpienia, że węgierscy odnowcy, profesorowie itd są węgry moskalofilami. A Poleni ciagle to samo powtarza. Ma tylko ten brak, że luby zdradcy mi podaje. Wzic ja uwspelnieniem tej luby, na podstawie broszury go. Loryńskiego. Powinniście mi być wdzięczni za to, że waznym nierytowanym w Europie za rewelacyon wibratem europejskiego rogiotu — naprawdę powtórzyłem tylko wazne słowa i oparłem się na waznych informacjach.”

Do jakiej niemierności i nierzeczywistości może dojść niepolak, robiący dla geurettu w polskim patryotyzmie, sudiaderg słowa p. Trochowski i w tym samym artykule: „narod, który... narod, który w drinierum swens strasmeni potowieniu zdobył się na lwie raptury Legionistów polskich i który na ich erale postawił Potandzkiego... taki naród jest



organizacji miśdoluym do rady "sta. Ale to sa wreschiwato na firma  
p. Piśdski. Jeszcze w przygotowaniu nawet polskim tylko nie zastąpi  
dawczy, ani też jenen kłiciwi nie został kanonizowany na patrona  
wierności, ry honoru, jak sa patronowie od bolu zębów, zrzęsiłiny  
i wierci ry i epitepy. Może być najraciejszym i wielkim otowichem,  
ale jego salety nżane sa zaledwie tym kilku tyścioem z I pułku legionu.  
Świat o nim nie wie - nie wie, nawet Polacy mimo antubackich prób  
ty musasowiaków, aby narwisko jego opęgał legenda, która ani ruer two-  
ryć się nie chce. Czystaem w Polsce rozczulenie i zdumienie p. Danitowskiego,  
który całemu światu ogłasza, że Piśdski, stuchajcie ludzie, Piśdski, że  
jest on brzygadyrem, odsalutowuje Karidego zrzęgowca, który go powdrowi.  
Ja widziałem, że cesar nasz tak samo odpowiada na Karidy ukłoni i Karide  
powdrowieniu, ale nikt tego odhrycia nie trębi po świecie jako nadwyo-  
żajności, ale tylko Karidy ujęty taskawicią do musasowania jakiej ma  
dla monarchy, dodaje coar większe przynięsanie. Widziałem też, że cesar  
Wilhelm odpowiada na Karidy ukłoni, chociaż uchodzi za bardzo dumnego  
i wyniosłego otowicha.

Może na wrescie wychwalać salety wodrowskie u Piśdskiego - tylko  
przytacza go jako rzyt wierności poddanej jest przedziwniejszemu słiskiem.  
Neutrachy otowich głów sobie przypominiek, że Piśdski urodził się  
i wychował poddany cesarskim, a ty wierności nie dotrymał. Misantrop  
główny powstanie o trwałości jego wiernych uczuć wobec nowego, dobro-  
wolnie przyjętego monarchy, w nęził przytacza, że kto raz skłamał, drugi  
raz mu nie wierzą. Lepiej o tem nie wyśledzić: pań ty musasowiaki  
na przesadziście sakramentamy.

Krasa

Miliony Niemców, samiecchających w Ameryce, sa amerykanu de  
i samiecchających wracać do ojczyzny. Naturalnie: w guberniach Królestwa  
polskiego, które przypadał Prusom już dris staro o powienchni siemi  
5.000 wsi. Będzie gdzie osiąść na tamtę pisenizdę, nęd dopomoże i przy  
dobrym interesie ratować się takie patrystyczny rygn Drangu na kłosten.  
Przyniosę tam kulturę zachodnią - prawda. Wszak wojna pniotła zpowinchni

weryfikacji ślady już nie kultury ale pierwiastków cywilizacji. Kraj  
dróg przedstawia się drzej niż Arabia lub podzwrotnikowa Afryka -  
wice Niziny naprawdę, kultury przyniosła. Ale Polaki już nie będzie.  
Porostanie po Polakach tyle śladu, ile u Helmholda i Saxo Grammaticusa  
po Lautithen oder Wilden genannt. Noże tylko Topiele i Kyszę wieg  
wzmaga do stronu swych podobni, jak wsieli panuje o otopionem  
mieście Veneta sive Junoneta u ujścia Odry, „reki stowiański”  
wówczas. Żegnaj mi polska Wisto - moje wnuki czytają o to być będą  
jak ja o Łabie, Salawie, Sprewie, Havelu, a chociażby Odre.

O Kawałach: Galicya i kilka gubernii, które zostaną przyłączone  
do Austrii, jeszcze na jakiś czas utrzymywane będą i nie polski w pa-  
niżni - ale kto wie jakiej. O ostatniem Kole polkiem, stworzonym  
panem Dobczyńskim, mówili Tyrolerzy, że to są „lauter Luchthäuser.”  
A ci wisielecy dróg wzięli w monopol prowadzenie sprawy polskiej  
i rozręcają ślad na wojakim zwyciężkiem swoje panowanie w kraju.  
Na czoło narodu wysunął się szobuński, którym ucieczyli ciowicki  
nie podaje, a podług nich świat sądzić będzie naród. Dotąd sądził nas  
po bankructwach żydowskich firm w Galicyi i po prosiłutkach, salu-  
dziejących domy publiczne literatury całego świata. W Braryli wygrał  
Polka mawry prosiłutka. Prawda! sądził nas świat po afere Długosz-  
Stapiński...

Przyjęte wery najprawdopodobniejsze wedle dotychczasowego przebiegu zakoni-  
renie wojny między Niemcami i Austrią, adaje mi się, że cała Polska  
zostanie niemieckopolską. Jest to strasna klątwa, jaka na narodzie ciąży -  
a jaką smarkata literackość musi wywołać.

W krysiach zagarniętych przez Prusy ludność nieco wieczone nie potrafi  
zastanawiać się do tamtych prosiłutków i uważać je będzie za gwałt lub  
srykanie. Intelligencja widzi będzie fałsz germanizacji i do „opieku-  
nki Stowian” racunie brzychać. A Rosya zrobi werystko, aby ten nastrój



produkcję i wyhodować.

W Austrii po nieporożeniu wrzaski ty młazowiaaków, werycy Polacy uważają się za prawościwych. Polaki, mówili, wstawialiśdrugi, że chodzi o Polaków i miłośników ten zapewniwaniem wciśgnęli w szeregi. Gdy się okazało, że Polaki nie wywołali, powiedzą, że ich oszukano. Znowu Rózya, ministrowi w zarządzaniu innych państwach w narytka, nie sprzeciw, nie omiśnienia tego młazowolstwa skuteczenie podrywać.

Jeżeli by te moje przewidywania się sprawdziły, młazowolstwo, aby nadać sobie powiedzieć, że są wstąpił i młazowolstwo na wrgardliwy wtedy samut „szwarczelberostwa”, jak teraz młazowolstwo nie samut młazowolstwa.

Austria ma i prawo i obowiązek prowadzenia polityki nie polskiej ale austriackiej. Austria została zniszczona przez Serbów i Moskali i walczą o swoją egzystencję. Aby podobać temu brzemieniu musi być się z polskimi sojusznikami — nie może Niemcom dyktować praw, lecz domagając się pomocy, musi przyjąć niemieckie warunki. Jedną z tych warunków, to głównym przedmiotem jej zabiegów musi być zachowanie swojej własnej niemieckości państwowej wobec Niemców, a nie podnoszenie sprawy, która by natychmiast przewodziła Niemcy do porostawienia monarchii jej własnym losowi, to jest zgubić.

Ten punkt wyjścia powinien być przez Polaków rozumnym, bo jest hołownością, bo jest i przymusowym pośrodkiem i obowiązkiem monarchii wobec samej siebie.

Władca oraz królowa komenda werycy robity, aby swem postępowaniem nie obudzić nadziei, aby daleko idących, ani nie stawiać się w pośrodku jakiegosi dyktando dyktandiera, co królowi obiecuje, aby potem obelżać nie dołny.

Władca nie chciał młazowolstwa, a raczej polskiej organizacji wojskowej, do polki się opierała przy nadaniu cesarowi tytułu króla polskiego. Zgodził się dopiero, kiedy te organizacje przyjęły charakter ochotniczego landsturm austriackiego. Aby się nie wyglądało to landsturm młazowolstwa na moral-

nie wynuszoną, ogłoszła komenda po złożeniu przysięgi przez pułk  
hrabowski legionu sił niedziowych czas do wystąpienia z szeregów  
dla każdego ochotnika, który mi chce być austriackim landstet-  
mistrzem, tylko polskim żołnierzem, i duszą sporymierzonym. Jest to  
przez i wglądności niebywata i delikatności nerwów, i dająca się mówić:  
„Nie chce was w błąd wprowadzić - nie obiecuję, czego dać nie mog-  
a co byś mógł dać, nie wiem, bo to nie odemnie samego zależy. Ale  
mi chce być wobec was w pełnym poświadczeniu”. Żdaje się, że Karły  
musiał to prorokować i że miał mi na prawa mówić po wojnie, jakdy  
ze strony austriackiej doznał nawodu.

Względ austriacki czekał na wydanie i oderwy do ludności królestwa  
polskiego dopłaty, dopóki tam nie stanęły takie i wojna nieurockie.  
Kiedy Moskale nieśli w popłochu z lewego brzegu Wisły, częściej wielka  
królestwa była przez kilka tygodni berpańską, i wtedy to stroszy  
dotykał tam swoich kaniabrych ryńców. Ale względ austriacki  
nie wydawał proklamacyi własnej i dopiero, kiedy Niemcy zaczęli  
wydawać proklamacye, wypisane.

W całym tem rachowaniu, jakoter w treści proklamacyi przebiegała  
miejscowy ten przyjaźnieliwego uprzedzenia: „Nie idę sam, lecz i drinnym  
we dwóch - nie mogę sam królestwa brnąć, tylko muszę się nim ze  
sojuznikami dzielić - kto więc ma być o tem, że całe królestwo dostanie  
się do Austrii, niechże poorna swoją onytkę - nie mogę sam, idę  
z sojuznikami.”

Wstrzymano się też z ogłoszeniem rozrządzenia praw wierzchnich  
cesarza na rajęty części królestwa, aż do czasu, kiedy Niemcy rajęli  
kaliskie i przypadające na nich części piotrkowskiego. Dopiero  
wtedy ogłoszono suwerenność austriacką nad drugą część piotrkow-  
ską, jak gdyby chcąc powiedzieć: „patrzcie! dzielimy się królestwem.”



Liby potem niht i was nie mówi, że się zawiodł, że go oszukano."

Nieraz tego, bardziej niańskowatego sposobu postępowania nie można sobie wyobrazić.

A jednak blokowcy pierz ciggle w swoich gazetach, że królestwo jest całocią organiczną, że jako całość będzie z Austryą połączone i że rekojmia tego nierozerwalna całości jest fakt istnienia legionów.

Niechrytycy krytycyzują upadając z temi kłamstwami, roją sobie coś wie co, poety tuż w polityce, ale za to odpowiedzialność poniesie tylko blokowi tymczasowiacy. I jeżeli rozprawiamy marysiele polwojnie rzeczy na austryjskie, to naprawdę, ciłoty wari. Zaś świadomości krytyczności oszukujących gazetariane blokowi zastawili już dristaj na przegię.

19. III.

Kiedy rozważam stuletnie dzieje polskiej niewoli, widzę, że smarkatryja winna jest wszystkich niecierpi narodowych, niecierpi tak ogromnie stopniowaną, że pagoda nasza zbliża się coraz rybyrym krokiem.

Kto i po co rozwytywał powietanie w 1831? Studenci szkoły Kadreckiej, czyli podchorążowie. Dla czego? Oni nie wiedzieli, nie wiedzieli wojako, rejim, dyktatorzy - nie wiedzą historycy.

Dla wyjaśnienia podaje się wiele powodów, ale właśnie dlatego, że jest właśnie, nie ma powodu właściwego, bo wstyd narodowy nie porwała narwać nigdy po...

Chodzi się więc. Był to rok rewolucyjny 1830 - w całej Europie wybuchły rewolucje, choć ich odrywało się i w Polsce. Nie wyjaśnia się jednak, czemu rewolucja polska nie wybuchła równocześnie z innymi? Równoczesny wybuch, natarając gabinety i monarchów, dawał większe widoki powodzenia bodaj militarnego. Tymczasem Europa się uspokoiła, ~~luminar~~ wygadał wszystkie kaszy od lipca i powiadł w rancie domowe natarając ~~liż~~ do nowych francusko; nigdy des potywno schizły się z przewar...

cały pracować po swojemu; bezpodroś rewolucji francuskiej całość-  
drża wielu i odebrała gościny odwagę, annusając ich do przyrzajania  
się - i kiedy wszystko powymało walcu do starego, troche gubieniędzie  
umienionego korytka, nagle sama jedna, na grudzie wypuka rewolucja  
warszawska. Sama jedna wobec Świętego Prymiera i obudzonej cyfrowi-  
ni despotów całej Europy, a sparaliżowanej odzłości do porwów u ludów  
europejskich.

To tłumaczenie jest tak hermetyczne, że musi usposabiać do uścisłowia.  
Przetłumaczono na język ludowy brzmie: „Albośmy to od macochy? Mogli  
myć inni swoją rewolucję, my i my swoją? Pawiem narodów byciai  
i papuga.

Grudy powiadają - powodem był despotyzm Michałaja, który knosił  
uchwały sejmu. Czy to ros tak osłliwego? Dzisiaj wryczy mō narchowie  
odmawiają, sankcyi uchwałom parlamentów i sejmów bardzo cęsto, a  
rewolucja przez to nie wybucha. Michałaj korzysta z prawa, przymusowego  
mu pod konstytucję - przymus naród nie wykorzystaj wszystkich swoich  
konstytucyjnych praw w kierunku całkowitego uobywatelenia chłopca  
i powołanie, przymusowej osiwiaty? itd.

Powar niezłym o wiele jest powód, że drżkie maitienstwo Kwaletwa  
Rosyę nie mogło być trwałem. To stuerne - tylko czy wtedy były wido-  
ki na rozerwanie tego przymusowego maitienstwa, rozerwanie bez strat  
dla Polaków? Czy dlatego, że maitienstwo było niedobre, należało przypo-  
spierać wyniki, mocą którego rona na niewolnicę miała być obróconą?

Ż W. Ks. Konstantyn nie można było wytrzymać, powiadają inni. Sym-  
patycznymi on mi był, to prawda. Ale zgniewu na jednego cionowiska, choćby  
sawskiego brata, rakuwać naród w Kaspian, ariby raku ramiast drżkiego  
Konstantego dostać tyżkie stupajków, i których Karay oś nieczi mi-  
knoś niezłym, to samobójstwo dobrovolne, to gładota i tępota, to obródnio-  
era lekko nysilność niezodpowiedzialnych maitienstwa.

Konstanty polierkowat starszych oficerów i si sobie rycie odbiswali. Czy!  
Kto sobie postawowił za polierck odebrać rycie, powiniem był naprosić swemum



knęźdźciełowi nigdy odebrać - obeszłoby się bez powstania. Kreść o miernie to wygląda, że uderzenie robią powstanie, aby zaprotestować przeciw hańbieniu oficerów - powinni byli raczej hańbić napad, opolichować i zrobić go nieuchodliwym.

Kreść, jeżeli naprawdę chodzi o Konstantego, to po wybuchu akeriato albo go ratować, albo przynajmniej ująć - a tymczasem pozwolono mu ucieszyć się z tego, o którym wstyd wspominać, który zapewne przez racjonalnych, romantycznych literatów został już nie wymyślony, ale jest i na wizerunku poety z grupy: Konstanty schował się między kobiety, a rycerskości Polaków nie pozwalają prestrześć przed siebie ani jej narodzić na widok krwi. A ile Polak miał stracić mężów, ile dostać powrotu skrawionym kłębkiem - ile Moskali miał spotkać podobny los? Tfu! tak artystyczne jest to wyjaśnienie, że tylko ilustruje dźwiękowego ducha, który przywrócił powstaniu.

A co chodziło, jaki miało cel to powstanie?

Wznowi nikt nie wie. Później Dyktator Chiopicki mówi, że to będzie demonstracja, aby cava przenieść do większego krainowania Konstytucji. Chybaż, który się po niej otrząsł, aby nie jechał wstyd Krynuskiego, nadaje się nie być królewskim, któryby ustępował przed demonstracją "wójka", bo on był naczelnym wodzem wojsk polskich, tamtych wtedy dyscypliny. Jeżeli Chiopicki rzeczywiście tak oznaczył cel swojej dyktatury, to widocznie wstawia głowę niedowierzających i sam zdziwiał.

Sejm znówu uważa, że familia Romanowów odpadła od tronu polskiego. Wznowi to bardzo pompatycznie. Chodziło więc o wymianę dynastji? Kiedyś to inny nawet pod ręką nie było. Jednocześnie enucata z tronu jedna familia druga. Tutaj sejm opóźnił tron, a stem, kto na nim będzie siedział, dał się na starożytność: „jakiś to będzie”. Tu już mamy dowód, że drzeć się, studenta lekkość, dostała się od podchorążych do starców. Naród uległ sztubakiem, zbrojnej w górnołotne frakery. Jakiś bowiem różnica była w tem, czy na tronie warszawskim siedział Romanow z Petersburga, czy też, jak to dawniej było, Wettin z Drexna? A jeżeli chodzi o poprawność sposobu, w jaki się jeden czy drugi na tron

dostał, toć August III Sasa ~~tak~~ był wethina tak samo narzucał obciążenie, jak Romanowów Kongres wiedeński.

W razie powstania bernyjskie wywołanie przypomniało sobie Litwie i Rusi i unosiło tam nawet wyściełki berlińskie. Gdyby ci, którzy postanowili wywołać to powstanie, byli rzeczywiscie wywołali je celem przygotowania Litwy i Rusi do Królestwa ~~na podstawie~~ i nadania im tej samej konstytucji - a wtedy przedsięwzięcie takie byłoby rozumnym narodowym krokiem, byłoby aktem narodu, który dąży do zjednoczenia się, nie zapominał o oderwaniu od siebie części. Nawet na wypadek porażki byłby to akt wielki, rozumny, owocny na przyszłość.

Ale o tem mowy nie było z początku. Dopiero w trakcie walki, gdy się pokazało, że wojska polskie nie wystarczą na pokonanie sił rosyjskich, przypomniało sobie, że Litwa i Rusi istnieją na świecie. Ale to nie był powód wybuchu powstania, które wskutek tego, jako akt polityczny ma tylko wartość i akowskiej próby, krwawo na całym narodzie pomierzonej.

Wywołać powstanie na Litwie i Rusi, a potem iść nim na pomoc regularnej armii, byłoby czynem wielkich patriotów, którzy w razie powodzenia należałoby walczyć do wielkich niebezpieczeństw stanu, a w razie klęski do pomiędzy politycznemi postaciami. Ale po należytym przygotowaniu powstania na Litwie i Rusi, po ratowaniu tam i wszystkich wojsk rosyjskich i przeprowadzeniu podzielną regularnej armii, rzeczywiście mogły być pewne. Wówczas można było sobie pozwolić nawet na wypowiedzenie się Litwie Romanowym. W odryskanych ziemach zaprowadzić francuskiej równości i obywatelskiej wolności, w sąsiedztwie, to można było ubiegłymi się i przed dalszymi niepodległością armii ze strony Litwy.

Ale tego nie było. Wraz z walki dąsano tam, za plecami wojsk rosyjskich i wprowadzanie powstania.

Rewolucja listopadowa mogła być wojną. Dla tego ranniast bawili się w Krakowie przy odbijaniu rewolucji europejskiej nie udawano na któregoś z dwóch innych robotników, aby im ziemie polskie odebrać? Zapomniano o Wielkopolsce, Galicji, Litwie i Rusi i dlatego, choć karygodnej lekko-



myślności na ten wypadek jeszcze i obrydlinę cechy samolubstwa. My  
Wawersawscy chcemy mieć innego króla, bo są nam starzy sprytni. A  
wy i inni obywateli robicie co chcecie.

Pod Grochowem i Wawersawem nie zdobywa się Litwy ani Ukrainy.

Później dodano jeszcze doktrynę, że powstanie owo było potrzebne dla  
podniesienia ducha narodowego, który ślaby. Kłamiłwo po prostu. Kire-  
mienie, Wilno, Filomaz, Filanaz, Wła do młodości, Farys, Wallerod itd  
są nawet w porównaniu do Legionów Dąbrowskiego podniesieniem, ożywieniem  
ducha, a nie jego upadkiem. Trzeba było Kremsienowi i Wilnu dać czas do  
wydostawiania się w tym kierunku. Przeglądanie młodości  
jener Nowosilowa wyglądać może na sielankę wobec późniejszych wypadków.

Chwila znówu, że nastroju nie można było opanować. Naród, który chce  
żyć, nie kieruje się historią. Historykom wolno wskazywać do studni,  
probować straszyć ery młodego wówczas wstętu - ale takich ludzi  
nie stawia się na piedestale i nie oddaje się im narodu do eksperymentów.

Mnie się po prostu nie tak przedstawia: Było polskie wojsko - przez 15  
lat nieratownicze. Chłopom się zaczęło miedzi, więc hajda na wojnę.  
O co, to się potem pokaze - na teraz miedzi się cel narywa wolać.

Do odwołania Kongresówki i utworzenia z niej samej niezależnego  
państwa było chyba wielkim nonsensem jako cel. Już po pierwszym  
porażce król pruski pokazał, że to znaczy, gdy Polska nie ma ujęcia  
wsi. Ale mieliby wtedy bodaj w Kurlandyi Kawałek morza. Kongresówka  
byłaby okropna przez trzech potentatów, i którzy każdy otwierał się  
jaj najrychlejszą ręką. Nie stałaby się nawet przez kilka lat, albo  
z wyłączenia musiałaby się do którego zaboru uprosić.

W Francji odbyła się rewolucja polityczna: zastąpiła despotyzm  
konstytucyjnym. W Królestwie Konstytucja już była, nie potrzeba  
było i nie walery.

O rewolucji społecznej nikt z nich się nie śniło. A gdyby ktoś chciał ją  
być przeprowadzić, miał drogę zjednać. Przypuścić my, że jej nie uchwalili  
zapatni w porównaniu chłopów, a nie uchwalili ani o wiele piękniejszą  
byłaby rewolucja, gdyby obywateli do uchwalonej, ale nie obowiązującej  
ustawy byli się kłócić nastawiali.

Wogóle obrydlive ślubactwo wykreśla na każdym kroku o tego odawania.  
Im więcej podchorążowie chcą zrobić awanturę. Następnymi się o Napoliona

patrzyli i narodowicz na starych Kolegów i Legionistów i chcieli sami czegoś dokazać. Dotąd były to kłachetki, dla ichniemy właściwe, dla niedobrych stowornie ambicje. Ale gdy sposobności nie trafiała się żadna, gdy myśleć nie chciało się, zrobili bardzo - już Karygodną.

Is publiczności przynętyła przyciąć się swojemu wojskiem, że mahoży utan zastonić ojczyznę (hiszkie Józef nie byłby tak popularnym, gdyby nie był utanem), że przynętyła przynętyła dla ichniemy wojny, jak dla polbluta wysiedziów i nieucrono się o rel nie rytać i arerono legionistów, nawet wstępną, gdy Murzynów gnębili, albo Hiszpanii odbierali wolność, dla tego tylko i się było, że wstępną wojako nadano i wojny, tedy ten wybrzyk iakowski, jak rajeie odwalu, wnanu za wyblich powita- nia i porglek wojny, do której pnes 15 lat pokoju już się stęskniono. Psychologia studentów i penlyonarek, chezyli studenta oglądać w bohaterkiej roli, wycięgięta i lekko myślowicę, godną najwyższego potępienia. Stworono fant dohonany, jako raport dla rozważę.

Pod wpływem przytępnego nastroju raxyli i starsi na nadziemystości i arily nanętyłowi, uktadony, nawróceniu i gupiej drogi odeszły moim, uktadali detronizacyę iakotaja. Drugi fant dohonany, po którym dla całego narodu nie było już odwrotu. Stary porali na smarkateryz i popełnili rbro dnie.

Jest wtem werystkiem wi tak niepożycie gupiego, nie na orarie, tokturówkiego, że prawdopodobnem wydaje się przypuszczenie, iż maronery francuskie, celem nie do pusterzenia Mikotaja do interwencyi na Korysę wyrzucenego despotyzmu, popełnista polskie zwiażki maroniki, obierającą całą wojako, do tego odyotycznego kroku.

Podiwersa Galicja musita i akus polskie najtraumiejary ucisk. Powstanie w Galicji byłoby nure, a i nadto rozumniata. Interwencya wojako polskiego i Maronawy na Korysę Galicji byłaby czynem moie politycznie słabym, ale narodowo wielkim, toby rarnacyja, że się orujemy jednym narodem i był galicyjski dojmuje takie i na Maronaw. W Wielkopolsce było nieco krusiej niż w Galicji - ale ił. Dla tego tamtych nie pnos wojako polskie wyrwalac, albo wywalery dla nich wiszera wolnos. Wszak Kongres wiedeński nerwoli na niezograniczone stowunki między Polakami różnych raborów.



Byłyby takie interwencje zbyt wielkim wykonytaniem wolności przez kongres państwowy, ale dlatego właśnie mogły być osiągnięte skutki. Byłoby to ewentualnie szaleństwo, ale szaleństwo, w którym tkwi przesłanie jednemu narodowi, szaleństwo, które ma wielką ideę za sobą. Europa szwercna nie była jeszcze tak bardzo ze wstydu wyrzuta i takie szaleństwo mogło być wielkim dobroczynnym wywień skutkiem. A dla sprawy narodowej szaleństwo czy niecierpliwość wynikała, kto wie, czy nie wystarczałaby sama tylko demonstrowanie) byłoby ustraszanie więcej niż to, co tyle krwawo wyłanej na daruno, dla białki, dla uśposobienia samobójczego.

Smakawość dowodzi, czy przewodzi narodowi. Wstrząśnięcie walki, w którym tylko mały ciałowicki spór i światnie i cudownie swój obowiązek, obywateli się dalej. Ktoś się b. rozdrobił sobie w zdrowie, jeśli na własną rękę lub przekradł drugim, rozdrobił stawy - traktowali wojnę jako studium zabawę w wojnę i iaudamio. Wiele dowodów przechodziło granicę i składano broń, inderze siebie i drugich obywateli zwichłego powrotu. Tak w Karnawale tancerzy wychodzi na dwór w ogród dla świeżego powietrza, ale ma nadzieję zastąpić za powrotem muzykę i tańce. Tancerzy nadziei nie mieli, ale widocznie uważali wojnę za Karnawałową zabawę, skoro wierzyli, że gdy odetchną z granic, to jeszcze wojna nich powieka i bzdę mogli być się dalej.

Wojnę polską jako "datność" bojowa okazywało się tu jak zawsze światłem. Jako nadziei narodu ~~zdało~~ chybiło. Polki za nich Napoleon myślał, było wprost dobre - zabrakło Napoleona, zabrakło i myśliwych. Polacy wrysywali się barwnymi uśnami i mieli psychologię młodego człowieka.

Nie dorosli do posiadania własnego wojska. Polska armia przez polskim nadziei okazywała się brzytwą w ręku dręczącego. Chcieli je amarynować na polach i amarynowali. To ten logiczny następstwem było, że armia polska i jej następstwa amarynowane. Polacy sami amarynowali je przez swój brak dojrzałości i narodowej rozważności - potem zaczęli pisać. Wezgli w to boga, meryanizm, czynili Polkę ofiarą w ocaleniu ludów, a ona była tylko ofiarą bezmyślności i gnuśności swoich dżeci.

Żadna myśl narodowa nie przypisywała temu powstaniu, iaden cel jasny osiągalny, ani żadna myśl polityczna - oni chcieli być się, bo byli i oświecani. Wzięli się b. Ale wynik wojny nie od samej ochotki do bojęk zaliczyć - więc

wypadł nieprzemyślnie, co niejowicie stać się powinni byli przewidywać. Ale nareziąwszy później jenerałów Jan Bóg mógł im odpowiedzieć tylko: *Tu l'as voulu George Dandin.*"

Wersytha prawie intelektualna polska wyjechała do Francji. W kraju nie została niżej, aby się nad wypadkami zastanowić i przysięść do refleksji. Emigracja zaś z dziełachów przemierzyła się w wawyato. Nie mogła wyjechać się stąd - więc nie powiedziała prawdy o powstaniu. Obmyślano najpierw *wasz misjerski "gdyby"* i słuchano się wybrzykiem, i którego trzeba było dla narodu wygotować ostrzeżenie. Zamiatł tego podziemiściu dziełomadę do wyrobku najwzrostliwszego przejawu ducha narodowego, a że nawet w ty bładre nie można było umiścić smutnych dyktatorów, więc żołnierze zostali wywyższeni ponad wersytha. Tak! Polak jest mackomitym żołnierzem, ale nie wolno tego mackomitego materiału na błażostwo marnować. Wiedzieli o tem Napoleon, wiedzieli raboray i dlatego wywyżsili polskiego żołnierza na najtrudniejszą przedsięwzięcia.

Alle Polako ten powstaniem dokazała, że żołnierze polski jest posytemnym tylko pod obcą rokowana komenda, i że Polacy do samodzielnosci nie dorobi, do się nadają tylko na niewolników - francuskich czy carskich wersytha jedno.

Wszak z powstania nie wyciągnęto żadnych. Zarówno się między sobą, mackomowano francuskie hasła rewolucyjne i tyle.

A przecież po powstaniu należało nabrać doświadczenia i patrzeć, aby w przyszłości podobnych błędów uniknąć. „Nowa przypowieść Polak sobie kupi, że i przed siebie i po sobie głuپی.”

Stracono wojnę, samowład, stracono też i Rus'. Litwa była jenerał polski. Stracono sztukę w krajach zabranych. Do powstania 1831. Rosja nie wiedziała. Ta po robie i Litwę i Rusię, nie uważała ich za rosyjskie. Ale ty nieprawości wyrywać nie umiano. Na Rusi jenerał coś niecoś kosztato się, jenerał podras wojny Krymskiej sztopi ta rzecz ainy próbowali porozumieć się z Polakami w kierunku walki o krawaty i wola. Ale już w 1863 mordowali Polaków, którzy się zapensowali że i otę krawaty. Nie zrobił tego nigdy rosyjski leco lekko myślnie polski.



Moim niezbyt, że krew tego powstania wykopała niepełną była przepaść między Rosją a Polską i zapobiegła pmoskwinieniu. Frases. Przepaść była w odmiennym języku, religii, kulturze, w osobnej konstytucji, w werystkiem. Tunc niebezpieczeństwo groziło przy rozumnym prowadzeniu się, sto polonizacja rupańska Litwy i Rusi, a w następstwie może i Rosji.

Si do powstania nęd pocięci na Litwie i Rusi oaktadał polskiej rchoty: Wilno, Kłemeniucie. Mnożono było rozruchy, ale powstanie trzeba było robić albo na Litwie i Rusi, albo nie robić wcale.

zniesienie Konstytucji i moimoci rozwoju w Królestwie oraz stanowiąca utrata Rusi są dołobkami tego powstania.

A potem ciżba. Emigracja wypisywała cuda niedoraczności, aby przed sobą i światem ostonić ową śladową, lekkomyślną i w zasadzie racyz swego wychodźstwa, a w kraju pusta, przygnębienie, martwość i panowanie systemu moskiewskiego. Wtem, takie widać tylko nerwowy wybuch, a nie rozważony akt, że nie zostawiono dla kraju ani myśli, ani organizacji - nic. Opuszczono go jak karczmę, w której awanturę pogrądek robi.

Imu to jednostronność życia i myślenia emigracyjnego wyrobił się kult dla ruchałki nieobmyślanej. I robił robi ruchałkę śladową, robił inni. Nie pomyślano co kraj ma myśleć, robić, jak przytę pocięcia wychowywać, ażeby swoją narodowość zachować, spocięci spocięci twa podnieść i pocięci nie być gotowym na jakąś służbę, rchując więcej rchani niż mianiony wybuch. I pocięci przypomniał się student, który narobił awantur w mianie i mianie sto krewnych na wieś, a mianie rchani w awanturę niech robić rch rchaję.

Jedynym rozumnym krokiem przez następne lata jakoś była demokracja mianie Konarskiego, która rchła niewiele wydała owoców. Pocięci rok 1846. Gotowano się do powstania tak hatałowie, że nie było rchły pocięci pocięci pocięci i rchłać rch werystkiem. Polak jest najmniej rchowym rchplanem do driałania po rch a wytowale. Wtajemniczony w jakąś robotę, rchdi rch mianaturalną mianę, że Kandy mian po mian pocięci, is o jakiejś tajemnicy wie. To ten rok 1848 rchła tylko martwość. Czy nie lepiej było nie marnować waja polskiego w 1851. i mianie je rch pod rch?

A potem przysła wojna krymska. Wtedy było takto przystąpienie do Kościoła i Litwy i Rusi, która jeszcze nie pociągnęła się morchewską - przystąpienie i Mikołajem lub bez Mikołaja - ewentualnie za pozwolenia armii na Krym dostać i Litwy i Rusi a polskim rękobiciwem i o całe Konstytucję, Kongresówkę z lat 1815-30. ~~ewentualnie~~

I po jakimś czasie porozumiano, że wojna krymska była chwilą, najpierw do oświeżenia niepodległości. Jest to satyra miodniczy, że tej chwili, tej niewyżytkanej sposobności wyciągnąć krawiec i zacząć się organizować, oraz organizować kraj.

Tylko od razu wpadła ta miodnica znówu w smarkatę. Trzaskota gotować się do ewentualnego w sprzyjającej chwili powstania, ale zaczął gotować powstanie już od zupki. Jak w 1830 nie wytrzymało bez wojny, skoro było wojno - tak teraz nie wytrzymało bez powstania, skoro było w kongresowce przygotowane. A tymczasem Rosja gospodarero, wojkomo i dyplomatycznie już się otrząsnęła po krymskim niepowodzeniu i powstanie wybuchnęło w chwili, kiedy była racbna, a nie jej nie groziło ani rewolucja ani rewolucja. To jest rok 1833.

Dlaczego w tym roku, a nie w innym? Bo nie można było wytrzymać. Ludziom, którzy nie mogą wytrzymać, leje się nań woda, a nie oddaje kierowników stolarów. Do kierownictwa zabrali się sami miodni i poczęła się smarkata i mulacja. Wnieważ się obrydliwy bufon kierownikowski i ungodność rabauka wypięgowo, studencki rakład, kto przedry kufel piwa durskiem wychyli - kto przedry da hasło powstania! To jest już przychłiatryczna niepodległość Toburów durskich, a nie walka dojrzałego narodu. Parity nie do smarka. Lery nie bravis, miodny kierownikowski durski się orgie intyryg, rachoreni, emulacji, spychania się, wdriwanie się do wtrady - kryte wykony rarszdu Bratniej pomocy na Uniwersytecie.

Kiedy kierownikowski, o etatownik nads narodowego, centralizacji, miodstaw-  
waryny itd wiedział i otwarcie porynawat, że to powstanie nie ma oświeców  
powodzenia, ale part do jego wybuchu, aby nie jego współwiodnik nie  
siniat narucić braku odwagi. Nie rarscytha to odwaga rorskwai bratniej  
krew dla samego rorskwania, dla sprowadzenia przeladowań i miodry.



postanowili sami narodzić rewolucję. Utworzyli strzelców, którzy tymczasem pod-  
czas pokoju, byli rewolucyjną bojówką, ale nie organizacją militarną. Jako rząd cywil-  
ny nad tem wojściem postanowiono „tajną” Konnię tymczasową. Dotychczas  
byli tajni i sprytni. To co w Konstytucyjnej Austrii tajność i konspiracya.  
Bo! W 1863 byli tajni rząd narodowy w Warszawie, wice i teras, grupie nabi-  
downictwem niedojrzałych młodości musiata być tajność. Wprawdzie w 1863  
rząd narodowy w Warszawie, walący przeciw Moskalom, musiata być tajnym-  
gdy tymczasem naczelna organizacja, wracająca się przeciw Rosji, a mająca  
siedzibę w Krakowie, nie potrzebowała być tajną – ale smarkactwo małżonstwo  
musiata się bawić.

Wybrakano tej czar i geniusza dyktatora p. Piłsudskiego. Być może, że  
jest on rzeczywiście niechwytywalnym stworzeniem, ale to natychmiast uwielbienie  
go na kredyt, zanim dał się poznać z jakiegokolwiek strony, o miserytę  
go w oczach ludzi norwajskich. Legenda, która go otacza, bynajmniej  
tę smierciowości nie umniejsza. Opowiadano, że wyrzucił się, aby  
do zdobycia Warszawy mógł być jakoby triumfator nad białym koniem.  
Biały koń, koniarnie biały, stał się artykułem wiary. Czy to nie driscina  
matkarska?

Alle oni ogłosili, że Piłsudski jest do gmatu, i wistocie, extra Piłsudski  
non est salus, et si est salus, non est vera salus. Sam Piłsudski  
zaraz pisał drugie i nie dotępiłe oderwy, a raczej rozkazy do narodu,  
w których nieudolnie nabiładował i ton rewolucyjny i merytoryczny  
diwizji i karniowską prostotę – kupy się to nie trzymało, ale on pisał  
furt. W tej mętnej barze raniwie jedno było wyraźne, a to, że kto jego nie  
słucha i w niego obra w ty męskiowskie nie wierzy, nie jest Polakiem i że  
z takimi on nie chce strzelców się porachowywać. Była to chętnikowata pora  
jakobiniska, o 140 lat spóźnionem roku pniebnił się piórenki. Wedle  
oderwy jego, która 16 sierpnia w Krakowie rozmuono, celem jego pochodu  
na Kielce jest Warszawa, a celem zajęcia Warszawy wywieśnienie tamtejs-  
szych narodowych demokratów.

A więc wojna domowa, o ileby wty opisali. I w tej apodykty onowici jest  
knowu tylko niedowaraniem, brak dojrzalszości. Tylko smarkactwo jest pewnym,  
i zjadł worytkie rozumu, a cały świat obraca się około jego osoby.

I socjaliści, wydrwiniający religię i Kościół, pierzgać się na wyponumienie  
krydra, unodrati nabożeństwa i parady Kościelne w Niechowcie, Jedynowie,  
Kielcach – bo takie parady należą do inwentara powstań.

W Kielcach sutoisno Komisaryat wojek polskich. Bawity się tobury, a potem Morchale wiewali tych wisdaków, których strzeley ocrasdzili. Pan Sokołowski zapowiadział, że obejmuje władzę. Drwiono o niego w ocy, ale on osiadł w pa-Taku gubernatorskim, na którym był napis: Eigentum des deutschen Reiches i w Dzienniku rządowym ukazał się Komisarzowi wiewania wroch polskóh. Niemcy mieli tam raledwie kilku oficerów. Powalali więc, że przepustki do Krakowa wystawiali strzeley, tylko bez podpisu oficera niemieckiego i pisemki niemieckiej przepustka nie miała żadnego znaczenia. Cierpł się pan Sokołowski, że mu wolno takę funkcję spełniać, wyrosł we własny ocy, a nawet gazety tymczasowe w Krakowie o rachwyteku podawały wiadomości, że to robota biura wojska sprzymierzonej powołanie, że taka przepustka przez Komisaryat wojek polskich wystawiona (przez pruską Komendę wprawdzie Koroborobwana) ma wartość. Oni nieprzysięgli myśleli, że to milersze przewołanie Komendy pruskiej na ratatwiadzie Kamelaryjnych robót przez strzelców, jest jeli umiarowem sprawę polskich, pencyonariem jej między narodowego, wrochliwiatowego charakteru. Ki jest to smarkatę?

Łotnierz, odatny do boju, a nierdatny do stwiby kowarowej, jak Polacy, jest bez dyscypliny i drakim i arhodliwym. Totem pencyonariem samopas strzelcy strzelali nierównych ludzi w Krolestwie, półki było berpańskim, rekurrowali i kradli, gwałcili kobiety i dawali się za ciotłwoicię matp we anaki tam-tęjszy ludności. Taki pencyonary, smarkaty iotniere, boi się, że go nie uelieg uwaliać na całego iotniere. Smarkawroni nie miedza się zrywola na wroć kumiracowij pencyonariem jego nawrociem się. Ci, którzy pencyonariem do Krakowa i Kielce w lasie, alwalili się, jak po cukierniach: Kawiarowiach nie nie pencyonariem, jak tam weryatho musi być na ich ustęgi. Kowarowej strony brali nierdole, jakę wyhodrali rodakons. Tak mtołkos rapie ptaki i motyle, alcy się nad nimni pastwić i ciery go mowarowia ofiar.

Jeseli się bali Rogos iotniere, a siewili nad nim remoty wywroć, denuncyowali go do Komendy pruskiej lub austriackiej i podobno Komendy te o początku wbrzyty ich ocrerostwom. Galicyjskich obywateli strzelali nie imieli, więc denuncyowali ich ciagle jako idrajców stann.

W ten sposób umierali serca tamtejszy ludności do Austrii, która przed wojną cieryła się tam nierpodzielny sympaty.

Dopiero uchwała z 16 sierpnia 1914 pocięła prawnie Komisarz tej obrodzowej rofucie upatnych drzeziaków, przez to że wcielili ich w legiony i poddała



pod komendę jenerała austriackiego i pod nadzór N. K. M. - ale faktycznie  
wywolała ta ustawa dopiero wtedy, kiedy ich odkomenderowano na front,  
to jest we wrześniu.

Imarkatz to robotę prowadzi jednak dalej tygodnik "Folen". Tak jak ną  
austriacki potrocił Kres wytrychom strelców, tak samo opisał ną  
potęgi na świecie, któreby Kulerichim, Darynskim, Stokowskim i jak się  
oni tam narywają, Karata nanielać oserewtu, na wтары народ miotany,  
a dyshredytujęcy i narod polski i austriacki przed obcyimi. Czy ną  
podstawie tych demonstacyj już pnieja, czy ma dość wobec niepo-  
talnych toż wia samodzielnosci, aby im nakazać miłowanie - przysto-  
pokarcie. Ale iaden wstyd narodowy, iadue powruci kinywdy, nadawanej  
blisim, iadue xrodumieniu schody narodowej, iadue opinia publicna,  
ani pogarda uwrainych, iadue iita moralna iwiata nie natory im Kagan-  
na nągry - mocen to xrobrć tylko ną, dlatego, że nie jest polskim.

Niedojnaśość naszego narodu okazuje się w tem, że nie można w nim skle-  
nie opisać narodu i posrucia jednoci. Drah podatności do Konarowej etowby  
najchowskiej odbiła się w występieniach polityknych, które zawsze mają  
opponentów: liborum veto! To "zawere" kuoś tylko jeden wyjątek tj. kiedy  
chodzi o demonstacyę, czyli "pewnego rodzaju komedys, byleby bez Kon-  
skhwencyj.

Taka, jedna chwila, pniejsem w życie, kiedy po uchwaleniu ustawy  
wywstachającej w Prusach, zorganizowano w parlamencie wiendejskim  
demonstacyę. Wierzy Polacy wzięli w niej udział dla tego tylko, że  
wiedriano, iż będzie bez Konskhwencyj. Głosowano też na najbliższej  
delegacyj całkiem kamie za to "trojprzymieriem".

Na demonstacyę czyli paradę zawsze nas staci, wrak jesteiny  
pawiem narodow. Ale kto w demonstacyi wzięt udział, uważa, że zrobił  
wszystko, co można dla ojczyzny i gaby i gaby od niego jeszcze pracy  
czy ofiary, uważa ją za natrętną. Ktoś się ojczyznę głę, czerona jak  
wrota i tanim trawiem xoraków romaszemy.

Foratem nikt nie może robić. Nawetnie sprytny to się takie próżniactwo  
i wysocy onja, że trzeba coś zrobić. Wtedy zaczyna się amulacja partyjny.  
Oni nie imię tego zrobić, zrobimy my. Gdyby oni zrobili, nie zgodzimy  
się. Inicyatywa do takiej niżej roboty należy od stu lat do amarkachy.  
Czerwonymi miodrikom a 1850 roku zależało na inicyatywie, czerwoni  
w 1866 również zaczęli, ba czerwoni stworzyli teraz ty mcrasowke.

Tak awani biali nie mają odwagi narwać głupstwa głupstwem i ani-  
chcia i oporem podają, że młodości, robawy żeby im nie raniono  
młodości - chociaż najmłodsze młodości jest brak odwagi do obrony  
własnych przekonań.

W 1863 było emulacja między czerwonymi: młodości i młodo  
dowcy wyścigowali się, kto przedzie da hać do samobójstwa.

Imy taliej emulacji jeden drugiego stara się przekonywać. Tam gdzieś  
wytwar, i protest sejm, stawia się barykady. Bo gdy jeden powiada, że  
kocha ojczyznę, drugi musi pokazać, że ją nie chce, choćby mu była obojętna.  
I na rachunek ojczyzny daryński rozbija się automobilami o Krakowa do  
Kiele, na rachunek ojczyzny Sokolnicki kupuje to dublety, na rachunek  
ojczyzny p. Jaworski chce być ministrem, a wszyscy nie sieją i o róg bardzo  
wysoko się idą.

Co kierowało tymi młodościami, czy miłość sprawy polskiej, czy wierność  
dla Austrii? Broń Boże! Karyera osobista lub choćby partyjna, i której  
rzeki osobisty wypisuje.

Może ktoś powie: Pługawie krwi młodości i bohaterów.

Że pozwoleniem. Płaciem, że mały ciotek spełnił swój obowiązek i to  
powstaniem. Ciotkiem w 31. a nie Sejm, nie dyktatorzy, nie spiskowcy, okryli  
i miłość polską chwale, która raziła głupotę sejm, niedostępną dyktatorów,  
i młodości, i brodną spiskowców. Powstanie ciotkiem z 63 roku prze-  
swoje rakiety ciotkiem w boju porwała rakiety ciotki na brodną sam-  
boję narodowo dżianie młodości narodowego. Dżian ciotkiem czy i paktów  
armii rakiety, czy i legionów porwała rakiety o niepostrzeżeniu  
orgiach i paktów ty młodości.

Ala szkoda tej paktów sto lat na schodę narodu a nie na jego paktów  
rozkłanianej krwi bohaterów. A i dżian, gdyby mnie kto raził, co  
wolno legionistów czy austriackiego młodości Polaka, opowiem się za  
Polakiem i rakiety armii. On dżian rakiety wytrwałości, młodości  
i bohaterstwa i nawet nie wie, że to są cuda. Wzrost rakiety, on  
tylko spełnił rakiety czy obowiązek, jak tylni inni. Do legionistów  
dżian przypięty się stronom dżian warszawski baki i kazi im młodości  
miles gloriosus czyli Rhadamantus i wojny. A ponieważ to młodo-  
ści młodości dżian spawanych głów, więc młodości dżian paktów



legionistów na ułopie. Malutki, a przekonasz się, że zarówno armia austriacka jak pruska mogły przestały istnieć, gdyby nie legiony. To samochwalstwo, wyjątkowanie przez za radzonych kłopotów, skłóceń i powadze legionów i powadze polskiej sprawy. Niech was Komenda armii, niech reszta czy następca tronu chwali, niech chwale obie garety - nie chwalecie się sami. W ten samochwalstwo jest knowa drześciunada, która na dalekich krym wrzucenie, że przecież ci Polacy to straszne drześci, które wojska nie wzdriaty i ciężej się, jak jakas malenka krzyżniczka nieświeżka temu, że jego wyrostki jej tatuś na francie ma wry.

To rady drześciune, prawdziwa pajdochrupa. Raz byty czas z nią, rewalc, jeżeli chcemy istnieć jeszcze. Zamiast porzywków zorganizowana drześciunosc przez pokolenia, zamiast frazesów zmierzających wedle potrzeby chwili rozum świadomego celu i środków, zamiast lenistwa i ochoty do zrywania dla ożryzany postanowienie życia i pracy dla ożryzany, zamiast przywłokowych przygotowań z ogromnymi przerwami, praca na wszystkich polach tak aby każdy wypadek drześciowy znalazł nas przygotowanymi; zamiast kłótni i wojen zorganizować opinie narodowe, któreby były doświadczeniem do poskromienia wystryków.

22. III

Wyczytano nam na kofie rozkazy, że mamy się uważać na idemum klucznikowi, stawiać kłopoty, ile kroci ktoś wyjdzie i stuchajcie się, bo imawij 7 dni ajncla z dwoma postawami i strwardem torem. Coraz jest ostre i coraz pięćra pupa a drześciunowy chleb.

23. III.

Pris rano przy waruj kauri klucznik mój „cugofier” powiadział mi, że wcoraj Drześciun poddał się dla braku rywności. Zdebiatem i mi miernymi. Jeszcze wcoraj pisały garety półniedownie, że sami rozyscy generałowie uważają zdobyć Drześciuna za niemożliwą fantazję, a austriackie garety półniedowne uważają go wcoraj jeszcze za nieświeżymbar. To jakiego dyabla o Drześciuna pisało, jeżeli było wiadomo, że tam jest potowienie kauri? Wotąd słysza przyjdzie już całkiem nie wierzyć półoficyalnemu głosom.

Swoją drogą ktoś tu nawinił, bo po zdjęciu pierwszego oblężenia było prawie dwa miesiące czasu do nawisnięcia żywiołu przynajmniej na dwa lata. Chyba że jej już wtedy nie było podostatkim w państwie. Potem pniehadriki już wyszły wzięli o tem wiadomości. Widać więc dwakroć wojsk rosyjskich wziętych i dętych na Kraków, Śląsk i Morawy, widzę odejście frontu austriacko-niemieckiego poza linię Warty i Bóg wie co jeszcze.

Potem pniehadriki feldwebel Müller przynosi mi gazetę ze słowami: „Ich habe eine traurige Nachricht Ihnen mitzutheilen: Premyl ist gefallen.“ Podoficerowie zgryzają, choć są smutni, a Müller miał być w obozach. Wiadomość takich generałów, że zupełnie nie poznawali pojedynków między wziętymi, którzy w grupach chodziли i dyskutowali. Jakaś driska wojkowa Karuśi wobec siebie. Karuśi wczoraj tak obostrona; potrudni nadechodzą, a na Kurytanu głucho - nie słysząc ostrych kora-rawych wykryknień, jak rękawic - wzięli nie podobnie je do Klaustru, albo do domu, w którym nie było.

Więzi niemieccy sprowadzają się zawieszenia i ledźnictwa i odstawia na front - cywile opowiadają, że Komenda i więziennice w Ostrawie długo się nie ostoi i będzie musiała przenieść się nad Dunaj lub w Alpy. Dowiadają, że połowa wojny skończona i racuni się schylić, przypięszyć głodem. Tęsknawo! Boję się, czy Prusy nie poświęcą Austrii na rozbior, byleby sobie ocalić. Wzrusza się i takich rzeczy nie mówię, bo już bym był przekonanym zdając stan i nie bym ich nie uratował.

Podoficerzy pisał na myśl jakie wrznięcie wywrotu to na cesarzu. Opowiadają też o jakichś oberbach w Czechach, o masowych aresztowaniach w Pradze itd. Żołnierze nie ufają wytrzymania Krakowa, który uważają za pułapkę słabego turkowskiego Premyl.

Według mnie w tej chwili wojny Premyl nie miał wielkiego znaczenia: był wyspą w rosyjskim zalewie. Wypadek ma znaczenie morale, które niepotrzebnie do niego przynagrywano, rozgłaszając kłótnie o jego wytrzymania - racuni bitwość w armii mojej się zachwiał, a nastroj publiczny bardzo upaść. Ale ten nie będzie winien mi sam wypadek,



ten gupia, niepotrzebna reklama poprzednia. Utrata ducha będzie większą  
 wchodzi, niż sama utrata twierdzy. Ale co robić? Rozważni dżeci naszego  
 wieka w Kowie jako straszą stanki - wisie piątkie mały wreszcie, chwala,  
 gadają cudowności, a gdy przyjdzie niepowodzenie, na które w wojnie zawsze  
 trzeba być przygotowanym, wierzą i niośno zwyciężenia, gorze od samej  
 kłyszki nożi.

Obawiam się, że kłamliwa doniesienia o obfitości środków do życia  
 w Premyslu, podadzą w podejrzenie u ludności tatarskiej zapewnienia  
 o obfitości wiewiendy w państwie wogóle. Zabrano się do tego nieuczciwie i ra-  
 zownie, a żeby napisać obłąki we własny rząd, a gdy już je wzięto, zaczęto się  
 gwałtownie oburzać i procentu angielski przebiegał: sytuacja na miseraniach  
 chlebowych. Dla czego w sierpniu nie wzięto napisać dyktando w monopol?  
 Albo przynajmniej w grudniu? Dla czego od razu nie ustalono norm  
 wieloletnich. Albo miseraniach do wypiekania? Nie wiem co stydzieć  
 mądry ludźmi wolnymi, ale wiem, że gdy raz stracą zaufanie do  
 kierownictwa, to gotowe się rozporządzić ruchawki porażki. Nie  
 nie przewidywać, a natomiast nie bierz się z psychologią, mas, z jej  
 przeszkodami od entymazmu do rozpawy.

Co ma teraz zrobić najwyższy Komenda... nach Zerstückung und Sprengung  
 aller Werke, Brücken, Waffen, Munition und des Kriegsmaterials  
 alles ist die Trümmer von Premysl dem Feinde überlassen? "Czyżby  
 i miasto wysadzono w powietrze? Wprawdzie po wysadzeniu mostów na  
 Łanie i Wiame, oraz stacji Kolejowej od wybuchu i płomienia wielka część  
 miasta poszła w gory - ale nie jest to to samo, co specjalne wysadzenie  
 miasta samego.

Boże! co w tej Galicji i w tej całej Polsce ruin!!!

### 25. III.

Dziś mija dziesięć lat od śmierci ojca. Urodził się w Józefowie 4 marca  
 1835, umarł tamże 25 marca 1905. Był to najwyższy szczyt prawej, rozumnej,  
 dzielnej natury chłopskiej, tej pierwotnej, która zdala od wpływów podległej  
 kultury i potowianej siłach ukształtowała się sama. Czytać i pisać nie umiał.  
 Asentrowany w 1853 roku, kawaler nie wskutek niechci mandatarysta  
 w Trynaw do nieboszczyka dziadka, przebył kilka miesięcy w Rzeszowie w 46 pułku

piachoty - potem przydzielony do Geniekkorps, stał w Krahovie, Lwem, w Wiedniu i odbył wojnę włoską w Lombardyi. Z Treviso na Peschierę, Prarenęz wzięto do Werony. Pod Mantuą wysadził most. W owych czasach „kennici” uważani za arkośników, nie mieli jeszcze prawa Komendantów, byli po oweres nemu, „prawa pardonu”. Wybijano ich wyciągniętych do nogi. Wyrzutek austriackie narodowoci sturżyły w tym oddziale - ojciec był jedynym Polakiem. Młodaś ożwiata, ca najwyjazy snuż młodzi, patrząc na towanyerów piśmiennych, hitony w rythm tempie wbiłali się w górę - on wierzchnie muregowcem powstaje.

Stłedy w Weronie przypasobiano się do obrony, ojciec w jednym Kosiule wybijal kilofem dźwiąg na stłelnicę i ruzgromy tż szuła, upałcin, smutkiem poniżenia, tudzi w kurem bitego muru i strachem puzto kradetwa, rasnuż na kamieniacz, Fryzino to mu się, że Kłony w Loriajku przed cudownym obratem Małsi Boshij, żiali się na swą dolę i ślubuje, że gdyby doczekał się dżiści, da je Kertatci, aby je uchronić od poniżenia i wstydli ślepoty między ludźmi, jakiego sam doznaje. Zbudziwszy się, oderwał ten sen jako pokrzepienie i wstał, i w Kosiule, poruszył siebie i Karmatow, mni ewarianym, ślub ten powtórzył na jawie.

Do wojny wracał na Bawaryę ze swoim oddziałem i wspomnienie Tadu wpraz gósi młodzi bawarskiej dla wojaka austriackiego wstało mu nawre w pamięci.

Wrociwszy, zastał w domu wielki nieporządek. Bracia i siostry dorastali, bracia wzięli kolejno do wojaka, dżiadek był stłabowity, więc cała gospodarstwo spadło na niego. Z początku jako ułopnik próbował sumnieć. Miał trochę grosza rasporządzonego w rzy, przywycierał się do fajki, ożdy dżiadek tył to... puził, zachadzał ożdo do Karczm i tam fundował różniskom wódke. Ale pić nie mógł. Ras udat, że już jest pijany, potorył się na ławie i kamkuż ocy, a wtedy stżerał, jak jego towanyer od Kiełnaka, udajacy przyjaciele, namawiał Odwójnego, żeby dostal bō, ten pijaczko, jak się obudzi, raptaci pō kwaterach. Kłrewniał na tō obelżę. Zdrwał się, raptaci co był winien i w te rōdy udat się do Gni ewaryny, do Kosiola, gdzie kłupiem leżał, wyspōwiadał się z narajutn, przygwoży konuniz, ślubował od wstydlił trużków. Do Konia rżcia, bez najmniejszego pobłarania dla siebie, nie wżiż do ust alkoholu w ładnej postaci. Choremu przywożem wino stare dla wzmocnienia - nie thust go. Nawet roku i wżien, wogóle niego pōci wody nie pił aido si mierzci, to jest prawie 40 lat.



W wojnie pruskiej już mi był. Po tej wojnie cała Kłesha w tamtych stronach. Był to wylew Sarnu. Wistoka tak wielki jakiego panistwici nie zapisali. A wejścia do Siemawy od Wierzyńska stoi bardzo stara Kolumna św. Antoniego. Na niej są narysowane poziom wody podczas wylewów. Ośmi wylew z roku 1867 jest prawie o pół metra wyższy niż wylew z 1771, a nawet wyższy niż wylew z 1836 roku. Głogowice raty był pod wodą. Wedle opowiadań ojca tylko u nas i w dworze woda sięgała do okien, gdy ty młodszy inne chaty były znacznie więcej zniszczone, a w niektórych i na strychu była woda. Ludzie chowali się na dachy, gdzieś indziej na piecach wyreki wali opadania wody. Iginęto wszystko: plony, zboże, bydło, cały żywy inwentarz, a na dworach obie reki przetrwały tylko. Wistok up. oddzielili zaskłisko gminne od wsi. Nędra i choroby zapanowały strasne. — P. Karmi w Wotlichach dobywała się wrona gnijących ryb, kumlanie ryb i zwierliwone juncy komarów. Gdy już woda zaczęła spadać, przywiercono galarem z Sambora nieco igłownicy.

Wtedy driadka zacięgnęła w Preworsku pierwowydług 200 str na 50%, a pół innej długości to powiększała, choć one po 2 lata, z powodu braku ustawy o lichwie podnosiły się do kwadratu. Po roku takiej gospodarz postanowił ojcę ożenić z jakąś posadą driadkowską, której wianem miałaby długość spacji. Znalaziono taką w Grodzisku, proste, dobre, pracowite, w sąrowości sławnych wiejskich obywateli wychowane driadkę, Barbarę Wnęk, córkę Jakóba i Anny z Bielskich. Ta młodziak len i przód, za ożeniami sobie na pogodę rodzinów około 200 str — to też dano za nią gotówką 400 str wiana. Wiało poszło na długą driadkowską — młode małżeństwo ani dostatek nie prosił napisu. A zapis był dość osobliwy. Ojciec dostawał cały majątek, z czego połowa miała być zapisana na małże, jako uderkodowanie za zwycięstwo wiano, jednakże z warunkiem spłacenia całego roduinstwa tej rodzinie i innych drugich po 260 str kaideinu kolejno w ciągu ośmiu lat od śmierci driadki. Ośadek umarł w roku 1868 i już po pogrzebie w Gnieźnie, kiedy rodzina zatrzymała się wedle starodawnego obyczaju w "Kawerndie" na "Duhaju", przyjechało do ojca młode małżeństwo z dziećmi, żeby natychmiast sławiał spłacić, bo na ośmioletnią kapuinię żadne prekać nie było. Swoją drogą, choć prawo było po stronie ojca, staranność była po stronie roduinstwa, bo wszystko było dorożte, nawet prejnate i nikt nie miał ochoty czekać na swoją kolej więcej kilka lat.

To lei nie myślał nawet korzystać z postanowień napisu i testamentu, ażeby sobie ustawić powolne spłacanie zobowiązań - leś wkrótce oglądając się na pożyczkę większą - zdaje mu się około 2000 zł. u Sauerów, Tenenbaumów, Kupfermanów w Warszawie. Wysokość ugodzonego procentu nie znam - musiał jednak być bardzo wysokim. Z tego czasu wiadomości skrypt dawały, uznany w sprawie aktu notarskiego przed notaryuszem Władysławem Małachowskim w Warszawie, gdzie oprocentowanie ułożono na 45%, przytem notaryusz miał jeszcze wypłacać łaskawość lichwiarza, który może wedle obyczajów brać 50% opuszcza dobrowolnie, jakoby z własnej chęci dawał.

Ring ten był porażkiem wszystkich niepowodzeń. W jaki i ras pójniz skomwertował go ojciec w Banku Włocławskim. Warunków nie znam, nie znam też odpowiedzialności członków i stracił, jakie ojciec ponosił przy bankructwie tego banku. Wiem tylko, że nieboszczyk wypisywał swoje ringi głównie Bankowi Włocławskiemu i że siękoj nie nie potrafił to nim podnieść.

Gospodarstwo zamierzało się więc na fabrykę, wyrabiającą raty i procenta. Lawa. po zniżeniu ojciec miedzi i furami wywoził zboże, którego solim zostało brachowało w domu na rozprzyszczenie chleba. Tymczasem przychodziły lata złe. Ciężkie wylewy Włocłoka opasywały na długi czas wodą, ratę nasre obejsie do Kola prawie, ni zwozi ratane zboże. Na Fryzowie woda z Ławą kawałata stała ciężki nachachówce i role, a ponadto pąty gruntu "pod ładem" i za "Krzysztopką". Wylewy te i sprowadzały wylew deszczu nie porwały na wysobie upogiętzie którego plonu pod obrodzi, wstąpił deszcz zboże, awatololiz na pomniejszali, w suopach, w pólkach. Zboże, które w Kiozie kiołowało, nie nadaje się absolutnie na nasienie, wydaje chleb mało słodki, z rakielcem, nieśmaczny i miedrowy - i dlatego nie bywa nawet puszczane w handel.

Do tego nieuregulowane mehi naczyły się wgrzywać w nasre bręgi. Pierzogniej Pan zabrał kilka morgów najurodzajniejszej, piersniej ziemi i tak pokrzywił kioję Koryto, że i i nie, kiedy go zaczęto regulować, musiano przed naraym bręgiem zrobić jeden przelon, a ten <sup>przebiegiem</sup> przegryzł bręgi Kolajew aż dwa.

To czasu głębsi, niedostatków, zgrzyoty i niecierpkość, zysyguł się tak, jak gdyby za Kłatwe, zamieszkał już i szło moje piecowni wprawy dżi i nie. Wygoda, przyjemność, ustalenie sz wygnane z naszego domu. Chłupa jest dyurna i młotna. Wznowa ja piec z gliny, bez pegy, bo własny roboty, a dyln rozari się po i dnie i gory i w dory. Obasów, zawa nie na. Szwieci się wrypani, lub też przednie, mieli na rawnach, które w itępi, miedzi na boi i miedzi w ciemności jesiennu i zimowy. Gdy zbori chybło, a raty ciekły, w miedano wrypył i budo na ziemie. Zamieszkał jak żydowski handlarz powięzali nogi swojemu pięciom i wucali je Koryto jak nieczysty pakunek na wóz -



Się krowę popędzili na powrozek, przycem jedna karyta nogami i rogami wisnui, nie chęć chęć opuszczać, ras wyrwiała się poganiacrom i x ryktem przybiegła do domu - dopiero kiedy kanosszka się od ptasru matka sama już na powrocie powlokła i o dom od-  
dała, dopiero wtedy biedne były zgodziły się z losem. Nie było więc mleka w chatupie, ani  
masła ani sera, głównych środków smacznego. Gotowano pieczeniaki, papark, kapusta  
x solę, x olejem i cebulę, x czerwikiem jako przyprawą - bardzo radko x paszkwarianem  
sadtym. Ręce dotykało chlebem, który był wielki, ciemny, gruby, ciężki, a do przetłuszczenia  
spotrzebowywał bardzo wiele śliny, którą się wzięło woda. Jedno zatem wspomnienie  
moje dręczące, to wspomnienie najostrejszego pospy, prawdziwych suchych dni. Wy-  
starczy, że za pieczeniaki i omasty uważałem matkę x konopie. Wielkim nasytaniem  
było radko na niedzię, kupiony śledź dla całej rodziny. Sam tam też wiele świąt  
wielkanocnych, na które kupiono tylko „zioberek” i kiełbaskę, bo nie można było sięgnąć się  
na porę, pośladek lub całą prosię. Jaj nie wolno było tykać dla na wianu witek, bo to było  
głównie, a wianu witek jedyną krodzi pieczeni, potrzebnych na sol, dla wianu, na stamplę,  
a czasem nawet i podatek.

Grunt dla braku obornika rzeźby jątowie. Długi murze, rzeźbane na boku, dla pokry-  
cia rąk, który dochód z gospodarstwa nie mógł w całości służyć, rzeźby ciężkiej i robót się  
przykrył mi nie równie z trudem wielkim.

W jaki sposób, nie mając grosza, dojść do bydła? Był i na to sposób, dwandy i bolesny  
ale bratanie nieprawdę. Po sprzedaniu ostatniej krowy wzięli rodzice dwie jątowie-  
ni na wynowanie. Treba było te dydowskie cielice wychować, dać stanowić i dopie-  
ro po ościeleniu, ratymać kielgi, a matkę oddać właścicielowi. Takie wychowywanie  
drugiego bydła za cenę pierwszego cielatka trwa półtora, dwa, a czasem i dwa obrotowe  
lata. Nie mieliśmy energii: obie cielice, wychowywane przez matkę i przez mnie,  
miały byrki, które po odeśsaniu trzeba było jak najrychlej sprzedać. Cielęta wtedy  
miały niewytkę między cenę.

Moje wspomnienia dręczące się po prostu strasne. Ojca w domu nigdy nie ma.  
Matka po południu przedzie kładzie i ptasru, ja się trzymam jej kolan, a tę mi się  
ciężko do oczu, bo w chatupie zimno, ciemno i strasno, bo mnie tak matczynym  
do ptasru, bom głodny. Głód jest mojem wspomnieniem stałem od dzieciństwa aż  
do wyekania suplementu. Nie prozno mi, bo wiem, że nie ma, że matka dałaby mi  
nawet pieczeniaki wyekane, gdyby były. Wreszcie noc zapada, matka o piótu  
wyciąga łóżko starych przeto - nie było pieczeni na rannym opalu - i przy tem  
gotuje wodę, którą zaprawia trochę maki, trochę pieczeniaki i solę. Odgniewana  
kapusta nabiera też krzyżowego smaku. Wreszcie otwierają się drzwi: wchodzi  
ojciec jęmczony do miłki, przerybiony - wierzchnia piótuanka ras pod wpływem  
muru, który pod noc uchwycił, ścięła się w łód, tak że się tamie pod ręką. Ojciec

wraca z Innowosha, Lasiula, Licijska, Liciuawy - albo i z Jarosławia czy z Krasowa. Długo, nalty i dłużej sprowadzają procey i oto po terminach wioły się brędać, ażeby móc bronić się przed wygórowanymi kosztami. Jeżeli i był w domu, to młodszy cały dzień w stodole. Sam jeden jeszcze wybijał siano z płosów, rodrzyci się na kilku. narty mrogać i sam jeden te korce wywodził na przedań. Sam jeden też obrabiał worytko jęle, nie wykonywał nawet odgoniera. Stawając na piągu, chwytając powódki (sznurówce lejce) do lewej ręki i pencykował je do kierownicy rapigi, a w prawej równocześnie nie był miał batóg i równocześnie nie pencykował rapigi. Syłko gdy o kopyciach chodzą, matka musiała kierować czyli poganiać koniami, a ojciec samemu kierowaniem się zajmował.

Pracowali oboje tak, jak nigdy nikogo nie widzieli. Nowe latwie były im za długie, więc gdy księżyc świecił pracowali całą noc, radując się bratnią dźwiękami, w największym upływie pośpiechu. Gdy w niani wypadł dzień świąteczny, a z reguły w niedziele odpoczynano z legiońskimi. Straszne to prasy i gorzkie wspomnienia.

Rozumie się, że fantowania były częste - jedno z takich fantowań, kiedy matka nabiła na posadzie dwie spodnie przewora i ułona, materjale, oraz paciorki koralkowe i bursztynowe, jest najstarszym obrazem, jaki mi w ogóle utkwił w pamięci, jest wspomnieniem najdawniejszym, stupem granicznym, od którego dalej się może życie umysłowe, wyłożone jako pamięci wrzesci z dotychczasowego smutku duszy.

Po pracy, niedry i kłopotów przyznawała się doświadczenia. Podrugim stronić się, widzieli, która od budowania świąt była z tego miłośnikiem, gdy tymczasem nasza, iść ojciec sam po ślubie z piękną komorą przerobił na mieszkanie, siedział w młynie, matka, matka ojca, Maryanna z Czerwonej Ławki. Czerwona, chuda, silna, tu prosiła pochylała, rawista, straszna kobieta. Pod jej postacią wyobrażałem sobie rawie prarodnice. Pomagał jej gospodarzyć młodzieńcy brat ojca, stryj Antoni, jedyńcy z synów, który w młodości nie był, wychował się na wsi i pod ścianą, i dla tego wstydził się ludzi, niechęć przed nim, rozmawiać wolat przez płot lub drzwi, kto z go rąkował, a kiedy musiał stangić do ławry, to pisał ocy w ziemi, lub rozmawiał z ramkami zemi na pisy ocy ma. Ten przysto podniósł babę na ojca. Strychodźli i przyjeżdżali także i inni stryjowie i cioci, po największym upływie, ażeby się ujrzeć kłócić. W tych kłótniach brata i babka udzielał - Tośkot ten rozbierał na całym obejściu, ażeby przysto było słyszeć - a raz tak się raciło, że stryjonek Marys, sion Wawryńca, zwana Wydrzećcia, podniósł do oskarżenia ojca o nieberpiętnie po- gożki i ryhania na ryu, sama stara zaś podjęła się być świadkiem. Rozprawa odbyła się w Innowosha, ojciec rozdany na tydzień wyzienia, został natychmiast karbunkisty, a matka, młodzi nimie przykroci i starzego brata przy fastuchu, najęta jakiegoś parobka z Gólskiego, który kierując rodzinę odwoził do domu. Tam zaś biedna Kobięcina spać nie mogła, obawiając się ciągłego napadu i śmierci od



braci mojej. Toż niej babka przyznata się, że przyjsła całą aferę razem z synową  
pochłonięta, tak że była na ojca zawzięta.

W dzieciństwie gniewało mnie to - po niej obudziło racunek - to, że ojciec ani  
nam nie dał się ukieśić gniewowi tak, aby w najłżejszy bodaj sposób ułagdzić swojej  
matce. Toż żyło pod jednym dachem było przez sześć lat - babka umiała o tego  
1890 roku - prawdziwym męczeństwem, godziwym palmy niż jednorazowe prze-  
lami krwi i zkończenie życia. Gdy oburzenie na nieśmiertelne karuty kipiało w nim  
już tak, że nie był pewien czy się pokaże, wtedy raził nas i schodził nocą,  
w pole, do stodół, gdziekolwiek błądził na robotę. Takiego przykładu usprawo-  
wania dla matki nie racuwałem, niestety chłopcy staryj daty, ani ten młody  
i inteligentny. Mogłoby namstwo obrachów przytoczyć, które niestety  
najlepiej ten sąd, ale to chyba kiedyś.

Mimo całego wysiłku, mimo pracy nad ludzką i od mawiania sobie wysiłku-  
go, nie dał się majster utrzymać. Był to dziekiem, kiedy ojciec odepisał postawę  
gruntu tak przy domu, jak na przywie, a pener to było się i postawy długi. Właści-  
wie właśnie wtedy zaczął Jan swać nasre braci i roznosił się tak, że w jednym  
okazie wyrwał dła morgi.

Wtedy to ojciec powziął postanowienie, dotrymania i lubu, jaki urozumieli być  
niegdyś w Weronie co do domu. Potem nas obydwoje do szkoły ludowej przysłał. W  
miejscu w Siemianowie. Ja natomiast przyjszy do I klasy, stopień drugi, brat do drugiej  
klasy - po wakacjach obaj poszliśmy do klasy III. Tak, że do szkoły ludowej dwadzi-  
siemy tylko 2 lata. W roku 1883 skończyliśmy razem wstępując do I klasy g.  
w Rakoszu i tam chodziliśmy do I klasy, oddział C. Klasyfikacja po pierwszym  
pośrodku dała taki wynik: obaj otrzymaliśmy stopień III. ja lokacja 48, brat 53  
na 55 uklasyfikowanych. W drugim pośrodku wynik klasyfikacji był taki:  
ja dostaliśmy poprawki z matematyki, brat stopień III, lokacja 35 na 41 klasy-  
fikowanych.

Pierwszy rok z regularnością regularna jeździł ojciec co miesiąc, a raczej co dwa  
miesiące do nas z chlebem, karmą, z ciuchami, masłem. W domu ożegdało  
się do granic niemiernych już prawie, gdyby nie były tak bolesne, my też takie  
nie mieliśmy niczego podobnego, bo chleb był mądry tak długo płać, a mało  
jeszcze się, dostawało okropnej woi i jeździło wreszcie. Co miesiąc zatem mieliśmy  
kilka dni dostawnej gośdówki, właśnie przed samym przyjazdem ojca. Do Brzowa  
chodziliśmy siedem mil, więc na gospodarskie konie droga dła - podróż do Brzowa  
trwała zawsze dwa dni.

Właśnie w tym czasie namieniono szkołę realną w Jarosławiu na gimnazjum.

kaczem ojciec postanowił napisać nam tam, bo droga z nas nie bliższa, niecałe półtorej mile. Abyć się do niego w drodze nie było, bo nie było na to i ponieważ nie wiadomo było co z niego było, skoro prof. Jaworskiego nie znalazłem w Reszowie, kiedyś w październiku trzymając przyjechał z miasta Regaminu poprawki, a i czekał na jego przyjazd nie od razu, pisał mi w Reszowie w Jarosławie Regamin na wstępie i w roku 1894 zostali mi przyjeździ do gimnazjum, które było i był mi dobre maturę w roku 1892.

Do Jarosławia jedźmy ojciec co dwa tygodnie z artystkami z wywozami. Wielkość, długość, ciemność, co drugą niedziela, która była pogoda, zawiązywała się ciemno, mroźny, wrogi, z regularnością regularną przyjeżdżał ojciec do nas. A droga była długa. Z Jarosławia do Trynawy same wyboje, kawałki - przez Trynawę do Wólki Ogryżkiej i pojechał Wólki i aż do Wólki Dąbrowskiej, piasek, w którym nie pospieszy. Długo, ale nie tak przytłaczająco jak było, bo nie obierał kół wołu. Ale Wólka Dąbrowska, Dąbki nie, Krzysiel i Przedmieście, to jedna topiel. To było czasem takie niebezpieczeństwo, że po przebyciu tej drogi jednorazowo należało kółom i kółom budować na podłożu wamni Dąbki od widoczny cud. Dopiero, kiedy przestali mi jedźmy do Jarosławia, budowano gości-niec Jarosław - Leszów w roku 1893-5. Ale ojciec odpokutował starą drogę do ostatniej drożyny.

Względem w ten sposób: Wstawiał około 2 w nocy i wyjeżdżał. Spadał ręką o 7 lub 8 rano, kiedyś mi dopiero wstawiał, a tak mogliśmy już wstać świeżo, bielejąc od domu przywierzona. Ponieważ nam spierano było na przepisany egzamin i studencką mure, szukał i ojciec, ubierając się w poniedziałek. My wracaliśmy około 9 lub 10 kwadrans później do domu - ojciec przychodził około 10. Przez ten czas był w Kościelcu i w Arkole, aby się zapytać o nasze postępy. Jeżeli niedziela nie była informacyjna i nikt o nas nie wiadomości nie udzielił, przychodził radumany, poważny. Dogadał trochę, zapalił fajkę, a jeżeli koleś umiał starca poczęgnać i język, zaczynał opowiadać, zastawiać, charakterystyka i wyciągać z nas obserwacji i przygotowań z nas moralny - nawet nie było rozgadanie, że onadze i rozumie! Ale sposób mówienia miał obradowy, charakterystyczny, oryginalny. Stąd jego wywody budowały salwy i śmiechu. Schodził się też często koleś, własna w wyprawy kłosać i wyciągać oca na słówka, a on radował się, że go słuchał, wolny od obowiązku nucił tylko potrzebnych rzeczy, jak sobie wólcie własnych dni - i nakiadał, opowiadał dawne sprawy, karmował różnice między nami a innymi narodami, przedstawiał gospodarstwo dawniejsze i porównywał umyśleń, wrystów barwnie, dosadnie, i przytaczanie autentycznych ale charakterystycznych powieści i oderwał się - tak i koleś czasem się pochorował.

Ale jeżeli do nas czekałych wchodził ojciec zaczynał pisać, z wstępnymi zagadkami mi i czoła w tej głowie, z wstępnymi słowami ku gołemu podczesany mi,



ale tylko Kuracasto sterczący mi napróżd - wtedy można było przypisać, że ojciec  
 był w szkole i profesorowie pochwalili mu jego dzieci. Ni się odmiawia, bo  
 i sława mu krążyła. Zarabując przede mną, nie jadł - więc kto wstał rano po  
 północy musiał być, co dzieł się, dobre godziny. Ale jego głód, nadzwyczaj, nie-  
 spa, i, męka i niedra były nasyczone, okupione, wynagrodzone stokrotnie, jeżeli  
 mu fachowej pochwalili dzieci. To była jego siła, jego cel, jego misja i kapita-  
 łstwo. Rozumiałem nieraz, jak to scharakt eryrować, jak określić - im więcej  
 dla dzieci ba dawai sobie trud i odmauriani, tem bardziej te dzieci stawaty się  
 jego dola i niedola, jedyną miłością i sumieniem, nadzieją i rozpazą. Ponieważ  
 ja byłem przez całe gimnazjum celującym, więc chociaż ojciec wstawiał w siebie  
 i na nieważną nieraz w pokazywał, jednakże kocha obydwa synów, nie mniej  
 wierzył prawie w cudowność moją, w jakieś talenty nadzwyczaj nadkui i w przyszłość  
 pełną blasku i wygody. Ponieważ byliśmy w biedzie, więc pierwszy m warunek  
 światłości musiał być bogactwo - marzył więc ojciec, że albo wstanie Krizdrem,  
 rozumie się na najlepszej parafii, albo ożeni się z dziećmi, co ma kilka pa-  
 warów. Sama namiętność jednak nie wystarczała - ojcu trzeba było stawy, in-  
 stytutu. Nad werytathie nierzycia i loterye wolał, jeżeli jakiś ciotek marnajomny,  
 i dalszy kłopot, wspominał o podwata o ojcu, co ma dwóch synów w szkołach,  
 a z tych jeden taki przegany w naukach, że w całym kraju równego nie ma.  
 I nie kwapił się bynajmniej o gospodarstwo: „o ja jestem ojciec tych synów” - by-  
 najmużej - słuchał „inco gnito”, cicerzył się i driskował Doğu, że mu dał taką nagro-  
 dę za werytathie utrapienia i trudy. Często był głodny, dwóch centów nie miał  
 na tytoni do fajki, którą namiętnie lubił, ale gdy taką wiadomość uzyskiwał,  
 życie było nim przyciem, za które bóstwu drisko wznosił.

Ojciec to także i jego niezręcznością. Kto mu chciał dokuczyć, nie potrzebował wprost o  
 nas ile mówić, choćby nie był pierzmem i bershuteczmem, ponieważ szeroko wokoło  
 mieliśmy witalone, jak najlepszą stawę. Ale ogólnie uwagi o niezdręczności dzieci,  
 dawanych do szkół, o bytaczem przepiciem ich w szkole. Braku chleba dla absolwen-  
 tów, którzy potem będą musieli braci się do najniższych i najcięższych robot, aby uzyskać  
 o rymu skutku nauk, które podkopują zdrowie i odbierają pokój, podając przyczynę  
 zbawienia duszy w niepełności, o samolubstwie krizy, pochodzących z chiopskiego  
 stannu, o szkodliwym wpływie nauk na zdrowie i o słabości ludzkiej, nadzwyczaj  
 miarę uchrony i zdolny do obłąkania - takie były ogólne rozważania, prowa-  
 dzone w obecności ojców, katruwały mu życie erasani na kilka dni. Rozumiałem bi-  
 dał, że w tem jest dużo ogólniej słowności, że to do jego dzieci nie przystaje, a przecież  
 bolało go to, jako zapowiedź, groźba, przepowiednia, przewidywanie pod adresem jego  
 dzieci wystawie i niepokoju go obawia, czy jednak bodaj czerpł z tego nie ucieknie się opaci.

nie. Niewdzięczności i samolubstwo wykastrowanych chiopskich synów były tak powszechne i suane, że niechodzący za regułą - stąd batuserna twoja ojca i jej tamie, dla czego on jeden z swojemi dziećmi ma być wyjątkiem?

Sprawę majątkową zorganizowały się w ten sposób, że w roku 1887 sprzedano ojcu na licytacji majątek, roztawiając dla bratki potęgę, w myśl zapisu na wiano, jakie dawał rodzic. Matka ugodziła się z nabyciem w ten sposób, że i m. roztawia wszystkie grunta na Sygnie, a te roztawia w planie i w posiadaniu pagonów do okęta obęjsia. Jest tego a placem zabudowanym prawie dwa morgi. Tyle roztawia pozostało jednego gospodarstwa. Ojciec już nie stał się dozwolnie wzrastać kłopotować. Ale i ten kłopot nie był przytę. Ratując się w ostatnich czasach, porządek ojciec w sąsiadów i mających po kilkudziesięciu str. na raty, podatki lub wydatki szkolne. Ci nas posyłałi nam na przewidywany procent 6 do 10 %. Karaci i m. się kontentować czegoś, na ten ności tak jak kłopotliwemu żydowskiemu, co brali 50, a potem 25 %, było to kłopotliwie tych takich ludzi. To też ojciec wziął te długi, których nie wycofał procentami nie wybra. Li kapitału i odsetków, na honor - a było tego albo 1200 str. albo 1600 str. Dwa morgi ziemi, jedna kłopotliwa i ludzkiego cięgiem dochodząca, dwóch synów w szkołach a w domu córka, urodzona w 1882., do tego i długi - tak się zaczęła nowa epoka życia.

Chybaż nie było, jak ojciec nie miał szczęścia, notując, że już w roku 1888 uregulowano i ubezpieczono brzegi Sannu, wshutek czego grunta niegdyś nasze na Sygnie, ciągnące się morze 700 m. nad brzegiem Sygnie, roztawiały nas na nowo ubezpieczono przed zerwaniem i podłożeniem w cenie - ale dopiero wtedy, kiedy ojciec już to nie mogło. To tak samo, jak zbudować gościnia do Jarostawia natychmiast wtedy, kiedy już ojciec jechał tam nie potrzebował. Był to człowiek, któremu życie nie przychodziło żadnej ulgi, żadnego ułatwienia - on musiał trudy, niewygody, przykrości w ich najdotkliwszej formie wyčerpać aż do dna, a los potem niejako wydrzeł z niego, pokazując, że nadstępcy brzo - potowcy tych przekład i morze uwolnieni.

Był ojciec tym przewidywanym człowiekiem z owych stron, który wniósł do radycańskiego, na odróżnionych po pogani skądś przedkade obęjsia opastego życia wsi kłopotliwej, od świata odrębną, nowe myśli, myśl o potrzebie wykastrowania i oświaty i myśl o zapanowaniu się poślednika, a poślednia, ideałowa wprowadzał w życie. Żadnej pomocy, żadnych ułatwień od ludzi nie doznał, a los stawał nam zawsze w poprzek. Nie dość, że jako przewidywany niepowodzeniem, było wtedy musiał zdobywać doświadczenia, ale trudy i ciężary spadały na niego całkowitym ciężarem, w pełnych rozmiarach, jakie tylko można sobie wyobrazić.



chue  
len

a  
na-  
cié  
ia.

ri-go  
byf

na  
i  
de  
bra-

ka

ra-  
myr-

kie-

ria  
ek,

o  
t-

a  
ypt  
ingo  
sc.

100



